

KALENDARZ
1937 JASNOGÓRSKI 1937



KALENDARZ JASNOGÓRSKI

NA ROK PAŃSKI

1937



NAKŁADEM „NIEDZIELI"
ILUSTROWANEGO TYGODNIKA KATOLICKIEGO
DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ



STYCZEŃ

Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1. Ew. u św. Łuk. r. 2, 21: Obrzezanie P. Jezusa.							
1	P	**Nowy Rok.** Obrz. Pańskie	7,47	15,47	21,25	9,44	
2	S	Makarego op.	7,47	15,48	22,33	10,02	
2. Ew. u św. Mat. r. 2. 13—22: Powrót z Egiptu.							
3	N	**Niedz. po N. R.** Im. Jezus	7,47	15,50	23,41	10,19	
4	P	Tytusa bp., Izabeli ☾	7,46	15,51	—	10,37	
5	W	*Wig.* Telesfora pap. m.	7,46	15,53	0,48	10,57	
6	S	**Trzech Króli**	7,46	15,54	1,55	11,20	
7	C	Lucjana m., Kryspina bp.	7,46	15,55	3,01	11,42	
8	P	Seweryna op.	7,45	15,57	4,04	12,15	
9	S	Juljana m., Marcjanny pn.	7,45	15,58	5,04	12,57	
3. Ew. u św. Łuk. r. 2. 42—52: Jezus 12-letni w kościele.							
10	N	**1 po 3 Kr., Św. Rodziny**	7,44	16,00	5,57	13,49	
11	P	Honoraty pn., Hygina pap.	7,44	16,01	6,43	14,50	
12	W	Arkadjusza m., Probusa ●	7,43	16,02	7,20	15,59	
13	S	Leoncjusza bp., Gotfryda	7,43	16,04	7,51	17,14	
14	C	Hilarego b. i d. K.	7,42	16,05	8,16	18,30	
15	P	Pawła I-go pust.	7,42	16,07	8,38	19,47	
16	S	Marcelego pap. męcz.	7,41	16,08	8,58	21,06	
4. Ew. u św. Jana r. 2, 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.							
17	N	**2 po 3 Kr.**, Antoniego op.	7,40	16,09	9,19	22,25	
18	P	Katedry św. Piotra w Rz.	7,39	16,11	9,40	—	
19	W	Henryka bp. m. ☽	7,38	16,12	10,03	23.45	
20	S	Fabjana i Sebastjana mm.	7,37	16,14	10,31	1,07	
21	C	Agnieszki pn. męcz.	7,36	16,15	11,06	2,27	
22	P	Wincentego m., Anastazji	7,35	16,17	11,52	3,43	
23	S	Zaślubiny NMP., Rajmunda	7,34	16,18	12,19	4,51	
5. Ew. u św. Mat. r. 20, 1—16: O robotnikach w winnicy.							
24	N	**Starozapust.** Tymoteusza	7,33	16,20	13,57	5.46	
25	P	Nawrócenie św. Pawła	7,31	16,21	15,13	6,29	
26	W	Polikarpa bp. m. ☺	7,30	16,23	14,31	7,02	
27	S	Jana Złotoustego bp. i d. K.	7,29	16,25	17,48	7,27	
28	C	Flawiana bp. męcz.	7,27	16.27	19,02	7,48	
29	P	Franciszka Salez. bisk.	7.26	16.28	20,14	8,07	
30	S	Martyny pn. męcz.	7,24	16,30	21,23	8,24	
6. Ew. u św. Łuk. r. 8. 4—15: O siejbie na roli.							
31	N	**Mięsopustna** Piotra z Nol.	7.23	16.32	22.32	8.11	

RADY GOSPODARCZE

Przygotować i oczyścić zboże i nasiona do siewu. Kończyć z młócką zboża. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie zepsuło. Nawóz wywozić w mrozy na pola i składać go w duże pryzmy, które należy dobrze udeptać i ziemią lub śniegiem okryć. Oziminy chronić od zalewu przez wody, drzewo ciąć i zwozić. Dbać o drób, dobrze żywić i ciepło trzymać, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadła.

Ogrodnicze.

Sprawdzać nasiona i zamawiać drzewka owocowe. Przerzedzać korony drzew i krzaków. Oczyszczać pnie drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Pnie i grubsze konary pobielić wapnem rozdrobionem z gliną i krowieńcem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan narzędzi i przyborów, uzupełnić braki.

Pustelnik.

Pewien pustelnik żył na odległej pustelni sam jeden, oddany umartwieniom i świątobliwym rozmyślanjom.- Kiedy się już postarzał, ciężko mu było chodzić po wodę do źródła. które było dość daleko od jego chatynki. Gdy raz szedł po wodę i z wielkiem utrudnieniem dźwigał nogi po piasku pustyni, tak zaczął rozmyślać: „Jestem już stary i ciężko mi cho dzić tak daleko po wodę. Trzeba mi przenieść moją chatkę i posta wić ją blisko źródła"...

Wtem słyszy za sobą, jak ktoś głośno liczy: „Raz, dwa, trzy..." „Kto to może być, myśli staruszek, na tem odludziu, kiedy tu oprócz mnie nikt nie mieszka, an też nikt nie zachodzi w te strony?" Ogląda się za siebie, ale nikogo nie spostrzegł. „Oho, już się bardzo postarzałem, kiedy mi takie przywidzenia przychodzą do głowy", pomyślał staruszek i idzie dalej po wodę i znów obmyśla, jak to swoją chatkę przeniesie bliżej źródła. Wtem znowu słyszy liczenie: „Raz, dwa, trzy..." „Nie, to nie przywidzenie, ktoś tu jest", mówi do siebie półgłosem pustelnik. Ogląda się i teraz zobaczył ślicznego młodzieńca, który szedł za nim krok w krok i głośno liczył.

„Co tu robisz, młodzieniaszku na tem odludziu? — pyta staruszek. — Myślałem, że jestem tu sam jeden". — „Nigdy nie byłeś sam, odpowie młodzieniec, bo ja ci zawsze towarzyszyłem. Jestem twoim Aniołem Stróżem. Teraz liczę twoje kroki, by je zapisać w księdze żywota, jako twoją zasługę". Zdziwił się starowina i zamyślił się nad tem, co usłyszał. A kiedy znów się oglądnął, już dziwnego młodzieńca nie było. „Ha, pomyślał staruszek, trzeba przenieść moją chatynkę, ale dalej od źródła".

Drogi Czytelniku! Wszystkie Twoje kroki w Nowym Roku także policzy Anioł Stróż na twoją zasługę przed Bogiem.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

STYCZEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy styczeń najostrzejszy.
Roczek będzie najpłodniejszy.
A gdy w styczniu deszcze leją.
Nie ciesz się wielką nadzieją.

—

Gdy w styczniu pszczółka
z ula wylatuje.
Niebardzo dobry rok nam obiecuje.

Nowy Rok pogodny.
Zbiór będzie dorodny.

—

Trzej królowie pod szopę
Przybyło dnia na kurzą stopę

—

Agnieszka łaskawa (21).
Puszcza skowronka z rękawa.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znaki
1	P	Ignacego bisk. męcz.	7,22	16,34	23,39	9,02	
2	W	**Matki Bosk. Gromnicznej**	7,20	16,36	—	9,23	
3	S	Błażeja bp. i męcz.	7,19	16,37	0,45	9,48	
4	C	Andrzeja Kors. bp.	7,17	16,39	1,49	10,20	
5	P	Agaty pn. m., Adelajdy pn.	7.16	16,41	2,51	10,57	
6	S	Doroty pn., Tytusa bp.	7,14	16,43	3,47	11,44	
7. Ew. u św. Łuk. r. 18, 31—43: O ślepym przy drodze.							
7	N	**Zapustna.** Romualda op.	7,12	16,45	4,35	12,40	
8	P	Jana z Maty, Honorata bp.	7,11	16,46	5,16	13,46	
9	W	Apolonji pn.	7,09	16,48	5,50	14.57	
10	S	† **Popielec.** Scholastyki pn.	7,07	16,50	6,18	16.13	
11	C	N. Marji P. w Lourdes	7,05	16,52	6,12	17,30	
12	P	† *7 założycieli serwitów*	7,03	16,54	7,04	18,49	
13	S	† Grzegorza II pap.	7,02	16,5[illegible]	7,25	20,08	
8. Ew. u św. Mat. r. 4, 1—11: O kuszeniu Pana Jezusa.							
14	N	**Wstępna.** Walentego bisk.	7.00	16.57	7,46	21,29	
15	P	Faustyna i Jowity mm.	6,58	16,59	8,09	22,50	
16	W	Juljanny pn.	6,56	17,01	8,36	—	
17	S	† *Suche dni.* Donata, Juljana	6.54	17,03	9.09	0,11	
18	C	Szymona bisk. męcz.	6.52	17.04	9,51	1.28	
19	P	† ***Suche dni.*** Konrada pust.	6.50	17,06	10,41	2,36	
20	S	† ***Suche dni.*** Leona bisk.	6.48	17,08	11,46	3,35	
9. Ew. u św. Mat. r. 17, 1—9: O przemienieniu Pańskiem.							
21	N	**Sucha.** Feliksa bisk.	6,46	17,10	12,58	4,21	
22	P	Stolicy św. Piotra w Antj.	6,44	17,12	14,13	4,58	
23	W	Piotra Damiana	6,42	17,13	15,29	5,27	
24	S	Macieja ap.	6,40	17,15	16,43	5,50	
25	C	Cezarego lek.	6,38	17,17	17,55	6,10	
26	P	† Aleksandra bisk. męcz.	6.36	17,19	19,04	6.29	
27	S	† Leandra bisk.	6,34	17,21	20,14	6,48	
10. Ew. u św. Łuk. r. 11, 14—28: Pan Jezus wypędza szatana.							
28	N	**Głucha.** Romana op.	6,32	17,22	21,22	7,07	

RADY GOSPODARCZE

Nasiona do siewu czyścić. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdzierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, bo wtedy brony najskuteczniej działają.

W dni ciepłe przebierać ziemniaki. Narzędzia rolnicze ponaprawiać. Bydło wypuszczać w dniach pogodnych na świeże powietrze, baczyć, by się nie zaziębiło, a krowy cielne nie uszkodziły. Drób nasadzić na jajach, aby jeszcze w tym roku zaczął nieść jaja. Czas rozsiać kainit i tomasówkę na łąki, pastwiska i pola, na ziemię zamarzniętą lub nawet na lekko przykrytą śniegiem, byleby nie na ostrym spadku.

Ogrodnicze.

Zakładać inspekta. Gdy się ziemia ogrzeje, siać kapustę wczesną, kalafjory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę itp. Należy siać rzadko, aby zapobiedz rozwojowi choroby zwanej czarną nóżką, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

Pszczelarskie. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, pnie niespokojne poić wodą. Na toczku, w dnie ciepłe obserwować oblot pszczół, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych

Pamiętaj, że jesteś proch...

Gdy marszałek Luksemburgji, zmarły w roku 1695. czuł, że koniec jego się zbliża, jeden z przyjaciół przypomniał mu jego dawne, świetne zwycięstwa, aby go naprowadzić na inne, weselsze myśli. Ale marszałek, wielki żołnierz, odrzekł: „Przyjacielu, wierzaj mi, to wszystko niewiele znaczy. Jedna szklanka wody, użyczona spragnionemu biedakowi, w tej chwili więcejby dla mnie znaczyła, aniżeli kilka wygranych bitew."

Sławny książę Conde, który na łożu śmiertelnej choroby był jeszcze większym bohaterem, aniżeli na polu bitew, powiedział w obliczu zbliżającej się śmierci: — „Mniemałem dawniej, że ludzka sława coś znaczy, że ma jakąś wartość. Ale jakże inaczej myślę w tej godzinie".

Gdy Filip IV, król Hiszpanji, stanął na progu wieczności, a ludzką wielkość ujrzał w świetle śmierci, rzekł: „Jakże szczęśliwi są ci, co życie swoje spędzają w ciszy murów klasztornych, służąc Bogu w pokorze i zapomnieniu. Przyjaciele moi, widzicie umierającego króla, który w tej godzinie zamieniłby z radością cały przepych tronu królewskiego na celę ubogiego mnicha".

W dawnych Chinach cesarzom nawet przy ceremonjach koronacyjnych przypominano śmierć. Gdy cesarz zajął miejsce na tronie, otoczony bogactwem i przepychem, zbliżał się do niego jeden z wysokich urzędników, noszący na rękach zbiór najróżniejszych próbek kosztownego marmuru, a cesarz musiał sobie wybrać ten marmur, który miał mu kiedyś służyć jaki materjał do trumny i sarkofagu.

Starym królom Abisynji stawiano przy koronacji przed tronem trupią czaszkę i naczynie z ziemią, aby im przypomnieć próżność ludzkiej sławy i władzy i naprowadzić ich na poważne myśli o wieczności i sądzie, na którym będą musieli zdać sprawę z rządów królewskich

NOTATKI: ....

....

....

....

....

LUTY W PRZYSŁOWIACH

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już nie długa zima.
Gdy w Gromnicę z dachów ciecze,
Zima długo się przewlecze.

—

Gdy ciepło w lutym,
Zimno w marcu bywa,
Paszy potrzeba zachować,
By jej potem nie kupować.

Na dzień św. Doroty (16),
Ma być śnieg pod płoty.

—

Św. Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie wyprzedawaj sprzęty.

—

W Gromnicę niedźwiedź budę rozwala,
Gdy mroźna pogoda,
Gdy odwilż, poprawia ją



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	P	Albina bisk.	6,30	17,24	22,29	7,28	
2	W	Heleny cęs.	6,28	17,26	23,34	7,52	
3	S	Kunegundy ces.	6,26	17,28	—	8,20	
4	C	Kazimierza kr.	6,24	17,29	0,37	8,54	
5	P	† Fryderyka, Gerazyma ☾	6.21	17,31	1,35	9,37	
6	S	† Perpetui i Felicyty męcz.	6,19	17,32	2,26	10,29	
11.		Ew. u św. Jana r. 6, 1—15: P. Jezus karmi 5000 osób.					
7	N	**Srodopustna.** Tomasza d.K.	6,17	17,34	3,09	11,28	
8	P	Jana B., Wincentego Kadł.	6,15	17,36	3,46	12,36	
9	W	Franciszki Rzym. wd.	6,13	17,37	4,16	13,49	
10	S	40 Męczenników	6,10	17,3	4,12	15,05	
11	C	Konstantyna kr., Eligjusza	6,08	17,40	5,09	16,23	
12	P	† Grzegorza W. pap. ●	6,06	17,42	5.27	17,44	
13	S	† Krystyny pn. i męcz.	6,04	17,44	5,49	19,06	
12.		Ew. u św. Jana r. 8, 46—59: Żydzi chcą P. J. ukamienować.					
14	N	**Czarna czyli Męki Pańsk**	6,02	17.46	6,13	20,29	
15	P	Klemensa Dworzaka	6,00	17,47	6,39	21,53	
16	W	Heryberta bisk.	5,57	17,49	7,11	23.14	
17	S	Gertrudy p., Patryka bp.	5,55	17,51	7,51	—	
18	C	Cyryla Jer. bisk. d. K.	5,53	17,53	8,41	0.27	
19	P	† **Józefa Obl. N. Marji P.** ☽	5,51	17,54	9,41	1,30	
20	S	† Teodozji m., Eufemji m.	5,48	17,56	10,50	2,20	
13.		Ew. u św. Mat. r. 21, 1—9: Triumf. wjazd P. J. do Jeroz.					
21	N	**Palmowa.** Benedykta op.	5,46	17,57	12,03	2.59	
22	P	Saturnina m.	5,44	17,59	13,17	3.30	
23	W	Katarzyny Szw. pn.	5,42	18,01	14,30	3,54	
24	S	Gabrjela Arch.	5,40	18,02	15,41	4,16	
25	C	***Wielki Czwart.*** Zw. N. M. P.	5,37	18,04	16,51	4,35	
26	P	*† **Wielki Piątek.*** Ludgera b.	5,35	18,05	18,00	4,54	
27	S	*† **Wielka Sobota.*** Jana D. ☺	5,33	18,07	19,08	5,12	
14.		Ew. u św. Marka r. 16, 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jez.					
28	N	**Wielkanoc.** Jana Kapistr.	5,31	18,09	20,15	5,32	
29	P	**Poniedz. W.** Eustazjusza	5,28	18,11	21,21	5.55	
30	W	Jana Klimaka op., Kwiryna	5,26	18,12	22,24	6,22	
31	S	Balbiny pn.	5,23	18,14	23,25	6,54	

RADY GOSPODARCZE

Wykonywać energicznie orki, oraz wzruszać bronami, gruberami i t. p. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wykę, koniczynę, grochy, mieszanki i marchew. Bronować koniczyny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradelą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki bronować. Ziemniaki w kopcach utrzymać pod przykryciem słomą lub łętami na kopcu, co zapobiega porastaniu ziemniaków. W dni pogodne wybierać sadzeniaki średniej wielkości i chłodno przechować, nadpsute należy dobrze oczyścić, a po uparowaniu skarmiać. Drób dalej nasadzać.

Ogrodnicze.

Siać cebulę około połowy miesiąca do inspektów, a później kapustę na rozsadniku (400 grm. na mórg). Siać w gruncie marchew, pietruszkę, buraki, grochy i szpinak. Oczyszczać maliny, usuwać pędy słabe i odrostki między linjami. Wysadzać maliny, porzeczki i agrest. Sadzić drzewa owocowe od pół miesiąca.

Pszczelarskie. W dni ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać. Bez matki kasować, słabe roje łączyć. Toczki porządkować. Strzec się rabunku.

Post nie szkodzi.

Sławny kardynał Hozjusz był człowiekiem tak mądrym i świątobliwym, że sam cesarz Ferdynand po rozmowie z nim powiedział: „Nie mogę się oprzeć człowiekowi, którego usta są świątynią a język wyrocznią Ducha Świętego". Znakomity ten mąż stanu przez całe życie przestrzegał skrupulatnie przepisów postnych. Gdy przyjaciele nakłaniali go, by oszczędzał zdrowie i mniej pościł, aby mógł dłużej służyć Kościołowi, odrzekł: „Jeżeli usiłuję dobrze zachować czterdziestodniowy post i inne dni postne, czynię to dla własnej korzyści. Pragnę bowiem długo żyć. W przykazaniach Boskich zaś czytamy: czcij ojca twego i matkę twoją, ażebyś długo żył na świecie. Ojcem moim jest Bóg w niebie, matką Kościół na ziemi. Ojciec mój, Bóg, nakazuje mi post, a matka moja, Kościół, przepisuje mi dni, w których mam sie powstrzymać od pokarmów. Chętnie poddaję się ich rozkazom. A mam nadzieję, że w nagrodzie za posłuszeństwo będę miał długie życie na ziemi a wieczne w niebie".

Na dworze francuskim za króla Ludwika XV lekceważono przepisy postne. Ludwik XVI był lepszym katolikiem i zaprowadził ostrzejszy porządek. Gdy jeden z magnatów powiedział, że przecież pokarmy, przechodzące przez usta, nie mogą **splamić duszy**, odparł król: — Nie, mój panie, nie pokarmy mięsne jako takie brudzą duszę, lecz buntowanie się przeciwko ustanowionej powadze i lekceważenie jej przepisów. Chrystus powiedział: — Kto Kościoła nie słucha, niech wam będzie jak poganin. Tego będziemy się trzymali przy moim stole".

Pewien stary lekarz powiedział: Leczę już od lat sześćdziesieciu. Nadaremno szukałem w tak długim czasie trojga ludzi: rzemieślnika, któryby się znał na swojem rzemiośle i pilnie pracował, a jednak zginął z głodu: chrześcijanina, któryby słuchał regularnie kazania a mimo to stał sie bezbożnikiem; a po trzecie, człowieka, któryby chętnie pościł, a jednak wcześnie umarł. Jak pilny i umiejętny rzemieślnik nie może umrzeć z głodu, a sumienny katolik nie może utracić wiary, tak człowiek, żyjący wstrzemięźliwie, nie może młodo umrzeć.

NOTATKI: ....

....

....

MARZEC W PRZYSŁOWIACH.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto gdyby gaj.

—

40 męczenników (10) jakich
40 dni będzie takich.

—

Na św. Grzegorza (12
Idzie zima do morza.

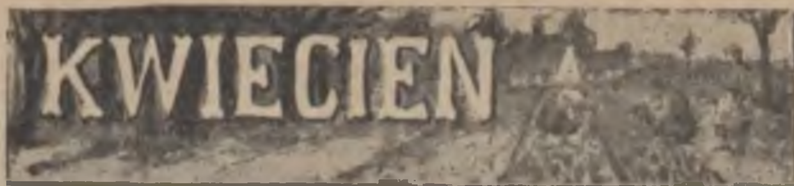
Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu uroda.

—

Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstanie.

—

Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny,
Jakby lasy oziminy.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	C	Hugona bisk.	5,21	18,16	—	7,33	
2	P	Franciszka z Pauli	5,19	18,18	0,17	8,21	
3	S	Ryszarda bisk.	5,17	18,19	1,03	9,17	
15.		Ew. u św. Jana r. 20, 19—31: O niewiernym Tomaszu.					
4	N	**Przewodnia.** Izydora bp.	5,14	18,21	1,42	10,20	
5	P	Wincentego Fer., Ireny pn.	5,12	18,22	2,14	11,29	
6	W	Celestyna pap.	5,10	18,24	2,41	12,41	
7	S	Hermana, Epifanjusza bp.	5,08	18,26	3,05	13,57	
8	C	Dyonizego bisk.	5,06	18,27	3,27	15,15	
9	P	Kasyldy pn., Marji Kleof.	5,04	18,29	3,49	16,35	
10	S	Ezechjela pr., Makarego	5,02	18,30	4,12	17,59	
16.		Ew. u św. Jana. r. 10, 11—16 O dobrym pasterzu.					
11	N	**2 po Wielk.** Leona W.	5,00	18,32	4,38	19,24	
12	P	Juljusza pap.	4,58	18,34	5,08	20,49	
13	W	Hermenegilda męcz.	4,56	18,35	5,45	22,09	
14	S	Józefa patr. kośc., Justyna	4,53	18,37	6,33	23,18	
15	C	Anastazji męcz.	4,51	18,38	7,32	—	
16	P	Benedykta Labre żebr.	4,49	18,40	8,40	0,15	
17	S	Aniceta pap. męcz.	4,47	18,42	9,53	0,58	
17.		Ew. u św. Jana r. 16, 16—22: „Maluczko, a nie ujrzycie Mnie"					
18	N	**3 po Wielk.** Apolonjusza	4,45	18,43	11,08	1,32	
19	P	Jerzego bisk.	4,42	18,45	12,21	1,59	
20	W	Wiktora męcz.	4,40	18,46	13,33	2,20	
21	S	Anzelma bisk. i d. K.	4,38	18,48	14,42	2,40	
22	C	Sotera i Kajusa mm.	4,36	18,50	15,50	2,59	
23	P	Wojciecha bisk. męcz.	4,34	18,52	16,57	3,18	
24	S	Fidelisa z Sigm. męcz.	4,32	18,53	18,04	3,37	
18.		Ew. u św. Jana r. 16, 5—14: O odejściu do Ojca.					
25	N	**4 po Wielk.** Marka ew.	4,30	18,55	19,10	4,00	
26	P	Kleta i Marcelina mm	4,28	18,57	20,15	4,25	
27	W	Zyty pn., Piotra Kan. d. K	4,26	18,59	21,16	4,56	
28	S	Pawła od Krzyża	4,24	19,00	22,11	5,32	
29	C	Piotra z Werony męcz.	4,23	19,02	22,59	6,18	
30	P	Katarzyny z Sieny	4,21	19,03	23,39	7,11	

RADY GOSPODARCZE

Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile nie uczyniono tego w jesieni. Sadzić ziemniaki. Koniczyny i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko powoli przyzwyczajać do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz koniczynę do zielonej paszy.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z dymki i nasienniki warzyw, przechowywane na ten cel w piwnicy. Przygotować grunt pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzić wczesną kapustę. Przeszczepiać grusze i jabłonie zrazami.

Pszczelarskie. Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli.

Już nie gwiżdżę na niedzielę...

Powyższemi słowami odpowiadał Jan Białecki, gdy ludzie, widząc go przy pracy w niedzielę, postępowanie jego ganili, lub gdy miejscowy proboszcz w sposób łagodny zwracał mu uwagę.

— Gwiżdżę na niedzielę i na księdza też, — powtarzał i postanowił akurat w czasie nadchodzących świąt zbudować studnię, którą już dawno zamyślał wystawić.

Rozpoczął pracę w niedzielę, właśnie w chwili, kiedy parafjanie szli do kościoła na sumę. Znalazł kilku takich, jak on, którzy mu pomagali.

Poniedziałek był pierwszym dniem wielkich świąt. Białecki po południu znów rozpoczął pracę, nie zważając na oburzenie tych, którzy przechodzili, idąc na nieszpory.

W drugie święto studnię wykładał cegłami. Robota szła doskonale.

— Widzicie — mówi Białecki — że to wszystko głupstwo, co księża mówią o niedzieli!

Ho! ho! Panie Białecki! Dzień nie skończył się jeszcze. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Białecki schodzi do studni, głębokiej na blisko 10 metrów. Pragnie zobaczy, czy wszystko w porządku. Cegły już są, ale tylko do wysokości około czterech metrów.

Jeden z pomocników napełnia wiadro cegłami i spuszcza je. Nagle powróz się urywa i wiadro spada w dół. Akurat Białeckiemu na głowę. Usłyszeli tylko straszny krzyk. Wydobyli go ze zmiażdżona głową.

Białecki nie gwiżdże już w niedzielę.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

KWIECIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
Tedy chłop nie zubożeje.

—

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

—

Gdy św. Jerzy (23) schowa wiosnę w życie,
To zboża będzie obficie.

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

—

Grzmot w kwietniu—dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.

—

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada,
Co trzecia kopa siana na łąkach przepada.

MAJ



Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	S	Filipa i Jakóba ap.	4,19	19,05	—	8,1	
19. Ew. u św. Jana r. 16, 23—30: O prawdziwej modlitwie.							
2	N	**5 po Wielk.** Zygmunta	4,17	19,06	0,14	9,16	
3	P	**Król. Korony Polsk.** ☾	4,15	19,08	0,42	10,25	
4	W	*Dni Krzyż.* Znal. Krz. św.	4,14	19,09	1,06	11,37	
5	S	*Dni Krzyż.* Piusa V pap.	4,12	19,11	1,28	12,51	
6	C	**Wniebowstąpienie P. Jez.**	4,10	19,12	1,49	14,08	
7	P	Domiceli pn.	4,08	19,14	2,12	15,28	
8	S	Stanisława bisk. męcz.	4,06	19,15	2,35	16,51	
20. Ew. u św. Jana r. 15, 26—16, 4: Obietnica zesł. Ducha św.							
9	N	**6 po Wielk.** Grzegorza bp.	4,05	19,17	3,03	18,16	
10	P	Izydora roln. ●	4,03	19,18	3,36	19,40	
11	W	Franciszka de Hier.	4,01	19,20	4,19	20,57	
12	S	Pankracego męcz.	3,59	19,22	5,14	22,0	
13	C	Serwacego bp., Roberta Bel.	3,58	19,23	6,21	22,52	
14	P	Bonifacego męcz.	3,56	19,25	7,36	23,32	
15	S	† *Wig.* Zofji, Jana de la Salle	3,55	19,26	8,54	—	
21. Ew. u św. Jana r. 14, 23—31: O zesłaniu Ducha św.							
16	N	**Zesł. Ducha Św.**, Andrzeja	3,53	19,28	10,10	0,01	
17	P	**Poniedz. św.** Paschalisa ☽	3,52	19,29	11,23	0,25	
18	W	Wenancjusza m.	3,51	19,31	12,34	0,46	
19	S	† *Suche dni.* Piotra Cel. pap.	3,49	19,32	13,42	1,06	
20	C	Bernardyna z Sien.	3,48	19,34	14,49	1,24	
21	P	† *Suche dni.* Tymoteusza	3,47	19,35	15,56	1,43	
22	S	† *Suche dni.* Heleny pn., Julji	3,46	19,36	17,02	2,05	
22. Ew. u św. Mat. r. 28, 18-20: „Dana Mi jest wszelka władza".							
23	N	**Sw. Trójcy.** Dezyderjusza	3,45	19,37	18,07	2,29	
24	P	Zuzanny męcz., Joanny wd.	3,43	19,39	19,09	2,58	
25	W	Grzegorza VII pap. ☺	3,42	19,40	20,06	3,32	
26	S	Filipa Nereusza	3,41	19,41	20,57	4,15	
27	C	**Boże Ciało.** Bedy W. d. K.	3,40	19,42	21,39	5,06	
28	P	Augustyna bisk.	3,39	19,43	22,16	6,03	
29	S	Maksymina bisk.	3,38	19,45	22,45	7,07	
23. Ew. u św. Łuk. r. 14, 16—24: O wezwaniu na ucztę.							
30	N	**2 po Ziel. Sw.** Feliksa pap.	3,37	19,46	23,10	8,14	
31	P	Anieli i Petronelli	3,36	19,47	23,32	9,24	

RADY GOSPODARCZE

Kończyć siew buraków i marchwi; koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać, warzywa opielać. Swinie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć. Tępić kaniankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni, spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzić późną kapustę. Zbierać w sadzie owady, a głównie gąsienice. Wysiać na gruncie ogórki, fasolę i kukurydzę.

Pszczelarskie.

W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje.

Stary rębacz.

...W pewnej parafji w Styrji żyje stary rębacz, który życie strawił na robocie w lasach, ścinając drzewa. Codziennie chodzi do kościoła, codziennie też przyjmuje Komunję św. Na nabożeństwach przewodniczy śpiewem i modlitwami. Skąd ta nadzwyczajna pobożność, tak niezwykła u mężczyzny? Gdy nasz rębacz był jeszcze młodym robotnikiem, już chodził często do kościoła. Szczególnie maj był mu drogi, bo czcił bardzo Najświętszą Pannę. Koledzy śmiali się z niego i mówili, że oni nie mają czasu „biegać do kościoła". Ale on nie dał się zastraszyć. Pewnego wieczora, gdy dzwoniono na nabożeństwo majowe, a już upłynęły godziny roboty, rębacz opuścił miejsce pracy i poszedł do kościoła. Koledzy zno wu kpili z niego i pracowali dalej, aby jeszcze zarobić jakiś grosz, choć już i bez tego nie odczuwali biedy. A oto drzewo, które właśnie ścinali, padło nagle w kierunku nieoczekiwanym i poraniło ciężko wszystkich rębaczy. Tylko nasz przyjaciel nie odniósł ran, bo był w tym czasie w kościele. Od tego dnia pobożność jego jeszcze się wzmogła. Świecił przykładem wszystkim mężczyznom parafji

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

....

MAJ W PRZYSŁOWIACH.

Na pierwszego maja szron.
Obiecuje hojny plon.

—

Na pierwszego maja deszcz,
Zły to urodzaju wieszcz.

—

Chłodny maj, dobry urodzaj.

—

Grzmot w maju,
Sprzyja w urodzaju.

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pa...
Gospodarz pełne stodoły posiada.

—

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody chłopacy

—

W wniebowstąpienia deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach.	Znak
1	W	Jakóba Strepy bisk.	3,35	19,48	—	10,36	
2	S	Sadoka i tow. mm.	3,34	19,49	23.53	11,50	
3	C	Klotyldy kr.	3,34	19,50	0,14	13,06	
4	P	*Serca Jez.*, Franciszka Car.	3,33	19,51	0,36	14.25	
5	S	Bonifacego bisk. męcz.	3,32	19,52	1,01	15,47	
24.		Ew. u św. Łuk. r. 15, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.					
6	N	**3 po Ziel. Sw.** Norberta bp.	3,32	19,53	1,31	17,10	
7	P	Roberta op.	3,31	19.54	2,08	18,30	
8	W	Medarda bisk.	3,31	19,54	2,57	19,41	
9	S	Pelagji pn. m., Felicjana m.	3,30	19,55	3,57	20,40	
10	C	Małgorzaty kr., Bogumiła	3,30	19,56	5,10	21,25	
11	P	Barnaby ap.	3,30	19,57	6,29	22,00	
12	S	Jana z Fakundy	3,30	19,57	7,42	22,28	
25.		Ew. u św. Łuk. r. 5, 1—11: O obfitym połowie ryb.					
13	N	**5 po Ziel. Sw.** Antoniego	3,29	19,58	9,05	22,50	
14	P	Bazylego bisk.	3,29	19,58	10,19	23,10	
15	W	Wita, Jolanty	3,29	19,59	11,30	23,30	
16	S	Benona bp., Jana Fr. Reg.	3,29	19,59	12,39	—	
17	C	Adolfa bisk.	3,29	20,00	13,46	23,49	
18	P	Marka i Marcelego mm.	3,29	20,00	14,53	0,09	
19	S	Gerwazego i Protazego mm.	3,29	20,01	15,58	0,33	
26.		Ew. u św. Mat. r. 5, 20—24: O sprawiedl. faryzeuszy.					
20	N	**5 po Ziel. Sw.** Sylwerjusza	3,29	20,01	17,00	1,00	
21	P	Alojzego Gonzagi	3,29	20,01	18,01	1,32	
22	W	Paulina bisk.	3,30	20,01	18,53	2,12	
23	S	Zenona męcz.	3,30	20,02	19,39	3,00	
24	C	Narodz. św. Jana Chrzcic.	3,30	20,02	20,18	3,56	
25	P	Wilhelma op.	3,31	20,02	20,49	4,58	
26	S	Jana i Pawła mm.	3,31	20,02	21,16	6,06	
27.		Ew. u św. Marka r. 8, 1—9: O cudownem nakarmieniu.					
27	N	**6 po Ziel. Sw.** Władysława	3,31	20,02	21,39	7,15	
28	P	Ireneusza bisk.	3,32	20,02	22,00	8,26	
29	W	**Piotra i Pawła ap.**	3,32	20,02	22,20	9,39	
30	S	Wspomnienie św. Pawła	3,33	20,02	22,41	10,52	

RADY GOSPODARCZE

Kosić koniczyny, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Tępić kaniankę w koniczynach. Okopywać ziemniaki. Gnój silnie deptać i w rannych godzinach obficie zlewać gnojówką lub wodą, by nie przesychał i nie tracił na składnikach. Na krowy uważać przy spasaniu świeżą koniczyną, by się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze jak trokar, rurę przełykową, salmiak, wodę wapienną itp.

Ogrodnicze.

Przerzedzać zawiązki na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzone. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed grzybkiem powodującym czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarskie.

Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbytnio nie zrajać, by nie tracić pasiek. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki.

Ostatnia pociecha.

Zbiegowisko na ulicy dużego miasta. Automobil przejechał staruszka. Ludzie lecą po pogotowie ratunkowe. Chcą rannego przewieźć do szpitala. Przechodzi lekarz. Maca puls biednego starca i mówi do stojących wokoło:

— Dajcie mu spokój, nie męczcie go przewiezieniem do szpitala. I tak za kilka chwil zakończy życie. Musi być wewnątrz ciężko skaleczony.

Ludzie stoją bezradni. Współczują z biedakiem, ale nie wiedzą, jak mu pomóc. W tej chwili przechodzi młoda panna. Na pierwszy rzut oka poznać, że jest wykształcona i dobrze wychowana. W oka mgnieniu zorjentowała się w sytuacji.

Bez wahania przyklęka obok przejechanego, podpiera mu głowę ręką, spoglada mu w oczy, a potem spokojnie i głośno mówi pacierze: Modlitwę Pańską, pozdrowienie anielskie, skład apostolski, a wkońcu akt doskonałego żalu. Ludzie są milczącymi świadkami tej wzruszającej sceny. Staruszkowi przy słowach dziewczyny rozpogadza się oblicze. Jest spokojny i szczęśliwy, bo znalazł się ktoś, co mu pomaga w drodze do bramy niebieskiej. W pewnej chwili panna spostrzega, że umierający szuka czegoś na bruku obok siebie. Widzi, że wypadł jej różaniec z torebki. On chciałby go pochwycić. Ona mu go podaje. Starzec przyciska do ust krzyżyk różańca i tak umiera.

Przyjeżdża pogotowie, aby zabrać do kostnicy zwłoki zmarłego.

Opiekunka jego idzie dalej swoją drogą. Za nią biegną spojrzenia pełne podziwu i szacunku. Nikt nie kpi, choć miasto jest niekatolickie. Każdy chyli czoło przed duszą naprawdę Bogu oddaną.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH.

Pogoda na Nikodema (1)
Cztery niedziel deszczu niema.

—

Kiedy Medard (8) się rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

—

Na święty Wit (15) słowik cyt.

—

Na święty Antoni,
Pierwsza się jagódka zapłoni

Jaki dzień w Boże Ciało,
Takich dni nie będzie mało.

—

Kiedy się Jan rozpłacze,
Matka nie utuli,
Tak będzie poplekiwał
Do świętej Urszuli.

—

Gdy deszcz tylko czasem pada,
Piękny się urodzaj składa.

LIPIEC



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	W	Najśw. Krwi P. Jezusa	3,34	20,02	23,03	12,08	
2	S	Nawiedz. N. M. P., Ottona	3,34	20,01	23,30	13,26	
3	C	Anatola bisk., Leona pap.	3,35	20,01	—	14,48	
28.		Ew. u św. Mat. r. 7, 15—21: O fałszywych prorokach.					
4	N	**7 po Ziel. Św.** Teodora bp.	3,35	20,00	0,02	16,05	
5	P	Antoniego Marji Zach.	3,36	20,00	0,44	17,20	
6	W	Łucji m., Dominiki pn. m.	3,37	19,59	1,37	18,24	
7	S	Cyryla i Metodego bp.	3,38	19,59	2,44	19,15	
8	C	Elżbiety kr. wd.	3,38	19,58	4,00	19,56	
9	P	Weroniki de Julianis zak.	3,39	19,58	5,20	20,47	
10	S	7 braci męczenników	3,40	19,57	6,40	20,52	
29.		Ew. u św. Łuk. r. 16, 1—9: O nieuczciwym włodarzu.					
11	N	**8 po Ziel. Św.** Piusa I pap.	3,41	19,56	7,58	21,14	
12	P	Jana Gwalberta op.	3,42	19,55	9,11	21,35	
13	W	Małgorzaty, Anakleta m.	3,44	19,55	10,23	21,54	
14	S	Bonawentury bp. i d. K.	3,45	19,54	11,32	22,14	
15	C	Henryka ces., Rozesł. ap.	3,46	19,53	12,40	22,36	
16	P	M. B. Szkaplerznej	3,47	19,52	14,46	23,03	
17	S	Aleksego w.	3,48	19,51	14,50	23,33	
30.		Ew. u św. Łuk. r. 19, 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.					
18	N	**9 po Ziel. Św.** Szymona z L.	3,50	19,49	15,52	—	
19	P	Wincentego a Paulo	3,51	19,48	16,47	0,09	
20	W	Czesława, Hieronima Em.	3,52	19,47	17,35	0,55	
21	S	Praksedy pn.	3,53	19,46	18,17	1,48	
22	C	Marji Magdaleny	3,54	19,45	18,52	2,48	
23	P	Apolinarego bisk.	3,56	19,43	19,20	3,54	
24	S	Krystyny pn., Kunegundy	3,57	19,42	19,45	5,04	
31.		Ew. u św. Łuk. r. 18, 9—14: O faryzeuszu i celniku.					
25	N	**10 po Ziel. Św.** Jakóba ap.	3,58	19,41	20,07	6,15	
26	P	Anny	3,59	19,40	20,27	7,28	
27	W	Pantaleona m., Natalji m.	4,01	19,38	20,48	8,42	
28	S	Wiktora pap. męcz.	4,02	19,37	21,10	9,57	
29	C	Marty pn.	4,04	19,35	21,35	11,14	
30	P	Abdona m., Rufina m.	4,05	19,34	22,06	12,32	
31	S	Ignacego Loyoli	4,07	19,32	22,41	13,50	

RADY GOSPODARCZE

Kończyć sianokosy. Czyścić i okopywać buraki i ziemniaki. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Zboże na zasiew żąć dopiero, gdy zupełnie dojrzeje. Po skoszeniu zboża i zagrabieniu odrazu płytko pole podorać i zabronować, dalej siać na kaninie zielone nawozy, by się silniej rozwijały i dały dużą masę zielonego nawozu przed przyoraniem. Uprawiając na podorywie zieloną paszę dla bydła, dobrze zlać pod mieszanki „półgnój" lub trochę nawozu sztucznego, prędzej rośnie, siew przywałować pierścieniowym, szybciej wschodzi.

Ogrodnicze.

Wybierać wczesne ziemniaki i marchew. Wycinać wczesną kapustę w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszenie ogórków.

Pszczelarskie.

W tym miesiącu główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełnić rójkom gniazda przez dodawanie węzy sztucznej.

Szlachetny figiel.

Pewnego lipcowego wieczora zebrało się kilku parobków za wsią na drodzę. Rozmawiali ze sobą wesoło. Wtem ujrzeli w pobliżu kobietę, która pociemku prawie żęła żyto.

— Patrzcie— zawołał Walek— jaka to skąpa kobieta, ta Szymonowa! Nie najmie sobie ludzi do żniwa, tylko sama po nocy pracuje. Zróbmy jej zato figla. Gdy pójdzie do domu, przeniesiemy zżęte zboże na sąsiedni ugór. Zobaczymy, co też powie, gdy to rano spostrzeże.

— Dobrze! dobrze! — zawołali parobcy bez namysłu.

— I mielibyście sumienie taką krzywdę wyrządzić biednej kobiecie? — odezwał się Janek. — A wam byłoby miło, gdyby któremu z was zrobiono taką psotę? Przecież wszyscy wiemy, że Szymonowa jest ubogą, i jeżeli po nocy jeszcze pracuje, to pewnie dlatego, że w dzień zajęta była inną pracą i nie ma za co nająć robotników i zapłacić im.

Parobcy zamilkli, bo staruszka właśnie zeszła z pola. Janek zaś tak mówił dalej:

„Jeżeli chcecie zrobić jej figla, to zróbmy, ale takiego: oto przynieśmy sierpy z domu i dokończmy za nią żniwa. Dopiero się zdziwi kobiecina, gdy ujrzy jutro rano żyto swoje w garściach!"

Parobcy uczuli litość nad staruszką, zgodzili się więc chętnie na radę Janka i pobiegli po sierpy. W godzinę ukończyli robotę i rozeszli się cicho, każdy do swego domu.

Nazajutrz o wschodzie słońca przychodzi Szymonowa na pole— i oczom swoim wierzyć nie chce. Zdawało jej się zrazu, że zabłądziła; potem podeszła do parobków, którzy na sąsiedniem polu pracowali, i opowiedziała im o swej przygodzie. Widząc jej radość, jakże byli zadowoleni, że usłuchali rady Janka.

(K. Kędzierski, Wypisy polskie)

NOTATKI: ....

....

....

....

....

LIPIEC W PRZYSŁOWIACH.

Nawiedzenie Matki Boskiej.
Już się chylą ciężkie kłoski.

—

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny (1).

—

W św. Jakób chmury,
W zimie śniegu fury.

—

Na św. Prokopa.
Szykuj plecy do snopa.

—

Źle na Prokopa,
Jak zmoknie kopa.

—

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni popada.

—

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmarzy

SIERPIEŃ



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
32. Ew. u św. Marka r. 7, 31—37: O głuchoniemym.							
1	N	**11 po Ziel. Św.** Piotra w okw	4,08	19,31	23,28	15,04	
2	P	N. M. P. Anielskiej, Alfonsa	4,10	19,29	—	16,10	
3	W	Znalez. rel. św. Szczepana	4,11	19,28	0,27	17,06	
4	S	Dominika	4,13	19,26	1,37	17,50	
5	C	M. B. Śnieżnej	4,15	19,24	2,54	18,25	
6	P	Przemienienie Pańskie	4,16	19,22	4,14	18,53	
7	S	Kajetana, Donata bp. m.	4,18	19,21	5,33	19,17	
33. Ew. u św. Łuk. r. 10, 23—37: O miłosiernym samarytaninie.							
8	N	**12 po Ziel. Św.** Cyrjaka m.	4,19	19,19	6,49	19,38	
9	P	Romana m., Jana Vianney	4,21	19,17	8,02	19,58	
10	W	Wawrzyńca męcz.	4,22	19,15	9,14	20,18	
11	S	Zuzanny pn., Tyburcjusza	4,24	19,13	10,23	20,41	
12	C	Klary męcz., Hilarji męcz.	4,25	19,12	11,31	21,05	
13	P	Hipolita i Kasjana mm.	4,27	19,10	12,36	21,34	
14	S	† *Wig.* Euzebjusza bp. m.	4,28	19,08	13,39	22,08	
34. Ew. u św. Łuk. r. 17, 11—19: O 10 trędowatych.							
15	N	**13 po Ziel. Św. Wnieb. NMP.**	4,30	19,06	14,37	22,49	
16	P	Rocha, Joachima	4,31	19,04	15,28	23,39	
17	W	Jacka	4,33	19,02	16,12	—	
18	S	Heleny ces.	4,34	19,00	16,50	0,36	
19	C	Jana Eudes	4,36	18,58	17,21	1,40	
20	P	Bernarda op. d. K.	4,38	18,56	17,47	2,48	
21	S	Joanny Fr. de Chantal	4,39	18,54	18,11	4,00	
35. Ew. u św. Łuk. r. 6, 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.							
22	N	**14 po Z. Św.** Tymoteusza	4,41	18,52	18,33	5,14	
23	P	Filipa Benicjusza	4,42	18,50	18,54	6,28	
24	W	Bartłomieja ap.	4,44	18,48	19,16	7,44	
25	S	Ludwika kr.	4,45	18,46	19,41	9,02	
26	C	M. B. Częstochowskiej	4,47	18,44	20,09	10,20	
27	P	Józefa Kalasantego	4,48	18,41	20,44	11,39	
28	S	Augustyna bisk. d. K.	4,50	18,39	21,27	12,53	
36. Ew. u św. Łuk. r. 7, 11—16: Wskrzeszenie młodz. z Naim.							
29	N	**15 po Z. Św.** Scięcie św. Jana	4,52	18,37	22,21	14,01	
30	P	Róży Limańskiej	4,53	18,35	23,25	15,00	
31	W	Rajmunda	4,55	18,33	—	15,46	

RADY GOSPODARCZE

Kończyć sprzęt zbóż. Ścierniska przypokładać natych miast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy, oraz rzepę ścierniskową. Kosić koniczyny i potrawy wcześnie, gdyż później trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom, lub w małych dawkach, aby nie nastąpiły różne zaburzenia żołądkowe i t. p.

Ogrodnicze.

Zamawiać w szkółkach drzewka do jesiennego sadzenia. Zbierać letnie gruszki i jabłka na tydzień lub 10 dni przed dojrzeniem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzec pasieki przed napadami. Sycić miody pitne. Wystrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów.

Kara sprawiedliwa.

Było to w czasach rewolucji francuskiej. Wrogowie Kościoła prześladowali krwawo kapłanów. W pewnem mieście młoda kobieta, należąca do rewolucjonistów, zaprosiła sobie na ucztę grono najbardziej zawziętych prześladowców. Przy stole zaczęła z nich kpić, że nie potrafili dotychczas przyłapać miejscowego proboszcza, który się przed nimi ukrywał. Obiecała, że sama tego się podejmie i że wyda go im już nazajutrz. Wymyśliła sobie ohydny, prawdziwie szatański sposób uwięzienia księdza. Kazała bowiem mężowi swojemu położyć się do łóżka, a następnie udała się na probostwo, udając przed gospodynią proboszcza kobietę pobożną i prosząc, by proboszcz zaopatrzył jej na śmierć chorego męża. I rzeczywiście kapłan, który chciał obowiązek swój spełnić nawet z narażeniem życia, wyszedł z kryjówki i poszedł do wskazanego domu. Gdy przystąpił do łóżka, w którem leżał rzekomo chory mąż, zobaczył, że człowiek ten już nie żyje. Umarł przed chwilą nagłą śmiercią. — „Bardzo żałuję, żeście mnie zawołali tak późno" — powiedział do kobiety. W tej chwili spoza drzwi wyszli żandarmi, którzy się tam poprzednio ukryli, aby aresztować księdza. Na widok ich proboszcz zawołał z bólem i oburzeniem: „Taką zgotowaliście mi zdradę?" — A przywódca żandarmów wystąpił i rzekł: „Chcieliśmy uwięzić księdza proboszcza. Ale teraz już odstępujemy od swojego zamiaru. Już tutaj sam Bóg wydał wyrok, uśmiercając nędznika, który dał się nadużyć, ażeby zgubić swojego duszpasterza". Wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni tym widocznym sądem Bożym.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

SIERPIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

W sierpniu żaden zbytek
Nie idzie na pożytek.
W pierwszym tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długo biała.

—

Jak Bartłomiej nie zasieje
Nie pokropi Idzi,
To się zboża, to się żyta
Mało w polu widzi.

Do Marji Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia.

—

Wawrzyniec nam pokazuje,
Jaka jesień następuje.

—

W Wniebowzięcie słonko jasne,
Będzie wino godnie kwaśne.



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Znak
1	S	Bł. Bronisławy	4,56	18,30	0,38	16,24	
2	C	Stefana kr.	4,58	18,28	1,54	16,54	
3	P	Szymona Słupnika	4,59	18,26	3,11	17,19	
4	S	Rozalji pn. ●	5,01	18,24	4,26	17,41	
37. Ew. u św. Łuk. r. 14, 1—11: Uzdrowienie opuchłego.							
5	N	**16 po Ziel. Św.** Wawrzyńca	5,02	18,21	5,42	18,02	
6	P	Zacharjasza pr.	5,04	18,19	6,54	18,23	
7	W	Bł. Melchjora Gr., Reginy p.	5,05	18,17	8,04	18,44	
8	S	*Narodzenie N. M. P.*	5,07	18,15	9,13	19,08	
9	C	Piotra Klawera	5,09	18,13	10,20	19,36	
10	P	Mikołaja z Tolentynu	5,10	18,11	11,24	20,07	
11	S	Piotra i Jacka mm.	5,12	18,08	12,25	20,46	
38. Ew. u św. Mat. r. 22, 35—46: O najprzed. przykazaniu.							
12	N	**17 po Ziel. Św.** Im. NMP. ☽	5,13	18,06	13,19	21,31	
13	P	Filipa męcz.	5,15	18,04	14,05	22,26	
14	W	Podwyższenie Krzyża św.	5,16	18,02	14,45	23,25	
15	S	*† Suche dni.* M.B. Bolesnej	5,18	18,00	15,19	—	
16	C	Korneljusza i Cyprjana	5,19	17,57	15,48	0,31	
17	P	*† Suche dni.* Stygm. św. Fr.	5,21	17,54	16,13	1,41	
18	S	*† Suche dni.* Józefa z Kup.	5,22	17,52	16,35	2,53	
39. Ew. u św. Mat. r. 9, 1—8: Uzdrowienie paralityka.							
19	N	**18 po Ziel. Św.** Januarego	5,24	17,50	16,57	4,08	
20	P	Eustachego męcz.	5,25	17,48	17,20	5,24	
21	W	Mateusza ap. ew.	5,27	17,45	17,44	6,42	
22	S	Tomasza z Wilanowa	5,28	17,13	18,12	8,03	
23	C	Tekli pn. i męcz.	5,30	17,41	18,45	9,23	
24	P	N.M.P. od wykupu niewoln.	5,32	17,39	19,27	10,41	
25	S	Bł. Ładysława z Gielnowa	5,34	17,37	20,18	11,52	
40. Ew. u św. Mat. r. 22, 1—14: O szacie godowej.							
26	N	**19 po Ziel. Św.** Cyprjana	5,35	17,34	21,19	12,55	
27	P	Kosmy i Damiana mm. ☾	5,37	17,32	22,29	13,41	
28	W	Wacława kr.	5,38	17,30	—	14,24	
29	S	Michała archanioła	5,40	17,28	23,44	14,56	
30	C	Hieronima d. K.	5,41	17,26	0,59	15,23	

RADY GOSPODARCZE

Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed zimą. Po zasiewach robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopce nieokopywać za bardzo, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Na żyto, które wschodzi, w jałowych miejscach siać saletrę z kainitem.

Ogrodnicze.

Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnic podzielić na trzy dobory; jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze do wyrobu wina, suszu i powideł

Pszczelarskie.

Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą. Uzupełnić zapasy miodu na zimę i ilość ramek odpowiednio do siły pnia.

Straszny los świętokradców.

Czasopismo, wychodzące w Monachjum „Katholische Kirchenzeitung“ w ub. r. opisało zdumiewające zdarzenia, karzące świętokradców, którzy znieważyli krzyż.

Było to późną jesienią w roku 1933 — gdy czterech młodych bezbożników w sposób świętokradzki, zdemolowało stojący przy drodze krzyż, przyczem nogi figury Ukrzyżowanego zostały odrąbane, a sam krucyfiks zdarty z krzyża zapomocą wideł od gnoju. — Wkońcu krzyż został obalony.

Ale straszliwa kara spotkała świętokradców, którzy już w połowie roku 1935 wszyscy stanęli na sądzie Bożym.

Pierwszy z nich 21-letni mechanik, zatrudniony w odlewni, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy ładowaniu ciężkich żelaznych kół rozpędowych. Jedno z takich kół upadło mu na golenie. Wywiązało się zakażenie krwi, skutkiem czego świętokradca zmarł w szpitalu 19 kwietnia 1934 r. Okazało się, że to był ten, który przy demolowaniu krzyża podeptał krucyfiks.

Zanim jeszcze on umarł, drugi świętokradca, 37-letni robotnik pracujący w kamieniołomach, stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Osunięta ziemia zasypała go 12 kwietnia 1934 r. Górna część uda została całkowicie zmiażdżona. Umarł tego samego dnia.

Trzeci świętokradca, pracujący przy wyrębie lasu, też zginął tragicznie dnia 30 stycznia 1935 r. Zrąbane drzewo, upadając, zmiażdżyło mu obydwie nogi. Umarł nie odzyskawszy przytomności.

Czwarty wreszcie świętokradca, praktykant ogrodniczy, utonął dnia 31 maja 1935 r. w pobliżu Badenu. Jego zwłoki zostały wydobyte z wody zapomocą wideł od gnoju. Był to ten sam, który widłami od gnoju zerwał krucyfiks.

NOTATKI: ....

....

....

....

....

WRZESIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie ladajaki.

—

Gdy na św. Idzi (1) ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie

—

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

—

Jeśli w św. Michała wiatr półn. wieje,
To na pogodę nie miejmy nadzieję.

—

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno będzie.

—

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

—

Na Narodzenie Marji pogodnie
Będzie tak cztery tygodnie.

PAŹDZIERNIK



Dni		Święta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	P	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	5,43	17,23	2,14	15,45	
2	S	Aniołów Stróżów	5,44	17,21	3,27	16,06	
41.		Ew. u św. Jana r. 4, 45—53: Uzdrow. syna królewsk.					
3	N	**20 po Ziel. Św.** M.B Różańc.	5,46	17,19	4,38	16,27	
4	P	Franciszka z Asyżu	5,48	17,17	5,48	16,48	
5	W	Placyda i tow. mm.	5,50	17,15	6,58	17,11	
6	S	Brunona op.	5,51	17,12	8,05	17,38	
7	C	Marka pap. męcz.	5,53	17,10	9,11	18,0[illegible]	
8	P	Brygidy wd.	5,55	17,08	10,13	18,43	
9	S	Dyonizego męcz.	5,57	17,06	11,09	19,27	
42.		Ew. u św. Mat. r. 18, 23—35: O niegodziwym słudze.					
10	N	**21 po Ziel. Św.** Franciszka B.	5,58	17,01	11,58	20,17	
11	P	Emiljana męcz.	6,00	17,01	12,40	21,14	
12	W	Maksymiljana bisk.	6,01	16,59	13,17	22,15	
13	S	Edwarda kr.	6,03	16,57	13,48	23,22	
14	C	Kaliksta pap. i męcz.	6,05	16,55	14,12	—	
15	P	Teresy pn., Jadwigi	6,06	16,53	14,35	0,31	
16	S	Gerarda Majeli	6,08	16,50	14,57	1,44	
43.		Ew. u św. Mat. r. 22, 15—21: O monecie czynszowej.					
17	N	**22 po Ziel. Św.** Małgorzaty	6,09	16,48	15,20	2,58	
18	P	Łukasza ew.	6,11	16,46	15,44	4,16	
19	W	Piotra z Alkantary	6,13	16,44	16,11	5,36	
20	S	Jana Kantego	6,15	16,42	16,42	6,58	
21	C	Urszuli pn. i męcz.	6,16	16,40	17,21	8,20	
22	P	Korduli pn. i męcz.	6,18	16,38	18,11	9,36	
23	S	Seweryna bp., Jana Kap.	6,20	16,36	19,10	10,44	
44.		Ew. u św. Mat. r. 9, 18—26: O córce Jaira.					
24	N	**23 po Ziel. Św.** Rafała Arch.	6,22	16,34	20,20	11,40	
25	P	Chryzanta i Darji mm.	6,23	16,32	21,34	12,24	
26	W	Ewarysta pap. męcz.	6,25	16,30	22,50	12,59	
27	S	Sabiny męcz.	6,26	16,28	—	13,27	
28	C	Szymona i Tadeusza ap.	6,28	16,26	0,05	13,50	
29	P	Narcyza bisk., Zenobjusza	6,30	16,24	1,17	14,11	
30	S	Alfonsa Rodrigueza	6,32	16,22	2,28	14,3[illegible]	
45.		Ew. u św. Jana r. 18, 33—37: O królestwie Chrystusowem.					
31	N	**24 po Z. Św. Chryst. Króla**	6,33	16,21	3,38	14,53	

GOSPODARCZE RADY

Kończyć sprzęt ziemniaków; wybierać buraki; zarówno ziemniaki, jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zamokły i nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytłoki buraczane, liście buraków, koński ząb kisić i dołować na zimową paszę. W dni pogodne rozsiać 15 cm. rozpylonego wapna na hektar roli cięższej i takowe pod okopowe i strączkowe przyorać. Bronować łąki i pastwiska.

Ogrodnicze.

Sadzić drzewka i zbierać warzywa. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy, powinny mieć kształt typowy danej odmiany i być średnio wielkie, czyste, niepokaleczone. — Przy czyszczeniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Pszczelarskie.

Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebulki i ustawiać w nich pnie. Zasłaniać deszczułkami wyloty od słońca.

Zaczarowane drzwi.

Było to w jednem z wielkich miast.

Przed drzwiami okazałego domu stał mężczyzna z metrem w ręku i mierzył: 1 metr szerokie, 2 metry wysokie. Potem potrząsnął głową i mierzy po raz drugi. Rzeczywiście. Drzwi miały metr szerokości i 2 metry wysokości. Lecz ów mężczyzna nie dowierzał sobie. Zaczął mierzyć od góry: 2 metry wysokie, 1 metr szerokie. Znów potrząsnął głową i mruknął: „Niemożliwe!"

Tymczasem zgromadziło się wiele ludzi, którym dziwne zachowanie się owego człowieka wydało się podejrzane. Ale on nie troszczył się o to, zmierzył jeszcze raz drzwi i zawołał: Albo ja jestem warjatem, albo tu dzieją się jakieś czary!

Potem zwrócił się do stojących przed drzwiami ludzi i rzekł:

Patrzcie, te oto drzwi mają tylko metr szerokości i dwa metry wysokości. A jednak przeszedł przez nie mój dom, moje stodoły, moje łąki, lasy i pola, moje konie, krowy i wozy. A ja nie mam już nic i pójdę żebrać... Albo te drzwi są zaczarowane, albo ja zwarjowałem!

Tłum stał przez chwilę zdumiony. Czy to istotnie warjat przemawia? Potem spojrzeli zebrani ku drzwiom i zobaczyli napis: KARCZMA. Zrozumieli wszystko. Ów mężczyzna przepił cały swój majątek.

Odeszli zamyśleni, zostawiając nieszczęśliwca samego. Wielu z nich pomyślało: „W kieliszku wódki więcej się topi ludzi, aniżeli w morzu".

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH.

Miesiąc październy
Marca obraz wierny.

—

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

—

Święty Gaweł (16) stoi zato,
Jakie będzie przyszłe lato.

—

W św. Jadwigę (17) jeśli deszcz nie pada
To do kapusty Pan Bóg miodu doda.

—

Kto sieje na św. Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

—

Po św. Jadwidze,
Słodycz w m rchew idzie.

—

Na św. Szymona i Judy,
Spodziewaj się śniegu, lub grudy.



Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca wsch	Słońca zach.	Księżyca wsch	Księżyca zach	Znak
1	P	**Wszystkich Swiętych**	6,35	16,19	4,46	15,15	
2	W	Dzień Zaduszny	6,37	16,17	5,54	15,40	
3	S	Huberta bp.	6,39	16,15	6,59	16,09	
4	C	Karola Boromeusza bisk.	6,41	16,14	8,03	16,42	
5	P	Zacharjasza i Elżbiety	6,42	16,12	9,01	17,23	
6	S	Leonarda pustelnika	6,44	16,11	9,53	18,11	
46. Ew. u św. Mat. r. **13, 31—35**: Kąkol między pszenicą.							
7	N	**25 po Ziel. Św.** Engelberta	6,46	16,09	10,37	19,06	
8	P	Gotfryda bisk.	6,48	16,07	11,15	20,04	
9	W	Teodora męcz.	6,49	16,06	11,46	21,08	
10	S	Andrzeja z Awelinu	6,51	16,04	12,13	22,15	
11	C	Marcina bisk.	6,52	16,03	12,37	23,24	
12	P	5 braci pol. mn., Marcina	6,54	16,01	12,59	—	
13	S	Stanisława Kostki	6,56	16,00	13,20	0,36	
47. Ew. u św. Mat. r. **13, 31—35**: O ziarnku gorczycy.							
14	N	**26 po Ziel. Św.** Józefata bp.	6,58	15,58	13,42	1,48	
15	P	Leopolda, Gertrudy	6,59	15,57	14,07	3,05	
16	W	M. B. Ostrobr., Edmunda	7,01	15,55	14,36	4,25	
17	S	Bł. Salomei pn.	7,03	15,54	15,11	5,48	
18	C	Romana męcz., Odona	7,05	15,53	15,57	7,09	
19	P	Elżbiety król.	7,06	15,52	16,57	8,24	
20	S	Feliksa Walezjusza	7,08	15,51	18,01	9,28	
48. Ew. u św. Mat. r. **24, 15—35**: O okropnem spustoszeniu.							
21	N	**27 po Ziel. Św.** Ofiar. NMP.	7,09	15,50	19,19	10,18	
22	P	Cecylji pn. i męcz.	7,11	15,49	20,35	10,58	
23	W	Klemensa pap. męcz.	7,12	15,48	21,52	11,29	
24	S	Jana od Krzyża	7,14	15,47	23,07	11,54	
25	C	Katarzyny pn. męcz.	7,15	15,46	—	12,17	
26	P	Konrada bp., Sylwestra op.	7,17	15,45	0,19	12,38	
27	S	Walerjana bisk.	7,18	15,44	1,29	12,58	
49. Ew. u św. Łuk. r. **21, 25—33**: O znakach dnia ostatecz.							
28	N	**1 Adwentu.** Zdzisławy pn.	7,19	15,43	2,37	13,20	
29	P	Saturnina męcz.	7,21	15,43	3,45	13,44	
30	W	Andrzeja ap.	7,22	15,42	4,50	14,11	

RADY GOSPODARCZE

W dalszym ciągu aż do nastania silniejszych mrozów, wykonywać głębokie orki zimowe, przeorywki kartoflisk, w dni pogodne wywozić i odrazu roztrząsać i niezbyt głęboko przyorać obornik zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Zacząć młóckę zbóż i odstawę. Drób w domu w cieple trzymać, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja. Opatrzyć piwnicę przed mrozami, tak samo pompy, gnojówki i t. p. Bydło żywić w stajni przeważnie, aż do mrozów.

Ogrodnicze

Przygotowywać ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych, jak liście, łodygi, chwasty, śmieci z dróg. Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2 — 3 razy i gdy części składowe przegniją, używamy do inspektów, zasilania zagonów i t. d.

Pszczelarskie. Zakończyć obrachunki pasieczne, czytać podręczniki pszczelarskie.

Ocalony przed samobójstwem.

Przed ośmiu laty zmarł w Ameryce Północnej znany powszechnie ojciec jezuita Jan Pittar. Z życia jego znane jest zdarzenie, którego nie można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny. Gdy ojciec Pittar był jeszcze wikarym w mieście Washington, pewnej nocy zadzwonił do drzwi plebanji mały pięcioletni chłopczyk i poprosił, by ks. Pittar przybył zaraz do chorego. Wikary oczywiście natychmiast wstał i ubrał się, aby spełnić swój obowiazek. Gdy opuścił plebanję, była właśnie godzina pierwsza po północy. Chłopczyk szedł przed księdzem i zaprowadził go do pewnego domu, którego drzwi były otwarte.

Ponieważ na parterze nie było żywej duszy, wszedł schodami na pierwsze piętro Z jednego pokoju widać było światło. Do niego skierował się dobry wikary. Gdy właśnie chciał uchylić drzwi, zastąpił mu droge mężczyzna z rewolwerem w ręku. Ujrzawszy kapłana zapytał szorstko, coby tu chciał.

„Zawołano mnie do chorego. Tutaj musi być ktoś, co pragnie mojej pomocy".

„Niema tu nikogo prócz mnie" — odrzekł ponury mężczyzna.

A kto was tu przyprowadził?"

„Był to mały chłopczyk, może pięcioletni, który przed drzwiami waszego domu znikł mi z przed oczu."

Nieznany mąż z rewolwerem zaczął wypytywać księdza, jaki to był chłopczyk, a skoro ksiądz dokładnie mu opisał wygląd dziecka, westchnął ciężko i powiedział:

„Poznaję, był to mój własny synek, który zmarł niedawno. On was zaprosił do mnie".

Następnie nieszczęśliwy człowiek poprosił księdza, by zajął miejsce, sam usiadł naprzeciwko i opowiedział swoje przeżycia. Stracił żonę i jedyne dziecko i popadł w takie przygnębienie, że wkońcu zdecydował się popełnić samobójstwo. Właśnie przed chwilą miał opuścić dom, aby ten straszny zamiar wykonać. Najoczywiściej dziecko przyszło, aby uratować mu życie ciała i duszy.

Ks. Pittar długo jeszcze rozmawiał z niedoszłym samobójcą, a wreszcie skłonił go, aby szukał pociechy u Boga, o którym już dawno zapomniał. Ów człowiek pojednał się z Bogiem i stał się dobrym, pracowitym człowiekiem. A zawsze modlił się za duszę dziecka i żony, o których wiedział, że są mu bliskie choć niewidzialne.

NOTATKI: ....

LISTOPAD W PRZYSŁOWIACH.

Na Wszystkich Św. od zrębu,
Utnij gałąź dębu.
Jeśli soku niema,
Będzie tęga zima.

—

Od św. Katarzyny,
Nie wyganiaj już zwierzyny.

—

Miękko na Andrzeja
Niedobra nadzieja.

Kto ziemię w adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje.

—

Na Stanisława Kostkę
Ujrzymy śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie
Przydadzą się i sanie

—

W listopadzie grzmi,
Rolnik dobrze śpi

GRUDZIEŃ

Dni		Swięta rzymsko-katol.	Słońca		Księżyca		Znak
			wsch	zach	wsch	zach	
1	S	Eligjusza bp., Natalji	7,24	15,42	5.21	14.4	
2	C	Bibjany pn. i męcz.	7,25	15,41	6.25	15,21	
3	P	Franciszka Ksawerego	7,26	15,41	7.48	16,07	
4	S	Barbary pn., Piotra Chryz.	7,28	15,40	8,35	16,59	
50.		Ew. u św. Mat. r. **11, 2—10:** O Janie Chrz. w więzieniu.					
5	N	**2 Adwentu.** Saby op.	7,29	15,40	9,14	17,57	
6	P	Mikołaja bp.	7,31	15,39	9,19	18,5	
7	W	Ambrożego bp. i d. K.	7,32	15,39	10,17	20,04	
8	S	**Niepok. Poczęcie N. M. P.**	7,33	15,39	10,41	21,11	
9	C	Leokadji, Walerji pn. m.	7,34	15 39	11,03	22.20	
10	P	N. M. P. Loretańskiej	7,36	15,38	11,23	23,30	
11	S	Damazego pap.	7,37	15,38	11,45	—	
51.		Ew. u św. Jana r. **1, 19—28:** Swiadectwo Jana Chrzc.					
12	N	**3 Adwentu.** Aleksandra m.	7,38	15,38	12,07	0,1	
13	P	Łucji pn. męcz., Otylji	7,39	15,38	12,33	1,59	
14	W	Spirydjona bisk.	7,40	15,38	13,04	3,17	
15	S	*† Suche dni.* Walerjana bp.	7,40	15,38	13,41	4,37	
16	C	Euzebjusza bisk. męcz.	7,41	15,38	14.32	5.5	
17	P	*† Suche dni.* Łazarza bp.	7,42	15,38	15,34	7,05	
18	S	*† Suche dni.* Oczek. NMP.	7,43	15,38	16,48	8,04	
52.		Ew. u św. Łuk. r. **3, 1—16:** O posłannictwie Jana Chrzc.					
19	N	**4 Adwentu.** Nemezjusza m.	7,43	15,39	18,08	8,50	
20	P	Teofila i tow. mm.	7,44	15,3	19,29	9,27	
21	W	Tomasza ap.	7,44	15,40	20,49	9,56	
22	S	Zenona m., Flawjana	7,45	15,40	21,05	10,21	
23	C	Wiktorji pn. męcz.	7,45	15.41	23,16	10.43	
24	P	*† Wig.* Adama i Ewy	7.46	15,41	—	11,04	
25	S	**Boże Narodzenie**	7,46	15,42	0,26	11,26	
53.		Ew. u św. Mat. r. **23, 34—39:** O prześlad. mężów Bożych.					
26	N	**Szczepana męcz.**	7,47	15,42	1,35	11,49	
27	P	Jana ap. ew.	7,47	15,43	2,42	12,15	
28	W	Młodzianków	7,47	15,44	3,46	12,45	
29	S	Tomasza bisk. męcz.	7,47	15,15	4,48	13,20	
30	C	Eugenjusza bisk.	7,47	15,46	5,43	14,03	
31	P	Sylwestra pap.	7,47	15,47	6,33	14,53	

RADY GOSPODARCZE

Dobrze obliczyć, czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę sprzedać, lub paszy dokupić, by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogodne na świeże powietrze wypuszczać, dbać by się nie przeziębiło, lub uszkodziło. Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowić, aby się w jesieni cieliło; bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

Ogrodnicze.

Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy: 1) oczyszczać skrobaczką korę, a następnie bielić pnie; 2) przekopywać ziemię w ogrodzie; 3) zbierać jajka, gąsieniczki i poczwarki, paląc wszystkie; zbierać zawiązki opadłe w ciągu lata.

Pszczelarskie.

Wykończyć obrachunki pszczelarskie, wysłać prenumeratę na pisma oświatowe i kupić „Kalendarz Jasnogórski" na rok następny.

Nie wolno być tchórzem.

Józef Haydn był jednym z największych kompozytorów wszystkich czasów. Zdobył sobie dziełami swojemi sławę wszechświatową, ale nigdy nie zapomniał o tej wierze, którą matka włożyła mu w serce w latach chłopięcych. — Zawsze był przekonanym, praktykującym katolikiem. Pewnego razu przybył do mistrza jeden z jego uczniów, który również doszedł już do dobrego opanowania sztuki muzycznej. Skomponował właśnie mszę, która nazajutrz miała być wykonana w jednym z kościołów. Wszystko podobało się mistrzowi Haydnowi znakomicie, ale gdy młodzieniec, grając kompozycję na fortepianie, doszedł do Credo, zaczął grać piano, co w języku muzyków znaczy „cicho“ Gra była delikatna i przytłumiona. Nie podobało się to wielkiemu kompeniście. Zerwał się z fotelu i skrzyczał młodzieńca: „Człowieku, jak sobie to wyobrażasz, Credo grać piano? Czy chcesz wiarę swoją wyznawać po cichu? Graj forte, forte, fortissimo! Gdy chodzi o wyznanie wiary, trzeba głos podnosić, żeby innych porywać!“

Podobnie możnaby się odezwać do niejednego z dzisiejszych mężczyzn, co czasami boją się wyznawać wiarę katolicką, a kryją ją w ostatnim kąciku duszy, aby broń Boże żaden z kolegów nie spostrzegł się na tem, że są wierzącymi. Gdy chodzi o wyznanie wiary, nie trzeba być tchórzem, bo mężczyźnie to nie przystoi!

NOTATKI: ....

....

....

....

....

....

....

GRUDZIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.

—

Św. Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

—

Wilja piękna, jutrzenka jasna
Będzie stodoła za ciasna.
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Jeśli da śnieg Eugenji,
To zima się przemieni.

—

Gdy pasterka jasna,
To komórka ciasna

—

Jakie święto Gód,
Takie też Ostatki,
Taka Wielkanoc
I takie Świątki.



ROK 1937

jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni czyli 52 tygodnie i 1 dzień.



Świat chrześcijański naogół liczy lata od Narodzenia Chrystusa Pana; tylko kościół grecki liczy je od stworzenia świata, oznaczając jako rok stworzenia świata rok 5509-ty (1 września) przed Narodzeniem Pana Jezusa. Dlatego kościół grecki rozpoczyna w dniu 14 września roku 1937 rok 7446. Rosjanie liczyli w ten sposób aż do Piotra Wielkiego. Od początku 18-go wieku posługiwali się kalendarzem juljańskim. Od dn. 12-go czerwca 1923 r. zaprowadzony został w Rosji nasz kalendarz gregorjański, ustanowiony przez papieża Grzegorza XIII. Rusini jeszcze dzisiaj trzymają się kalendarza juljańskiego, który o 14 dni różni się od naszego (obchodzą więc Nowy Rok dnia 14 stycznia).

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. W roku 1936 rozpoczynają rok 5698.

Arabowie, Persowie i inni mahometanie liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, nazwanej przez nich hedżrą; dnia 14-go marca 1937 r. rozpoczynają rok 1356, który u nich jest rokiem zwyczajnym, liczącym 354 dni.

W Turcji w dn. 1 stycznia 1926 został zaprowadzony nasz kalendarz gregorjański.

Zaćmienia w r. 1937.

W r. 1937 przypadają dwa zaćmienia słońca i jedne zaćmienie księżyca:

1) Całkowite zaćmienie słońca w d. 8 czerwca, niewidoczne w środkowej Europie, a więc także nie w Polsce; widoczne na Morzu Spokojnem, w południowo-zachodniej części Ameryki Północnej, w Ameryce Środkowej i zachodniej części Ameryki Południowej.

2) Częściowe zaćmienie księżyca w d. 18 listopada, niewidoczne w Europie środkowej. Początek zaćmienia jest widzialny w północnej i północno-zachodniej części Europy, w Wielkiej Brytanji, na północnem Morzu Lodowatem, w północnej części Morza Atlantyckiego, w północnej i południowej Ameryce, na Morzu Spokojnem i w północno-wschodniej części Azji. Koniec zaćmienia jest widoczny na północnem Morzu Lodowatem, w północnej części Morza Atlantyckiego z wyjątkiem części wschodniej, w Ameryce północnej, w Ameryce południowej z wyjątkiem części wschodniej, na Morzu Spokojnem, we wschodniej części Australji i w północno-wschodniej części i środkowej Azji.

3) Obrączkowe zaćmienie słońca w d. 2—3 grudnia, niewidoczne w środkowej Europie; widzialne na wschodniem wybrzeżu Azji, na wyspach japońskich, na Filipinach, na Morzu Spokojnem i w zachodniej części Ameryki Północnej.

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele, oraz dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych, Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dni, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej, Królowej Korony Polskiej (3-go maja), w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

Dni postne.

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używa

nie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post, tak co do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając do sytości tylko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) w wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak w te dni zachoawć post co do ilości, raz na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masło i jaja; ale też sadło; słonina (jako przyprawa); smalec itp.; mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku; również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw miesnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, w którym przypadają.

Czasy zakazane.

Od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodz. włącznie i od środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie zabaw weselnych i innych publicznych wyprawiać nie wolno.

Znaczenie imion.

Prawie wszystkie imiona, których używamy całkiem bezmyślnie, coś oznaczają w językach starożytnych.

Najstarsze imiona są pochodzenia hebrajskiego.

Oto garść imion i ich znaczenie: Adam oznacza właściwie: Wyrosły z ziemi. Ewa — Życie. Anna (Hannah) — Niewinna, Elżbieta (Elisabeth) — Wielbiąca Boga, Jan (Johannes) — Błogosławiony, Józef (Joseph) — Mnożący. Marja (Mirjam) — Gorzka, Michał (Michael) — Kto dorówna Bogu? Tomasz (Thomas) — Bliźnię.

Bardzo wiele jest imion greckiego pochodzenia.

Agata — Dobra. Agnes — Cnotliwa. Aleksander — Opiekun. Andrzej (Andreas) Mężny. Krzysztof (Christoph) — Nosiciel Chrystusa. Eugenjusz — Dobrze Urodzony. Jerzy (Georges) — Pracownik na roli, wieśniak. Helena — Promienna. Irena — Pokój. Katarzyna (Katharina)—Czysta. Mikołaj (Nikolaos) - Zwycięstwo Ludu. Piotr (Petros)— Skała. Filip (philos — przyjaciel, hipos — koń) — Przyjaciel koni. Zofja — Mądrość. Stefan — Uwieńczony. Teodora — Dar Boski.

Równie liczne są łacińskie imiona.

August — Wzniosły. Feliks — Szczęśliwy. Cecylja — Niewidoma. Klara — Czysta, Laura — Uwieńczona laurem, Leon — Lew, Maksymiljan — Największy, Paweł (Paulus) — Mały, Regina — Królowa, Renata — Odrodzona. Urszula — Niedźwiedzica. Wiktor — Zwycięzca. Późniejsze wieki stworzyły imiona słowiańskie, których dźwięki są dla nas zrozumiałe, jak Bogusław, Bogumił, Stanisław, Dobrosława, i t.p. imiona nordyjskie i gotyckiego pochodzenia, jak:

Franciszek (Franz) — Wolny. Gustaw (nordyjskie Gudhstarf) — Wódz. Herman — Pan wojny. Ryszard (Richard) — Silny Książe. Robert (hruod-herad) — Błyszczący sławą. Rudolf (hruod-wolf) — Słynny Wilk. Wilhelm— Wielki swą wolą.

Znaki księżyca.

Nów — Pierwsza kwadra
Pełnia — Ostatnia kwadra

Znaki zodjaku, czyli zwierzyńca.

Baran  Rak  Niedźw.
Byk  Lew  Waga
Bliźnięta  Panna  Strzelec
Kozioroż.  Wodn.  Ryby.



Chrystus błogosławi Kościół św. i rzesze wiernych, należących do Jego Kościoła.

Swieckie Apostolstwo.

Wykształćmy w sercach dobroć
i miłość Chrystusową,
spowijmy całe życie
miłości tej osnową.
Bierzmy życie z radością,
wdzięcznością i pokorą,
uleczmy własną duszę,
szaleństwem świata chorą.
Bądźmy szczerzy i prości
i radośni jak dzieci,
na wszystkich naszych drogach
niech Krzyż promienny świeci.
Bądźmy chrześcijanami,
o, nietylko z imienia,
głębia wiary, chęć czynu,
niech nam dusze spłomienia.
Walczmy za naszą wiarę
cichą pracą codzienną,
wytrwałością żelazną,
mocą ducha niezmienną.
Bądźmy apostołami,
lecz zacznijmy od siebie
i, pracując na ziemi,
myślą łączmy się w niebie.
Bądźmy światu przykładem
uczciwości i cnoty
i miłości wzajemnej
i społecznej roboty.
Niechaj wiedzą — katolik
to człek prawy do głębi,
nikogo nie ukrzywdzi,
nikogo nie pognębi.
Niechaj wiedzą — katolik,
to syn dobry, mąż tkliwy,
ojciec pełen powagi
a człowiek sprawiedliwy.
Słów mówiono już dosyć,
czynem przemówić trzeba,
i przez własną poprawę
innych zdobyć dla nieba.

Marja Czeska-Mączyńska.

Z wyżyn Jasnej Góry rozlega się wołanie o panowanie Chrystusa w narodzie!

Pielgrzymki na Jasną Górę mają głębokie znaczenie jako publiczne wyznanie **wiary** wielkich rzesz pątniczych; są głośnem wołaniem narodu polskiego o panowanie Chrystusa we wszystkich dziedzinach życia oraz wyrazem głębokiego przekonania, że Matka Boska, Matka i Królowa nasza, jak przed wiekami starła głowę węża piekielnego, tak teraz zetrze w proch wszelkie zakusy, zmierzające do wyrugowania Boga i religji z życia narodu polskiego.

W dobie obecnej budzi się coraz silniej w narodzie polskim świadomość katolicka i poczucie wielkiego posłannictwa, jakie Opatrzność Boska nam powierzyła. Naród **polski** stanowi niejako przedmurze chrześcijaństwa przeciwko dziczy bolszewickiej, idącej ze wschodu, i nowopogańskiej, idącej z Niemiec.

Dlatego też za naszych czasów donośniej niż dawniej z wyżyn Jasnej Góry brzmi wołanie miljonowych rzesz ludu i inteligencji polskiej o panowanie Chrystusa we wszystkich objawach życia naszej Ojczyzny. Dowodem są zjazdy, które się odbyły na Jasnej Górze w r. ubiegłym.

Ślubowanie polskiej młodzieży akademickiej.

W dn. 24 maja 1936 r. staje na tej świętej naszej górze w zwartych i zorganizowanych szeregach polska młodzież akademicka; nie garstka zapaleńców Bożych, lecz olbrzymia rzesza, jakiej Polska jeszcze nie widziała, licząca 20 tysięcy młodzieży akademickiej: z Warszawy 10 tysięcy, z Poznania, Krakowa, Lwowa, Lublina, Wilna, Gdańska i Cieszyna również około 10 tysięcy. Śmiało można powiedzieć, że u stóp Jasnej Góry w tym dniu jest obecna cała polska młodzież akademicka, reprezentowana przez najlepszą swą część.

Poraz trzeci od pół tysiąca lat wyniesiony zostaje z kaplicy przed szczyt Cudowny Obraz Matki Boskiej. Noszą go w majestatycznej procesji młodzi polscy akademicy. Idą dumni i zaszczyceni. A tuż przed Obrazem — również młodzi — niosą piękne votum, przez nich ofiarowane Królowej Korony Polskiej. Na wałach jasnogórskich młodzież ustawia **Obraz** Matki Bożej na ołtarzu, zbudowanym przez studentów politechniki warszawskiej.

U stóp Jasnej Góry las sztandarów zrzeszeń akademickich, a za niemi morze głów, cały kwiat młodzieży polskiej.

Mszę św. celebruje przed Cudownym Obrazem J. E. ks. kard. Prymas Hlond. Po Mszy św. przemawia dożywotni opiekun młodzieży akademickiej ks. bisk. Szlagowski:

„Młodzieży! Cała Polska was słucha, cała Polska wam wtóruje. Polska, ta katolicka, przez was duchem zjednoczona, uczuciem zbratana. Młodzieży umiłowana. Dajesz dziś wzór całemu narodowi, boś wyprzedziła naród cały. Twoje zobowiązania, przyjęte dziś dobrowolnie, chętnie, ofiarnie — spełniane, stale, usilnie i sumiennie, urzeczywistnią w Polsce wiosnę narodów.

Młodzieży akademicka!

Godzina dziejowa bije!

Wypowiedz swe wiekopomne ślubowanie."

Cisza. Nagle przerywa ją werbel. Słychać warkot bębna. Serca biją jak rozszalałe. Jesteśmy tuż przed chwilą o wiekowem znaczeniu. Werbel wzmaga się. To jakby wezwanie rzucone całej Polsce. — Znów cisza. Sędziwy biskup wymawia pierwsze słowa roty:

„Wielka Boga-Człowieka Matko!"

Ręce podnoszą się do przysięgi. Z piersi tysięcy idą słowa równe, jakby wymawiał je jeden. Cisza przeogromna. A w niej padają słowa ślubowania, jakby rąbane w jakiejś skale, która oprzeć ma się wiekom:

„Przyrzekamy i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

„Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszem osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem i państwowem.

„Tak nam dopomóż Bóg i Ty Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!"

Obierając na wieczne czasy Matkę Bożą, Królowę Korony Polskiej, za patronkę swą i oddając pod Jej przemożną opiekę wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą, młodzież akademicka wyraża swe głębokie przekonanie:

„że Ojczyzna miła wtedy tylko potężna i szczęśliwa będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa najlepsza wytrwa na wieki."

Po południu tego dnia gromadzi się raz jeszcze tłumnie młodzież u stóp Najświętszej Panienki, na akademji pod gołem niebem. Podczas niej przemawiają przedstawiciele poszczególnych środowisk akademickich. Młodzież mówi gorąco o swoich zadaniach, o roli, jaką chce odegrać w niedalekiej przyszłości w życiu polskiem:

„Stanęliśmy na Jasnej Górze w tym dziejowym przełomie, aby ślubować i wprowadzić Chrystusa w nasze życie prywatne, rodzinne, narodowe i państwowe."

„Zdobyliśmy za przyczyną Najświętszej Marji Panny wiarę w Boga, znaleźliśmy Go w kościołach, na Golgocie, na niwach i łąkach polskich i w duszach ludzkich. Uzyskaliśmy spokój, lecz nie ten, co każe odpoczywać, ale ten, co każde walczyć. Jesteśmy Polską przyszłości, wielką, lepszą. *Chcemy walczyć o panowanie Chrystusa Króla na kuli ziemskiej. Religja katolicka musi się stać u nas religją panującą. Chcemy Polski prawdziwej, ze sprawiedliwym ustrojem politycznym i gospodarczym, z ustrojem mas uwłaszczonych, dającej chleb przedewszystkiem Polakom i katolikom. Chcemy Polski rządzonej przez naród nasz. To postanowiliśmy, i tego dokonamy!"*

(Przemówienie przedstawiciela lwowskiej młodzieży akademickiej).

Na zakończenie zabiera głos ks. kardynał Prymas:

„Droga młodzieży! W przyszłość Polski ponieście te śluby jako program waszej pracy. Przyjechaliście dotąd akademiczkami i akademikami, wracacie stąd apostołami."

Jakby na znak, że droga do wypełnienia ślubów lekką nie będzie — burza przeszła nad Częstochową.

Ale nic to! Pokrzepieni, mocni, rozjeżdżali się akademicy do swych miast, na szary dzień pracy, aby pełnić jasnogórskie śluby!

Zjazd katolicki diecezji częstochowskiej.

W tydzień później, w Zielone Świątki, znowu wielotysiączne rzesze — ze wszystkich stron diecezji częstochowskiej — zgromadziły się u stóp Jasnej Góry i w Katedrze św. Rodziny z okazji 10-lecia diecezji, aby wytknąć drogi dalszego działania dla Królestwa Bożego na terenie diecezji częstochowskiej. Nie była to już bezładna masa wiernych, ale dobrze zorganizowane szeregi katolików, złączonych w katolickich stowarzyszeniach mężów, kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej, doborowy legjon armji Chrystusowej. walczący o panowanie Chrystusa i Jego zasad w całem życiu społeczeństwa naszego. Zjazd ten był także niejako ślubowaniem — kilkudziesięciutysięcznej rzeszy zorganizowanych w Akcji Katolickiej katolików diecezji częstochowskiej na wierność Bogu i Kościołowi katolickiemu a na wytrwanie w walce o przeprowadzenie zasad Chrystusowych.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt — po nabożeństwach stanowych dla mężów, kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej olbrzymie rzesze w karnych szeregach, ze sztandarami i orkiestrami, zapełniają katedrę św. Rodziny i obszerny plac katedralny. — Sumę pontyfikalną celebruje J. E. ks. bisk. Dr. Kubina, Słowa Boże głosi złotousty kaznodzieja ks. prałat Wróblewski, dziekan częstochowski.

Po sumie imponujący pochód stowarzyszeń Akcji Katolickiej, zajmujący przestrzeń blisko 2 kilometrów, defiluje na placu Pierackiego przed J. E. ks. biskupem Kubiną i Komitetem honorowym. Defilada trwa 1 i pół godziny. Orkiestry grają bez przerwy, chylą się liczne sztandary, idzie młodzież w mundurkach lub barwnych strojach wiejskich; wśród szarych ubrań wieśniaczych i robotniczych wyróżniają się barwne stroje górników. Wszystko razem tworzy wspaniały, podniosły obraz.

Po południu na wałach jasnogórskich 50-tysięczna rzesza uczestników urządza akademję. Zagaja ją prezes Akcji Kat. diecezji częstochowskiej p. szamb. dr. Wasilewski; okolicznościowy referat, tchnący głębokiem przekonaniem katolickiem wygłasza dr. A. Bilik z Sosnowca, podkreślając, że idzie przez świat potężny prąd odro-





O ściągnij święte dłonie Twe
Marjo, Matko Boga —
Oddalaj od nas burze złe
I słoń od ciosów wroga;
Błogosław plonom naszych pól
I wszystkich pod płaszcz tul
W zawodach życia krzep i ciesz
I w pomoc zawsze spiesz!
Jak dzieci, gdy im grozi cios,
Lub smutek dusze gnębi,

W Twe ręce nasz składamy los
Wzywając Cię z serc głębi
Bo wiemy, że w najgorszy czas
Ty nie opuścisz nas.
Daj spleść nam cenny zasług wian
Z walk, krzyżów i cierpienia,
By nas nagrodził kiedyś Pan
I dał nam skarb zbawienia;
By nas zbawiwszy z wszelkich prób,
Umieścił u Twych stóp!

Ks. Władysław Wojtoń T. J.

dzeńczy Akcji Katolickiej, nawrót do religji i Kościoła, który przyniesie znękanej ludzkości zbawienie i zwycięstwo dobra, prawdy, sprawiedliwości społ. i miłości.

Następuje przepiękna chwila, gdy delegaci ze wszystkich parafij składają u stóp Arcypasterza adresy hołdownicze. Piętrzy się stos arkuszy, z których wiele pięknie ozdobionych. Prezes Stow. mężów katolickich, p. J. Biedrzycki, w serdecznych słowach przemawia w imieniu zebranych, prosząc o przyjęcie dani wdzięcznych serc. Wzruszony widocznie ks. biskup dziękuje w pięknem przemówieniu.

W drugi dzień Zielonych Świąt obradują kierownictwa oddziałów stowarzyszeń: kobiet i młodzieży żeńskiej na salach jasnogórskich, mężów i młodzieży męskiej w sali Straży Ogniowej i sali katedralnej, omawiając działalność swoją na najbliższą przyszłość. Wszystkie sale wypełnione po brzegi. Nastrój wszędzie poważny, pełen szlachetnego zapału. Wszystkie zebrania odwiedza Dostojny Arcypasterz, przemawia gorąco i serdecznie, wskazuje zadania i zachęca do gorliwej pracy.

Po południu z wyżyn jasnogórskich odpływają fale pielgrzymów, unosząc z sobą mocne postanowienie wytrwania na szańcach Chrystusowych i szczery zapał apostolski, który w drugiem 10-leciu diecezji dokona nowych podbojów dla Chrystusa.

Pielgrzymka chorych na Jasną Górę.

Ledwie minęło kilka tygodni a w dn. 21 czerwca widzimy na Jasnej Górze bardzo osobliwy zastęp pielgrzymów, bo składający się z ludzi ciężko chorych: 80 na noszach i fotelach, 20 niewidomych, 15 epileptyczek, wielu nieuleczalnie chorych, sparaliżowanych, bezwładnych, wśród nich oficer-lotnik, drugi oficer w mundurze, ksiądz. Pielgrzymka przychodzi z Warszawy, liczy osób 480. Przychodzi na Jasną Górę, aby z tej krynicy wiary św. nabrać mocy ducha i siły. I chorzy walczą o Królestwo Boże na ziemi, ofiarując swoje cierpienia za Kościół i Ojczyznę. Ich głos wprawdzie jest słaby, ale tem wymowniejszy i tem dobitniej woła o panowanie zasad Chrystusowej miłości i Chrystusowego miłosierdzia w Polsce.

Zjazd sodalicyj żeńskich szkół średnich.

Kilka dni później 22 — 24 czerwca Jasna Góra wita zjazd sodalisek-uczenic szkół średnich, elitę młodzieży szkolnej i apostołki Kościoła w środowisku szkolnem, które w przyszłości będą tworzyć elitę umysłową kobiet w Polsce. U stóp Jasnogórskiej Pani staje 800 delegatek sodalicyj, z 80 szkół średnich, rozsianych na terenie całej Polski. Przybyły na wielki sejm swej organizacji, aby odnowić ducha w łask zdroju przeczystym i uzbroić w hart bohaterek katolickich, celem wytrwania w boju o katolicką, wielką, mocarstwową Polskę.

Tak się rozpoczęło lato 1936 r. na Jasnej Górze. Za temi zastępami szły przez cały rok do Jasnogórskiej Pani rzesze ludu włościjańskiego, co z rannym skowron-

---

Nasze ilustracje na str. 69/70.

przedstawiają obrazki ze Zjazdu Katolickiego w Częstochowie w Ziel. Świątki 1936 r. U góry na prawo: J. E. Ks. Biskup Kubina na placu min. Pierackiego przyjmuje defiladę stowarzyszeń Akcji Katolickiej. Z lewej defilują Sokoli. W środku defilada druhów z K. S. M. i członkiń K. S. K. Na dole defilują rowerzyści z K. S. M. i orkiestra górników.

Zjazd Katolicki w Częstochowie w Zielone Świątki 1938 r








kiem wstaje do pracy i w pocie czoła do zmroku haruje, niezliczone szeregi robotników, którzy w kurzu i dymie fabryk i hut ciężko zarabiają na kawałek chleba, zastępy kupców i rzemieślników oraz inteligencji wszelkich zawodów, a nawet biedni bezrobotni. Z ust tej miljonowej rzeszy pielgrzymów płynie nieustannie na całą Polskę wołanie:

My chcemy Boga w rodzin kole,
W troskach rodziców, w dziatek snach;
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.
My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw;
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to, Maryjo! spraw, o spraw!

Olbrzymie zjazdy jasnogórskie świadczą dobitnie o tem, że społeczeństwo polskie zdaje sobie coraz jaśniej sprawę z tego, iż *wielką, mocarstwową Polskę i lepszą przyszłość dla narodu polskiego budować możemy tylko na silnym fundamencie wiary katolickiej i na niezłomnych zasadach Chrystusowych.*

W zjazdach częstochowskich stanęli akademicy i przedstawiciele starszej inteligencji polskiej obok chłopa i robotnika polskiego, obok tego ludu, z którego wyszli. Zjazdy te są symbolem zjednoczenia całego narodu pod sztandarem wiary katolickiej i pod berłem Królowej Korony Polskiej.

Hasła nienawiści klasowej, głoszone przez socjalistów i komunistów, oraz hasła bezbożnicze, głoszone przez masonów, żydów i ich zbałamuconych pachołków polskich, mogą społeczeństwo rozbić, wszczepić mu pierwiastki rozkładu i zatruwać jego ducha, mogą z Polski uczynić domenę żydowską lub folwark bolszewicki, ale nie odrodzą Polski i nie poprowadzą narodu do potęgi i siły i lepszego jutra.

Przeciwko tym ciemnym siłom staje potężny, zorganizowany obóz katolicki, który nie pozwoli, aby nad Polską panowały sierp i młot lub kielnia masońska, który jest gotów do pracy i walki, aż wypleni z życia narodu bolszewicki i masoński chwast, a duch katolicki znajdzie zdecydowany wyraz w polskiem życiu politycznem i społecznem, w polskiem ustawodawstwie i wymiarze sprawiedliwości, w polskiej nauce, sztuce i literaturze. A siłę do wytrwania w tej walce wyprosi i udzieli Matka Najśw., Królowa Korony Polskiej. Ona będzie zawsze tem światłem, w którem, jak się wyraził znakomity pisarz i wybitny czciciel Matki Boskiej Henryk Sienkiewicz „odmienią się serca i dusze naprawią; ani bowiem Szwed mocy tej nie zmoże, ani w ciemnościach brodzący prawdziwego światła nie zwycięży“ (Potop t. II).

Elża Burchardówna.

Przyjaciele Skrzypczyka.

Józef Skrzypczyk ma wiele przyjaciół. Bywa, kiedy siądzie z nimi w wolne popołudnie niedzielne, aby rozprawiać o polityce, to jest ich pięciu, sześciu, a czasem nawet i dziesięciu. Rozmowa idzie gładko i choć Skrzypczyk jest niebogatym, lecz tylko z pracy w kopalni żyjącym, to skoro zacznie gadać o Włochach, o Abisynji, lub o Francuzach, wszyscy słuchają go gorliwie. Ba, nawet sam Pawlik, najzamożniejszy, bo dom ma i sporo pola, pyta o to lub o owo, a często gęsto częstuje papierosem.

Siedzą, kurzą wtedy, a że Skrzypczyk strasznie lubi czytać gazety i na polityce się zna, więc

przyjaciele lubią z nim pogadać. Na odchodnem, kiedy już pora na wieczerzę, żegnają go klepaniem po ramieniu, lub nieraz żartobliwem powiedzeniem:

— Bywaj, przyjacielu!

— Bywaj, Józek.

Skrzypczyk z jednakową uśmiechniętą twarzą, żegna się z nimi serdecznie:

— Bywajcie!

Lubi ich naturalnie. Zapraszają go często na „jednego", najczęściej w sobotę, po wypłacie i znów godzinę, czy dwie Skrzypczyk spędza ze swymi serdecznymi przyjaciółmi, wesoły, wolny od trosk. Czasem, kiedy wraca do domu, dziwi sie tylko, że zamiast jednej, jak bywa w zwyczaju, zapłacił dwie kolejki. Cóż miałoby to znaczyć?

— Eh, przewidzenie... myśli, aby siebie samego uspokoić, a na pociechę wspomina, że czy tak, czy inaczej, żona, której oddaje co tydzień swój zarobek, awantury, jak inne, robić nie będzie.

Spojrzy wprawdzie żałośnie na uszczuploną przez „jednego" tygodniówkę, czasem westchnie, ale na tem się kończy. Skrzypczyk wie, że, co brakuje, szyciem dorobi, aby dziury w budżecie domowym załatać, ale krzyków żadnych nie podniesie.

— Ba, należy przecież do Stowarzyszenia Kobiet w Akcji Katolickiej — myśli zawsze na uspokojenie swego sumienia Skrzypczyk, kiedy sam wie, że należałaby mu się porządna awantura za złe postępowanie.

Z tą Akcją Katolicką to też robił straszne historje! Ani słuchać nie chciał, aby jego kobieta należała do jakichś tam stowarzyszeń, latała na zebrania czy co innego. Kiedy wreszcie po długich prośbach ustąpił, martwił się ciągle, że porządek domowy zostanie silnie naruszony.

Ale nie!

Żona, choć w niedzielę wychodziła na zebrania, wracała na czas i skoro szedł do domu, po politycznej dyspucie, zastawał wieczerzę gotową, a kobietę uśmiechniętą.

— Kiedy tak, niech ta se należy do tej akcji — myślał. Żył tedy sobie wygodnie, spokojnie, bo w domu znajdował po pracy odpoczynek, ciszę, był w nim porządek i czystość, a nadewszystko nigdy kłótni. To też kiedy jego „przyjaciele" żalili się często na swoje swarliwe żony, mówił do nich ze śmiechem:

— Poślijcie baby do Akcji Katolickiej, zaraz będą insze! Ja tam ze swoją mam spokój!

Chłopy śmiali się i Skrzypczyk z nimi. Serjo to tej Akcji Katolickiej nie brali a mówiąc prawdę, nie wiedzieli dobrze, co to jest. Była, słyszeli o niej w parafji, ale ważniejsze przecież mieli sprawy na głowie: Włochy, Abisynja, zmiana rządu we Francji!

— — — — — — — — — — —

Pewnego dnia szedł Skrzypczyk z pracy, ponury jak noc. Do żony, zaraz w progu mieszkania, rzekł:

— Kopalnia staje... na miesiąc, może na dwa...

— O Jezu!

Zakryła twarz rękami z ciężkiem westchnieniem, a i Skrzypczykowi było źle na duszy. Siadł do jedzenia, ale ani kęsa przełknąć nie mógł. Troje dzieci, co się po izbie ze śmiechem goniły, groźnie upomniał:

— Cicho tam, bachory!

Widać było, że chłop struty, więc Skrzypczykowa pospieszyła go uspokoić:

— Nie martw się, Józek, no trudno, wola Boska! Poradzimy sobie jakoś. Szycie mam, przebiedujemy!



Pierwsi uczniowie Pana Jezusa.

Skrzypczyk poczuł się zaraz lepiej. Z radości, że mu się lżej zrobiło, uścisnął żonę i zabrał się do jedzenia. Zresztą, w głębi duszy piastował nadzieję, że przecież ma przyjaciół, nie dadzą mu zginąć.

Zaraz też w niedzielę, kiedy sobie siedli na łące, rzekł:

— Kopalnia staje, wiecie?

— A tak, słyszeliśmy...

Przeciągnęły się twarze, zcienli. Późniejsza rozmowa nie szła im jakoś, polityka nie bardzo leżała teraz na sercu Skrzypczyka. Myślał wciąż o żonie, o dzieciach, i o tem, że on, właśnie on, powiększy szeregi bezrobotnych. Rozeszli się tego dnia bardzo wcześnie.

No i przestał wkrótce Skrzypczyk pracować. Siedział posępny, zły, a żona cały dzień terkotała przy maszynie, byle więcej zarobić, a rodzinę wyżywić. Z początku, przez tydzień, dwa, szło jako tako, później kobieta zaczęła mizernieć, blednąć i wreszcie...

Nieszczęścia lubią zawsze chodzić w parze

Rozchorowała się biedna Skrzypczykowa. Nastały teraz straszne czasy dla jej męża. W mieszkaniu brudno, dzieci umorusane, całe dnie bez gotowanego jadła. Co gorsze, pieniądze poszły na doktora, przyszedł taki dzień, że nie było kawałka chleba w chałupie.

Chłop markotny i zły, nacisnął czapkę na głowę, poszedł. Oczywista do kolegów.

— Kopalnia pójdzie, napewno pójdzie — zapewniał — tylko jeszcze nie zaraz. Więc pożyczcie mi parę złotych, przecież mnie znacie, oddam rzetelnie.

Gruby Pawlik rzekł wtedy pospiesznie:

— Nie mam teraz czasu, muszę lecieć do kasy skarbowej...

Oddalił się, a pozostali nie chcieli wiele rozmawiać ze Skrzypczykiem. Jeden odszedł bez słowa, drugi rzekł:

— Nie mam, powiadam ci, człowieku, nie mam.

Ostatni, zamożny Derkacz powiedział z wbitemi oczyma w ziemię,

— Powiem kobiecie, no wiesz...

Skrzypczyk zacisnął pięści, aż zatrzeszczały stawy. Potem, jak obity pies, powlókł się w kierunku domu.

— Cóż ja teraz pocznę? Cóż? Zabić się przyjdzie chyba!

Powoli, ciężko otworzył drzwi mieszkania. Spojrzał i oczom nie chciał wierzyć. Na kominie, dawno wystygłym, pali się wesoło ogień i gotuje się woda w garnku. Dzieci czyste, jak nie były dawno, zajadają ciemny chleb, a chora żona pije gorącą herbatę.

Czary się dzieją, czy co!

Ale nie, nie czarodziejskie to sztuki. Z za stołu podnosi się do Skrzypczyka szczupła, blada kobieta, która razem ze Skrzypczykową na zebrania Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet chodziła. Zna ją Skrzypczyk, to wdowa, na utrzymaniu syna.

— Dzień dobry — mówi teraz do niego. — Dowiedziałam się, że żona chora i przyszłam ją odwiedzić. Przy okazji zrobiłam coś nie coś...

Pokazała z zakłopotaniem dokonane w izbie porządki, potem nieśmiało postawiła przed Skrzypczykiem garnczek herbaty i spory kawał chleba.

— Proszę, zjedzcie, panie Skrzypczyk...

Ale jemu coś w gardle stanęło kością i drżące ręce nie mają odwagi podnieść do ust tego chleba, podanego przez prawie obcą kobietę. Ta, jakby go rozumiejąc, mówi:

— Nie krępujcie się, nie. Jak żona ozdrowieje, a pan dostanie pracę, to oddacie nam. Mówiłam kobietom w Stowarzyszeniu o waszem nieszczęściu i tak już urządziłyśmy. Codzień przyjdzie inna, zrobi co potrzeba. Ja przyjdę jeszcze jutro, bo poprać muszę... dzieci zbrudziły już wszystko.

Skrzypczyk siedzi chwilę markotny przy podanym posiłku. — Wreszcie ni z tego, ni z owego grzmotnął pięścią w stół. Strwożyła się żona i przybyła, ale widząc niepokój na ich twarzach pospieszył rzec:

— Ja nic... ot tak sobie...

Nie powiedział, że myślał w tej chwili o grupce swoich przyjaciół, którzy w ciężkiej chwili opuścili go, podczas — gdy te nieznane, obce kobiety z Akcji Katolickiej przyszły ich same. nieproszone ratować.

Akcja Katolicka! Zamyślił się głęboko Skrzypczyk, siedząc nad kromą ciemnego chleba.

W następną niedzielę Skrzypczyk odświętnie ubrany prowadził słabą jeszcze żonę drogą ku kościołowi. Z twarzy biła mu pogoda i jakaś jasność, a kobieta jego też była dziwnie rozweselona. — Minął ich gruby Pawlik:

— Gdzież idziesz, Józek, czekamy na ciebie — zawołał.

— Nie czekajcie — odpowiedział — idę z żoną na zebranie Akcji Katolickiej i sam się zapisuję do Stowarzyszenia Mężów.

— Phi... — zadrwił Pawlik. Kupili cię księża, co?

— Nie — odparł surowo Skrzypczyk. — Nie kupili mię kęsem chleba, ale sercem, co mi go okazali w nieszczęściu. Nie tak, jak wy... świnie!

— Patrzcież go — zakrzyknął Pawlik — do Akcji należy, a tak ordynarnie wymyśla...

— Jeszcze nie należę, bo dopiero się dziś zapiszę — zaśmiał się Skrzypczyk. — Dlatego przedtem musiałem sobie ulżyć i powiedzieć wam prawdę w oczy. Ale niech tam, nie złorzeczę wam, może i nad wami Pan Jezus kiedy swoje miłosierdzie okaże... Wtedy spotkamy się wszyscy w Akcji Katolickiej!



Najświętsze Serce P. Jezusa.

O! jak dobrze...

O! jak dobrze, kiedy rodzina odda się w opiekę Najśw. Sercu Jezusa. Ono jej będzie tarczą mocną, której żadne zło nie skruszy i nie rozbije!

O! jak dobrze, kiedy dziewica i młodzieniec, nastroją swe serca, by tętniły rytmem zgodnym z tem Sercem Najświętszem. Budzący się w wiośnie ich życia kwiat miłości, będzie kwiatem szlachetnym, a nie trucizną!

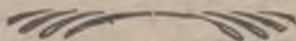
O! jak dobrze, kiedy człowiek bogaty i władzę mający umie czytać w tem Bożem Sercu. Doczyta się w Niem sprawiedliwości i miłości dla bliźnich czynnej!

O! jak dobrze, kiedy człowiek biedny, chory, grzeszny, utrudzony życiem wpatrzy się w Serce Jezusowe przebite. Ból w radość mu się zmieni, a wina w przebaczenie!

O! jak dobrze, kiedy człowiek — apostoł świecki, działacz katolicki czerpie ogień apostolski, umiłowanie dusz i wytrwałości przykład z tego Najśw. Serca. Zaiste takiego nie złamie nic!

O! jak dobrze, kiedy człowiek o srebrnych włosach i słabnącym wzroku wpatrzy się w to Boże Serce, choćby w zachodzie swego życia. Zaiste jego gasnący wzrok zobaczy jasno świetlany świat szczęśliwej wieczności!

Najświętsze Serce Jezusowe króluj nam!



Dzieło poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela w Polsce.

„Dzieło poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela" przyjmuje się w Polsce coraz silniej, przynosząc jak najlepsze owoce, widoczne w podniesieniu i ożywieniu katolickiego życia w rodzinach. W roku 1930 liczba polskich rodzin (parafij i innych zrzeszeń), poświęconych i zarejestrowanych przez Krajowy Sekretarjat „Dzieła poświęcenia" wynosiła 141,528. W roku 1932 wysłano z Sekretarjatu dwie „złote księgi" rodzin do Paray-le-Monial, liczące ponad 120,000 rodzin polskich. Na początku roku 1936 znowu była księga wypełniona, a druga szybko wypełnia się nowemi nazwiskami. Na czele „Dzieła poświęcenia" w Polsce stoi Dyrektor Krajowy „Apostolstwa Modlitwy", ks. Józef Andrasz T. J. — Wszelkie pisma należy adresować jednak do **Sekretarjatu „Dzieła poświęcenia rodzin". (Kraków, ul. Kopernika nr. 26).**

O zainteresowaniu „Dziełem" wspomnianem świadczy fakt, że książeczka informacyjna p. t. „Poświęcenie rodzin Sercu Zbawiciela" osiągnęła rekordowy, jak na nasze warunki, nakład 96,000 egzemplarzy.

Więcej sprawiedliwości!

Z kapłaństwem dzieje się tak, jak ze słońcem. Nikt na to nie zważa, że ono codzień wschodzi i cicho odbywa swoją drogę, świecąc i grzejąc. Ale niech tylko się zaćmi! Nagle tysiące teleskopów i miljony oczu skieruje się z ciekawością i ze zdziwieniem na zaćmione ciało niebieskie...

Tak też niech tysiące dobrych kapłanów idzie sobie codziennie swoją drogą, świecąc i grzejąc — któż zwraca uwagę na to ciche i wierne spełnianie obowiązków? Świat przyjmuje to jako coś, co się rozumie samo przez się. Tak powinno być i koniec!

Ale skoro tylko zaćmi się życie kapłana, skoro tylko rzuci ktoś podejrzenie na kapłana, cóż za ruch powstaje między ludźmi, z jaką szyderczą radością szkaluje się duchowieństwo po gazetach, obmawia w domu i na ulicy, prywatnie i publicznie: „Ha, ci obłudnicy! Oni zawsze jednacy!"

Palcami sobie ich pokazują i mówią: „I ten taki sam!"

Zupełnie tak samo, jak ze słońcem... (Huonder).

Mówią n. p.:

„Nie wierzę w kapłana!"

— To nic złego! Niema potrzeby wierzyć w kapłana, lecz w to, czego kapłan naucza i naukę tę stosować w życiu...

„Księża co innego mówią, a co innego robią".

Na ten zarzut odpowiedział sam Pan Jezus: „Na stolicy Mojżeszowej zasiedli uczeni i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią, a nie czynią". (Mat. 23, 2—3). Zresztą kapłan, choćby i najświętszy, nie potrafi wszystkich zadowolić, gdyż co się jednym podoba, to drugich gorszy: — Jeszcze się taki nie narodził, któryby wszystkim wygodził... Lat temu 1900 żył kapłan bez cienia grzechu, który życie całe poświęcił dla dobra ludzkości. Przeszedł przez ziemię, dobrze wszystkim czyniąc i świecił przykładem cnót najdoskonalszych. A jednak i na Nim plamę znaleziono! Nawet On miał wrogów, którzy Go nazywali obżercą i pijakiem ,oszustem i opętanym od djabła i dopóty Go prześladowali, dopóki na krzyżu nie umarł.

Tym Kapłanem był Jezus Chrystus, Syn Boży... Więc jeżeli On, Świętość wcielona, tyle wycierpiał od niechętnych sobie, cóż dziwnego, że cierpieć musi zwykły kapłan?

„My nie walczymy z Kościołem, ale z klerem, który chce wszystko opanować".

— Kimże jest ten kler? To są ci, których sam Chrystus wybrał na urząd kapłański i apostolski: „Nie wyście Mnie wybrali, alem Ja was wybram" (Jan 15,16). „Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi" (Łuk. 10).

W powyższych słowach Jezus utożsamia się ze swymi wybrańcami, czyli z duchowieństwem. — Jakże wobec tego można twierdzić, że walka z księżmi nie jest walką z Kościołem?

„Ksiądz taki sam człowiek, jak każdy inny".

— Prawda! Ale pomimo swej ludzkiej nędzy otrzymał od Chrystusa Sakrament Kapłaństwa i został posłany do wiernych, jako Jego zastępca.

Kapłaństwo należy tak bardzo do istoty religji katolickiej, że Kościół bez kapłanów nie może istnieć. „Kto chce usunąć z Kościoła kapłanów, ten usuwa ze świata Chrystusa!"



„Przyjmij iarzmo Pańskie, jarzmo bowiem Jego słodkie jest a brzemię lekkie".

Handlarz trucizną.

— Stała się w naszej wiosce rzecz bardzo bolesna. Dwie, zdawałoby się najlepsze i najładniejsze dziewczyny, uciekły z domu rodzicielskiego, poszły w świat z jakowymiś przygodnymi obieżyświatami. Po pół roku wróciły do domu, chore, upadłe na duszy i na ciele. Zaczęto dochodzić przyczyny. Okazało się, że nieszczęśliwe naczytały się w jakowychś żydowskich tanich gazetach o prawach wolnej miłości, o zwalczaniu przesądów, poznały dwóch młodych niby przedstawicieli handlowych i ruszyły w świat. Wiedzieliśmy, że owe żydowskie gazety w miasteczku sprzedaje Polak i, jak mówiono, dobry katolik, więc my do niego. Mój panie, czy ci nie wstyd, zatruwać dusze żydowskiemi szmatami. Myśleliśmy, że on zrozumie swój błąd i krzywdę, jaką ludziom czyni, a on do nas hardo. Kupcem jestem, powiedział, sprowadzam towar, który idzie, reszta nic mnie nie obchodzi. To jedna z nas tłumaczy łagodnie, że ani w składzie aptecznym, ani w aptece — trucizny nikomu, a zwłaszcza młodym nie dadzą, a on na to: Ja tych gazet nie czytam, to nie wiem, co w nich jest, a zresztą wykupiłem patent i mam prawo sprzedawania.

Dobrze, powiedzieliśmy sobie, ty masz *prawo* handlowania trucizną, ale my. Polacy-katolicy mamy *święty obowiązek* obrony naszych dusz przed zgubą. Więcej warta jest jedna dusza, niż twój pieniądz.

Od słów do czynu. Na Zarządzie Parafjalnej Akcji Katolickiej postanowiliśmy nie kupować złych gazet i założyć kiosk z gazetami katolickiemi. Nasze nawoływania odniosły skutek. Handlarz trucizną musiał zwinąć swój handelek i wyjechać z miasteczka, gazety katolickie mają u nas coraz więcej odbiorców. Patrząc na to, co się gdzieindziej dzieje, nie możemy się nadziwić ludzkiej lekkomyślności. Różnemi sposobami bronią się ludziska przed zaraźliwemi chorobami, nie chcą, aby zaraza padła na zboże, na bydło, a pozwalają, aby zabijała dusze ludzkie. — Gdzie tu rozum, o którym ciągle się mówi.

Wielki Papież Leon XIII.

który m. in. wydał słynną encyklikę robotniczą „Rerum novarum" z naciskiem nieraz podkreślał, jak olbrzymie szkody wyrządzają złe gazety i pisma i ostrzegał przed niemi. „Nie myli się — powiedział Leon XIII — kto przypisuje złej prasie większą część złego, które przygniata społeczeństwo w dobie obecnej". — „Dobra gazeta jest ustawiczną misją w parafji".



Wróg pod świątynią.

— Niedziela, po skończonej sumie lud gromadnie wychodzi z kościoła. Patrzę, a tu wśród tłumu młodzi chłopcy, pokrzykując głośno, sprzedają plugawe, przez żydów wydawane, pisemka. Oburzyło mnie to do żywego, mówię tedy do jednego ze znajomych, gorliwego katolika: Patrzcie — toć to wróg pod świątynią, toć to siewcy kąkolu. Dlaczego tu nie widzę ani jednego sprzedawcy gazet katolickich. Skoro ludzie kupują czasopisma polsko-żydowskie, toć kupią napewno i dobre katolickie.

Ano, rzecze mój przyjaciel, próbowaliśmy, ale jednemu się nie opłaci, a drugi się wstydzi.

Wstydzi się, czego? Więc nie wstyd sprzedawać wódkę, papierosy, towary spożywcze, ale wstyd sprzedawać dobrą gazetę, t. j. rozsiewać najprzedniejsze, pszeniczne ziarna Prawdy! Gdzie tu rozum?

Bierzmy przykład z katolików zagranicą np. we Francji. Tam, na własne oczy to widziałem, eleganckie panie i wykształceni panowie, nie rozdawali, ale sprzedawali pod świątyniami katolickie gazety. Czynili to z radością, grzecznie dziękując każdemu, kto kupił numer czasopisma. A i w naszej Warszawie, grono pań z inteligencji z pod sztandaru Akcji Katolickiej w ten sam sposób służy dobrej sprawie. A co u was robi młodzież z K. S. M. M. lub K. S. M. Ż.? Przecież to jej święty obowiązek stanąć do siejby, do walki ze złem, zwłaszcza tu, pod świątynią.

Nie wiem więc, czy to moja sprawiła rozmowa, czy też podobna myśl komu innemu przyszła do głowy, dość, że gdym po kilku tygodniach do tego miasta zawitał, nietylko w niedzielę pod świątynią, ale i w dzień powszedni, po miasteczku u w i j a l i się młodzi, dzielni sprzedawcy katolickich gazet. Widziałem, że interes szedł dobrze, bo ludzie kupowali. Toć każdy rozumny człowiek woli wydać ciężko zapracowany grosz na kupno dobrej gazety, niż złej, trzeba mu tylko to kupno dobrej gazety ułatwić, trzeba uświadomić.

Ciekawym, czy są jeszcze świątynie, pod któremi wrogowie swobodnie rozsiewają złe ziarna, ciesząc się z naszej głupoty i lenistwa?

PAPIEŻ PIUS X.



wielokrotnie dobitnie zaznaczył, jakie znaczenie w dobie obecnej ma prasa; m. in. powiedział:

„To jakaś nowa moda — słyszy się niekiedy z ust starszych — dawniej ratowało się dusze bez uciekania się do pomocy prasy. Dawniej! Dawniej! — powtarza poruszony tym niedorzecznym zarzutem Pius X. — Ograniczone mózgi nie zastanawiają się nawet, że dawniej nie była tak rozpowszechniona trucizna złej prasy, że przeto odtrutka prasy dobrej nie była tak konieczna. Tu nie chodzi o dawniej. Żyjemy nie w czasach dawniejszych, lecz dzisiejszych! A właśnie dzisiaj jest faktem, że bezbożne pisma zwodzą, zatruwają i psują lud chrześcijański."



Zwiastowanie Najśw. Marii Panny

Dobry pielgrzym.

— Jedzie pielgrzymka do Częstochowy. Wagony przepełnione pątniczą rzeszą, która modli się i śpiewa pieśni nabożne. W jednym z wagonów znalazł się wysłannik sekciarzy — fałszerzy Pisma św., zwanych badaczami. Opowiada różne banialuki, rozdaje ulotki, zachęca do kupowania książek sekciarskich. Wszyscy wiedzą, z kim mają do czynienia i... milczą. Niech tam gada, myślą sobie, nas nie przekona, jesteśmy wiernymi katolikami, czcicielami Najświętszej Panienki, jedziemy do Częstochowy. A sekciarz gada, rzuca zatrute ziarna. Wtem powstał jeden z pielgrzymów: młody, w marynarce znak, że należy do Katolickiego Stow. Młodzieży. Zdziwili się współparafjanie — bo to był najmłodszy w gromadzie. A on, z początku nieśmiało, a potem ostro zaczął nacierać na sekciarza, podarł ulotkę, którą otrzymał i jął rzucać pytania, wykazując, że ów fałszerz nawet nie wie, jakie prawdy głosi Ewangelja. Przykład młodego apostoła porwał innych, zasypali niefortunnego agitatora gradem dowodów o Panu Jezusie, o Matce Bożej, o Kościele św. — Skonfudowany s e k c i a r z gdzieś zniknął, wysiadł na stacyjce.

Dobrze zrobił nasz najmłodszy, mówili potem z uznaniem pielgrzymi, że dał odprawę sekciarzowi. Bo skoro jedziemy do Częstochowy, to znak, że jesteśmy prawdziwymi katolikami, więc musimy stanąć w obronie Prawdy Chrystusowej.

A czy tylko ci, którzy jadą do Częstochowy — odezwała się jedna z pątniczek — mają obowiązek dawania odprawy sekciarzom. Skoro już ten młody dał nietylko sekciarzowi, ale i nam nauczkę, to musimy sobie zapamiętać, że my przecież *całe życie jesteśmy pielgrzymami*, całe życie jesteśmy w drodze do Jasnej Góry, do Królestwa Niebieskiego, powinniśmy tedy zawsze mieć się na baczności i nie pozwolić nigdy i nikomu naigrawać się z naszej religji. Prawda, racja — rozległy się głosy — zawsze damy odprawę, nie będzie sekciarz głosił swoich nauk.

Pociąg zbliżał się do Częstochowy. Pielgrzymi z dumą patrzyli na młodego apostoła, który stanął do walki. okazał się *prawdziwym. a nie malowanym rycerzem Marji.* — Ku niebu popłynęła radosna pieśń powitania...

CZEŚĆ DLA MARJI!

Pewna pani opowiada: W latach dziewczęcych chodziłam do spowiedzi do starego księdza, który mi zawsze mówił te same słowa: Zmów codziennie trzy Zdrowaś Marja o zachowanie niewinności. Ciągłe to powtarzanie tych samych słów wydawało mi się nudne. Ale zczasem tak się przyzwyczaiłam do zmówienia trzech Zdrowaś Marja, że już ich nigdy nie odpuszczałam. I rzeczywiście: Najświętsza Dziewica bezpiecznie przeprowadziła mnie przez niebezpieczeństwa młodości, tak, że mogłam zachować niewinność serca wśród licznych pokus. Staruszek w spowiednicy dobrze wiedział, co mi miał radzić. Dzisiaj jestem mu serdecznie wdzięczna za ciągłe powtarzanie tych samych słów, które wyrobiły we mnie cześć dla Marji i trwałe do niej nabożeństwo.



O. Pius Przeździecki,
Generał Zakonu OO. Paulinów,



O. Norbert Motylewski,
przeor Jasnej Góry.

Wiekopomne śluby młodz. akad. Procesja z Cudownym Obrazem N. M. P. na Wałach Jasnogórskich.



J. E. Ks. Bisk. Dr. Kubina przemawia z Wałów Jasnogórskich na Zjeździe Kat. w Ziel. Świątki 1936 r



Uroczyste śluby młodz. akad. na Jasnej Górze; delegacja z wotywnym ryngrafem.



Wiekopomne śluby młodź. akad. na Jasnej Górze; sztandary korporacyj podczas nabożeństwa.

Dwunastu apostołów.

Obrazek z życia Oddziału Kat. Stow. Mężów w Woli Jodłowej.

Narodziny oddziału.

Maj 19.. roku śliczny był nad podziw. Słońce dogrzewało coraz silniej, dokonując razem z deszczem, padającym co kilka dni, cudu odrodzenia przyrody. Pod wpływem ciepła i wilgoci zieleniły się pola, nadzieją pięknych zbiorów napełniając serce rolnika, pokrywały się biało-różowem kwieciem sady, wyzwalało się zwycięsko utajone przez zimę życie drzew i krzewów, zamieniając okolicę w czarowny ogród, w którym ptactwo różnorodnemi głosami nuciło na cześć Stwórcy dziękczynny hymn wiosny.

Była właśnie niedziela. Miedzami majowych pól, drogami i szosą ciągnął zewsząd lud do kościoła, gwarząc, jak to bywa, o swych codziennych sprawach. Z kępy zielonych drzew, otaczających kościół w Woli Jodłowej, rozchodziły się na wszystkie strony harmonijne dźwięki trzech dzwonów, zwołujących na nabożeństwo.

Od lat już tak przybywały w każdą niedzielę i święto rzesze parafjan do swego kościółka. Dziś jednak poznać można było, że są czemś szczególnie zainteresowani. Trudno narazie było dociec przyczyny tego ożywienia.

Dopiero po zwykłej niedzielnej procesji i po kazaniu, zagadka została rozwiązana. „Jak już wam w ubiegłą niedzielę krótko wspomniałem — ciągnął czcigodny ks. proboszcz — w dniu dzisiejszym przystąpimy do założenia w naszej parafji oddziału mężów, w myśl życzenia naszych władz duchownych. Kiedy dziś jesteśmy świadkami, jak złe różne moce organizują się i powstają do walki z naszą św. wiarą, Kościołem i całym porządkiem, trzeba i nam ocknąć się z uśpienia i związać razem do obrony tego, co nam było i jest drogie. Moje siły w parafji dziś już nie wystarczą. Potrzebuję pomocy i spodziewam się, że znajdę ją w was, moi parafjanie, a zwłaszcza wśród mężów, od których chcę zacząć tworzenie tej Akcji Katolickiej. — I dlatego proszę wszystkich mężów z parafji o zebranie się po sumie w sali parafjalnej, gdzie obszerniej pomówimy o tem, co i jak mamy robić“.

Jakoż po sumie ks. proboszcz zastał sporą salę wypełnioną doszczętnie. Powitał tedy serdecznie zebranych i po odmówieniu krótkiej modlitwy, raz jeszcze wyjaśnił cele i zadania Akcji Katolickiej, zachęcając do udziału w nowo powstającej organizacji, a przedtem do swobodnego wypowiedzenia się w poruszonej sprawie. Dyskusja jednak nie mogła się jakoś rozwinąć. Milczeli jedni z obawy ośmieszenia się wobec drugich, lękali się inni, czy też onieśmieleni nie chcieli zabierać głosu wobec tak licznego zgromadzenia. Widząc, że dyskusja nie pójdzie — prosił ks. proboszcz o zgłaszanie się na członków. Zapisało się 28.

Trochę to mało — odpowiedział ks. proboszcz: — Nie chodzi nam jednak o liczbę narazie. Podejmiemy pracę, ilu nas jest, i da Bóg, praca nasza przyniesie pożytek całej parafji. Proszę tylko zgłoszonych o zebranie się w następną niedzielę, abyśmy mogli wybrać zarząd i ustalić program pracy. Zapraszam również na to zebranie tych wszystkich, którzyby pracy naszej chcieli się przyglądać.

Przez cały tydzień następny w parafji wrzało. Ludzie dużo mówili o nowej organizacji. Jedni chwalili jej powstanie, a byli też i tacy, jak to zawsze bywa, którzy ją zawzięcie zwalczali. Wśród przeciwników wyróżniał się gorliwością Kuba Czerw.

Nie trzeba nam żadnej Akcji Katolickiej — mawiał. — Tyle wieków nie było jej, to i teraz nie potrzebna nam ona. Albośmy to nie katolicy wszyscy.

Mitygowali Kubę ludziska, tłumacząc mu, że sam Ks. Biskup Akcję poleca, ale nie na wiele zdawały się te napomnienia. Kuba wojował. A że miał wpływ u ludzi, powoli więc zaczęto mu przychwalać i przyznawać rację, a kandydatów do organizacji nazywać katolikami.

To pewnie było przyczyną, że na drugie zapowiedziane zebranie przybyło ich tylko 12.

Ze smutkiem stwierdził to ks. proboszcz, jednak nie dał poznać tego po sobie.

„Nie wszyscy jakoś dopisali dziś — zaczął. — Nie mamy jednak powodu do zmartwienia. Jest was 12, jakby 12 apostołów. A jak apostołowie, choć tak mało ich było, odnowili świat, tak wierzę, że i nasza praca nie będzie bez pożytku".

Przedstawił potem **program** działania, zachęcając do wyboru kierownictwa, któreby zajęło się dalszą organizacją.

Na prezesa powołano jednogłośnie Michała Kwiecienia. Człek to ludzki — spokojny, a gorliwy, mówiono, on nam będzie najlepiej przewodniczył.

Pierwsze miesiące.

Wiem ci ja — czemu to dziś tak mało nas tu zebranych — zagaił wybrany. Nie będziemy się przecież wstydzić tego, co o nas mówią i mówić będą. Dość nam, że



P. Jan Biedrzycki, prezes Kat. Stow. Mężów, przemawia na Akademji Zjazdu Kat. w Ziel. Świątki 1936 r. z Wałów Jasnogórskich do 50-tysiecznej rzeszy



P. Dr. A. Bilik z Sosnowca wygłasza referat z Wałów Jasnogórskich na Zjeździe Kat. w Zielone Świątki 1936 r.

do tej nowej pracy zachęca nas Ojciec św. i nasz Biskup. Widać potrzebna ona bardzo. Zabierzemy się też do niej ochoczo i co w mocy naszej będzie — zrobimy. Następne zebranie zwołuję za dwa tygodnie i myślę, że stawimy się na nie wszyscy. Dziś rozejdźmy się, myśląc nad tem, jak przez swą pracę przekonać niechętnych.

Nie wiadomo, jak wieści z ze-

brania dostały się do ogółu, dość, że odtąd członków oddziału nie nazywano inaczej, jak apostołami. Nazwa ta, rzekłbyś, przylgnęła do nich na zawsze.

Przy pracy.

A oni brali się za pracę. Zbierali się na zebrania, radzili, próbowali swych sił.

Zauważyli przedewszystkiem, że do parafji dostaje się sporo pism wrogich wierze i Kościołowi, które nastrajały nieprzyjaźnie do pracy katolickiej wielu parafjan. Uradzili więc, że należy postarać się o dobre pisma katolickie. Jakoż wkrótce parafjanie w Woli stali się świadkami niezwykłego obrazka. Wchodzących do kościoła, czterej mężowie rozstawieni przy wejściach, zachęcali do kupowania pism religijnych, których spore paczki dźwigali. Próba się udała. Wielu z ciekawości, wielu nie chcąc odmówić sprzedającym — nabywało polecane gazety.

Nie dość na tem. W sąsiedzkich pogawędkach ktoś umiejętnie poruszał sprawę szkodliwości złej prasy i konieczność popierania dobrej. Wiadomem się też stało, że wielu z prenumeratorów otrzymywać poczęło egzemplarze okazowe tanich i dobrych pism, których nie znali przedtem.

Powoli złe pisma poczęły w parafji znikać.

Plagą Woli Jodłowej były zabawy ludowe, kończące się często gorszącemi bójkami.

To też kiedy padła raz z ambony zapowiedź nowej zabawy na rzecz odmalowania kościoła, znaleźli się tacy, którzy głośno posądzać poczęli ks. proboszcza o sprzyjanie i pobłażanie wybrykom młodzieży, a nawet o kuszenie złego.

Aliści stało się, że poraz pierwszy od długich lat, zabawa odbyła się bez żadnego przykrego wypadku. Nie było widać pijanych, ale bo też w bufecie nie znalazłby nikt ani kropli alkoholu. Zresztą i bez tego bawiono się doskonale. Umiejętnie ułożony program zabawy dawał każdemu aż nadto okazji do godziwej rozrywki.

W najbliższą niedzielę dowiedziano się, że niezwykła zabawa zorganizowaną była przez oddział mężów.

Nadeszły żniwa. Ciężkie kłosy na wybujałych łodygach kładły się od cięcia ostrych kos. Wszędzie panował ożywiony ruch i wesołość. Jedynie na polu Piotra Grzędy nikt się nie uwijał. Piotr złożony ciężką niemocą, bolał nad losem swego dwumorgowego plonu. Wdowiec od roku, od nikogo nie mógł spodziewać się pomocy. Ciągła obawa o sprzęt pogarszała stan jego zdrowia.

Pewnego ranka wpadła do Piotra, usłużna na swój sposób, znana całej wsi, wyrobnica Marjanna. Pietrze — łaski jakoweś macie u Boga, czy co? Żyto wasze pięknie skoszone, schnie w mendlach! Dalibóg, sami janieli musieli wam tę przysługę zrobić. — Nikt we wsi nie widział kosiarzy na waszem polu, a tu robota tak pięknie zrobiona. Cud, dalibóg!

Nie był to jednak żaden cud, o czem się wieś cała wkrótce przekonała. Łatwiej było zboże skosić zrana, nie można go było rano zwieźć do Piotrowej stodoły. Stało się to dopiero pod wieczór któregoś dnia. Na skromne obejście Piotra zajeżdżać poczęły wozy wypełnione zbożem, które życzliwe ręce składały w stodole. Okazało się wtedy, że to Michał Kwiecień ze swoimi „apostołami" spełniał piękny czyn miłości chrześcijańskiej.

Od tego czasu ludzie na „apostołów" zaczęli inaczej spoglądać. Nie przestano ich zwać, jak daw-

niej, ale niemieściło się już w tej nazwie żadne szyderstwo. A gdy jeszcze wybuchł we wsi pożar, który strawił trzy gospodarstwa i nie kto inny, jak apostołowie pierwsi pomyśleli o pogorzelcach i pierwsi zaofiarowali się z pomocą przy odbudowie spalonych domostw, sympatje ludzkie wręcz zwróciły się ku nim. Patrzcie-no! To oni wyśmiewani przez nas, a tak po chrześcijańsku postępują — mówiono z uznaniem. Nieprzejednanym wrogiem „apostołów" został jedynie Michał Czerw. Mówiono o nim, że trzyma z sekciarzami, że przyjeżdżają do niego na zebrania jacyś wysłannicy, że klną wtedy i wymyślają na Kościół, księży, Akcję Katolicką itd. Z obawy przed Michałem nie głoszono jednak tego otwarcie.

Przyszło wkrótce bolesne doświadczenie na Michała. Doręczono mu raz z poczty nakaz do zapłacenia weksla. Michał, uwikłany istotnie przez sekciarzy, nie miał jednak pieniędzy na spłacenie zaciągniętego dawniej długu. Daremnie szukał i prosił — nikt mu z dotychczasowych przyjaciół nie przyszedł z pomocą. Rozpaczającego wobec widma bliskiej licytacji odwiedził Kwiecień.

Michale — nie martwcie się — tak zaczął; — te paręset złotych złożymy za was. wy nam tylko dacie odpowiednią gwarancję w obecności ks. proboszcza.

Jakoż na drugi dzień ujrzeli ludzie Michała, wracającego z plebanji, zmienionego jednak jakoś i poważnego. A dwa tygodnie później ujrzano go wychodzącego z sali zebrań mężów.

Złośliwość ludzka nie omieszkała dać mu nazwy Judasza, jako że był trzynastym członkiem oddziału. Michał nie obrażał się o to.

Niech będzie Judasz — mówił — ale Judasz nawrócony.

Od tej pory praca w Woli potoczyła się jeszcze raźniej. W krótkim czasie powstała w parafji bibljoteka, założono dla licznych tu chałupników kasę bezprocentową, powstała też kasa pogrzebowa dla członków.

Jednak ta Akcja Katolicka przydaje się ludziom — mawiano. — Dawniej byliśmy rozbici, nie umieliśmy sobie radzić w potrzebach, a przedewszystkiem brakowało nam wszystkim poczucia tej miłości chrześcijańskiej, która zdolna jest przy dobrych chęciach przemieniać życie i niejedno usuwać cierpienie. Dziś zmienia się to powoli. I ktoby pomyślał, że może się to dziać za sprawą nas samych, ludzi świeckich...

Takie głosy słyszało się coraz częściej. Nie pozostawało to oczywiście bez wpływu na dalszy rozwój Akcji Katolickiej w Woli.

W krótkim czasie liczba „apostołów" wzrosła do 84. Co więcej, również kobiety i młodzież poczęły się domagać organizacji dla siebie.

Dopuśćcie też i nas do tej roboty — prosili. — Niech i nam wolno będzie wziąc udział w dobrej sprawie.

Kwiecień i Czerw stali się największymi przyjaciółmi. Przy pracy wszędzie ich widziano razem. Gdy chodziło o sprawę Bożą, byli niezmordowani.

No i cóż, Michale — zapytał raz Kwiecień — wiecie już teraz, jak należy pojmować słowa Modlitwy Pańskiej — „Przyjdź Królestwo Twoje?"...

Oj, wiem to dobrze — odpowiedział Michał. — Oby jednak Pan Bóg wysłuchał też mojej prośby z pacierza: „odpuść nam nasze winy". Ale myślę sobie, że i na to trzeba pracy!... *Sław.*



Salome z głową św. Jana Chrzciciela, który „gotował drogę Panu" i nie poszczędził odwagi w ganieniu występku zdobył koronę męczeńską

Walka z antychrystem.

— Nie taki djabeł straszny, jak go malują. — Temi słowy rozpoczął swoją przemowę jeden z członków Kat. Stow. Mężów, zdając na zebraniu sprawę z walki, jaką stoczył z komunistami na terenie fabryki. Minęły już te czasy, mówił dalej, gdy na naszych wiecach gadali tylko komuniści, a wiara stała cicho i słuchała, a potem robiła to wszystko, co chciał ów agitator, zazwyczaj brudny żydek. No dobrze, dobrze, ale jak to tam było, przerwano mówcy, skądeś ty się zrobił taki odważny.

Skąd odważny? pytanie! Ano powiedziałem sobie, skorom w 1920 roku walczył z Antychrystem pod Warszawą, to przecież teraz niebyłbym godzien nazwy Polaka-katolika, gdybym do walki z nim nie stanął. Ale żem żołnierz, to wiem, że bez broni się nie walczy, trzeba mieć szereg pytań, dowodów. Przeczytałem tedy kilka książeczek o komunistach, o ich gospodarce, o prześladowaniu religijnem w Sowietach, o niedoli dzieci, zapamiętałem to, co o Antychryście piszą w „Niedzieli" i skoro ów komunista skończył, zapytałem go spokojnie, jaka jest różnica między życiem w Polsce a życiem w Sowietach. Chciał się wykręcić, ale go przyparłem do muru pytaniami: a ile zarabia robotnik, co może za to kupić, czy rolnik może posiadać ziemię, czy mu wolno sprzedawać plony, czy może dokupić tej ziemi dla siebie, dla dzieci i zapytałem go, co wie o ś. p. księdzu Butkiewiczu, Arcybiskupie Cieplaku, o katordze Sołowieckiej, o burzeniu świątyń. Kręcił się, jak ryba w siatce, zaczął mi wymyślać od burżujskich lokai, ale wiara nie pozwoliła, nie wymyślać, wołali, powiedz czy to prawda — czy nie prawda, przekonaj! Nie umiał nic na to odpowiedzieć, tom go wreszcie zapytał, dlaczego tu siedzi, skoro tam lepiej. Powiedział, że wkrótce tam pojedzie, że tu jest, aby nas oświecić. Jazda do Moskwy, krzyczała wiara, i nasz komunista zwiał, jak tchórz.

Trzeba stanąć do walki z Antychrystem, nie zwalczymy go, jeśli nie damy odprawy *każdemu agitatorowi* komunistycznemu, — który wśród nas grasuje. Uzbrójmy się, poznajmy komunistów i ich gospodarkę. Nie taki djabeł straszny, jak go malują.

Komunizm bez maski.

„Osservatore Romano", powołując się na głośną broszurę dr. Goebbels'a pod tytułem „Komunizm bez maski" stwierdza, że do roku 1930-go zamordowano podczas panowania Sowietów 31 biskupów, 1600 księży i 7000 zakonników. W więzieniach przymierają, podług ostatnich sprawozdań roku 1930, — 48 biskupów, 3700 księży i 8000 zakonników i zakonnic. Międzynarodowy związek przeciw III Międzynarodówce w Genewie ogłasza 6-go sierpnia 1935 r. dane, podług których aresztowano ogółem w Rosji 40.000 duchownych, których albo zesłano, albo zabito. Zburzono lub zamknięto ogromną większość świątyń, zamieniając je na kluby, kina i t. p.

Ta krwawa i straszliwa lista musi wstrząsnąć do głębi każdego cywilizowanego człowieka i jest ostrzeżeniem, nakazującem narodom chrześcijańskim zdwojenie czujności i przypomnieniem słów, jakie w swoim czasie rzucił przed całym światem w imieniu katolickiej Irlandji de Valera, stwierdzając, że **„setki miljonów chrześcijan, którzy wierzą w Chrystusa i pokładają w Jego nauce wszystkie swe nadzieje na ten przyszły żywot, z niepokojem patrzą na wschodzący w życie europejskie komunizm rosyjski".**

Najświętsze miejsca na kuli ziemskiej.

Najświętsze miejsca na kuli ziemskiej — to Kalwarja i Grób P. Jezusa. Od samego początku chrześcijanie otaczali je największą czcią.

Przez wszystkie wieki były one głównym celem miljonowych rzesz pątniczych. I w dobie naszej do tych najświętszych miejsc na kuli ziemskiej nieustannie spieszą pielgrzymki chrześcijan krętemi, wąskiemi uliczkami starej Jerozolimy, po kamiennych, gładkich brukach, wyślizganych już przez miljony pątników.

W ostatnim roku redaktor naszego kalendarza także brał udział w takiej pielgrzymce. Oto poniżej jego wrażenia z Kalwarji i Grobu św.:

Po przejściu kilku uliczek stajemy na wydeptanych, kamiennych płytach kwadratowego placyku, który znajduje się tuż przed bazyliką. Przed nami wznosi się najczcigodniejsza z świątyń chrześcijańskich, kryjąca w swem wnętrzu Kalwarję i Grób P. Jezusa. Wygląd jej zewnętrzny jest zaniedbany, mury brudne i odrapane, częściowo zakryte wysokiem, żelaznem rusztowaniem, chroniącem fronton przed zawaleniem. Widok ten już nie sprawia nam rozczarowania, wiemy bowiem, że bazylika ta nie jest w rękach katolików. Jest ona wspólną własnością schizmatyków-greków, katolików, ormian i koptów, a właściwie władają nią grecy - schizmatycy, wejścia zaś pilnują mahometanie; w ich rękach są klucze bazyliki, i każdego dnia ci, co pierwsi chcą wejść do świątyni, muszą im złożyć pewien okup za otwarcie bazyliki.

Jest to wstyd i hańba dla chrześcijan, tem bardziej, że ten poniżający nas stan trwa nadal, chociaż już nie rządzą krajem mahometanie-turcy, lecz Anglicy, którzy zwią się narodem chrześcijańskim.

Pielgrzymi nasi już poprzednio


Bazylika Grobu św.


Kaplica Grobu św.



Kalwarja: 3 ołtarze przy wschodniej ścianie kaplicy. — Na prawo ołtarz Przybicia P. Jezusa do krzyża; w środku ołtarz Matki Boskiej Bolesnej; po lewej stronie trzeci ołtarz w miejscu, gdzie P. Jezus skonał na krzyżu.

przez naszego czcig. przewodnika O. Borkowskiego byli przygotowani na to, że w tym najświętszym przybytku na świecie nie znajdą tej wspaniałości, którejby słusznie mogli oczekiwać, i że najlepiej zrobią, gdy postarają się usunąć w myśli wszelkie mury i ściany, wzniesione rękami ludzkiemi, a widzieć tylko oczyma duszy ową nagą skałę Golgoty z krzyżem, stojącym na niej, i tylko kamień grobowca, z którego Anioł, siedzący na odwalonym kamieniu, nie przestaje głosić tę wielką prawdę: „Wstał z martwych; nie masz Go tu!"

Wchodzimy do świątyni przez jedyne jej wejście: drugie znajduje się tuż obok, bliźniaczo podobne do pierwszego, lecz zamurowane od czasów Saladyna.

Zaraz po wejściu wkraczamy między podwójny szpaler OO. Franciszkanów, a chór franciszkański, składający się z młodych chłopców, wychowanków OO. Franciszkanów, rozpoczyna cudne pienia gregorjańskie i prowadzi nas aż do Grobu św. Śpiew ten wywiera potężne wrażenie.

Mijamy po prawej stronie ściane



Ołtarz na Kalwarji, w miejscu, gdzie P. Jezus skonał na krzyżu.

marmurową na 5 m. wysoką, zakrywającą z dołu Golgotę. Za tą ścianą w górze na Kalwarji w półmroku palą się liczne lampy.

Wsłuchani w porywające pienia, wyrywając się duszą i sercem do Grobu P. Jezusa, stajemy w rotundzie (t. j. środkowym, okrągłym kościele), ukoronowanej u góry wielką kopułą. Przed nami — w środku rotundy — wznosi się kaplica z kopułką, osłaniająca swemi ścianami Grób P. Jezusa. Pochód zatrzymuje się. Pienia milkną.

Przed wejściem do Grobu św. staje O. Borkowski, polak-franciszkanin. W prostych, lecz serdecznych słowach, przemawia do swych rodaków z dalekiej Ojczyzny, poczem pielgrzymi, do głębi duszy wzruszeni — ze łzami w oczach — wchodzą do Grobu, klękają przed kamieniem, na którym leżało ongiś Ciało P. Jezusa, modlą się za siebie i swoich i całują Grób P. Jezusa.

Chwila ta wywołuje tak potężne wrażenie i tak silny wstrząs w duszy każdego, że pewnie życie całe tego nie zatrze. Prawie każdy ze łzami opuszcza Grób św. Mężczyźni poważni, zahartowani w walce życiowej i nie zdradzający nigdy żywszych uczuć, tu ze łzami w oczach klękają, modląc się żarliwie i całując kamień grobowy. Tu wszyscy wobec wszechmocy Boskiej i niezmiernej miłości Boskiego Zbawiciela, który dla nas umarł i zmartwychwstał, czują się nikłemi okruchami i niegodnymi tej wielkiej miłości Bożej.

Wychodzimy z Grobu św. i jeszcze przez kilka chwil rozglądamy się po tych świętych murach. Otóż kaplica Grobu Pańskiego w środku rotundy tworzy niejako świątynię w świątyni.

Grób P. Jezusa składa się z 2 kaplic. Najpierw wchodzi się do pierwszej — przedsionka — zwanej kaplicą anioła; bo tutaj anioł, siedzący na odwalonym kamieniu, podobnym do młyńskiego, oznajmił świętym niewiastom chwalebne zmartwychwstanie Pańskie. Część tego kamienia znajduje się na oparciu marmurowem na środku tej kaplicy. Ściany wewnątrz wyłożone są białym marmurem i ozdobione małemi marmurowemi kolumienkami. Wewnątrz pali się 15 lamp srebrnych, należących do różnych wyznań.

Z kaplicy anioła wchodzi się niskim i wąskim otworem wysokości zaledwie 1.30 m. do samego świętego grobowca, mającego 2.02 m. długości i 1.93 m. szerokości. Najwyżej 4 osoby mogą się jednocześnie tu zmieścić, klęcząc przy marmurowych płytach, zakrywających — z wierzchu i przodu — wykutą ze skały ławę, na której spoczywało ciało P. Jezusa. W wyglądzie swym obecnym wznosi się ona na 66 cm. od ziemi i ma szerokości 92 cm. Tak jak ta skalna ława, cała też kaplica Grobu św. jest wyłożona białym marmurem, aby pielgrzymi nie wykruszali muru na pamiątkę dla siebie i drugich.

W Grobie św. pali się 43 lamp dużych, srebrnych: 13 od katolików, 13 od greków, 13 od ormian i 4 od koptów. Grób św. należy bowiem obecnie do tych wyznań, lecz największe prawa przywłaszczyli sobie grecy. Tylko przez kilka godzin bardzo wcześnie rano wolno katolikom odprawiać Msze św. na Grobie P. Jezusa. Nawet podczas zwiedzania Grobu św. przez pielgrzymki katolickie w rogu kaplicy sterczy pop grecki celem podkreślenia, że Grób św. jest w ich posiadaniu.

W obrębie bazyliki Grobu Pańskiego znajduje się jeszcze cały szereg kaplic. Około kilkanaście metrów od Grobu św. jest kaplica franciszkańska Ukazania się Jezusa Matce Najśw. Tu w wielkim ołtarzu przechowuje się Najśw Sakrament. a w ołtarzu bocznym na prawej stronie znajduje się część prawdziwej kolumny z marmuru, przy której P. Jezus był biczowany na dziedzińcu pałacu Antonia. Wszyscy pielgrzymi z wielkiem wzruszeniem i głęboką czcią całują tę świętą pamiątkę. Obok tej kaplicy znajduje sie zakrystja OO. Franciszkanów. W nawie okrężnej — znajdują się różne ka-

plice. przypominające zdarzenia z Męki Pańskiej.

Lecz wróćmy do wyjścia bazyliki, bo mamy jeszcze zwiedzić drugie— obok Grobu św. — najświętsze miejsce na kuli ziemskiej: Golgotę. Zaraz po wejściu do bazyliki na prawej stronie po 18 stromych stopniach wchodzimy na Golgotę. Jest to kaplica duża, podzielona na 2 nawy zapomocą dwóch wielkich filarów. Południowa należy do katolików, północna zaś do greków. Ściany są wyłożone marmurem koloru czerwono-krwawego, posadzka marmurem białym. W południowej części P. Jezus był obnażony z szat i napawany żółcią (stacja X), i tu został przybity do krzyża (stacja XI). Stacje te są specjalnie zaznaczone.

Przy wschodniej ścianie kaplicy są obok siebie 3 ołtarze, ok. 1 m. od siebie oddalone. Na prawo stoi ołtarz pod nazwą przybicia P. Jezusa do krzyża, bo w tem właśnie miejscu Zbawiciel był do krzyża przybijany, ołtarz bronzowy, posrebrzany, który upamiętnia straszliwą mękę P. Jezusa, wyrażoną przez ewangelistów słowami: „Ukrzyżowali Go.“

W środku wschodniej ściany, po lewej stronie pierwszego ołtarza, stoi drugi, poświęcony Matce Najświętszej Bolesnej. Tutaj stała Matka Najśw. z św. Janem, gdy P. Jezus rzekł z krzyża do niej: „Niewiasto, — oto syn twój“, — a do św. Jana: „Synu, — oto matka twoja.“ Oba ołtarze są w posiadaniu katolików. OO. Franciszkanie i księża - pielgrzymi odprawiają tu codziennie Mszę św.

Już w części greckiej kaplicy stoi 3-ci ołtarz, w miejscu, gdzie P. Jezus skonał na krzyżu. Na ścianie widnieje obraz Zbawiciela, twarzą zwróconego ku zachodowi, t. j. ku Europie, bo tak napewno był zwrócony, gdy umierał za nas na krzyżu. Przed ołtarzem palą się liczne lampy srebrne podsycane czystą oliwą.

Między kolumienkami, podtrzymującemi stół ołtarza znajduje się wypukłość skalista, a w niej otwór okrągły na łokieć głęboki a stopę szeroki, otoczony blachą pozłacaną, środek zaś jest otwarty i łatwo weń można włożyć rękę. Oto otwór, w którym był zatknięty Krzyż P. Jezusa, gdy zawieszony na drzewie jednał ludzkość z Bogiem.

Między krzyżem Chrystusa Pana a krzyżem łotra po lewej stronie jest w skale szczelina, która powstała wskutek trzęsienia ziemi w chwili śmierci P. Jezusa. Jest ona szeroka na 10 cm. przechodzi przez całą świętą skałę aż na dół do kaplicy Adama. przykryta jest blachą, ale łatwo blachę odsunąć i rękę w szczelinę włożyć.

Przy ołtarzu, gdzie P. Jezus skonał na krzyżu, grecy-schizmatycy nigdy nie pozwalają kapłanom katolickim odprawiać Mszy św., a pop, siedzący stale w pobliżu tego ołtarza czuwa, aby własności greckiej nie naruszano. Wolno tylko uklęknąć, włożyć rękę w szczelinę i otwory, ucałować te święte miejsca i pomodlić się.

Półmrok na Golgocie, rozjaśniony słabo światłem srebrnych lamp, widok Zbawiciela z wejrzeniem zbolałem i litościwem, widok Matki Boskiej Bolesnej i świadomość, że tu— w tem miejscu — P. Jezus za nas poniósł okrutną śmierć na krzyżu— robią nadzwyczaj silne wrażenie.

Pielgrzym pada na kolana i drżąc ze wzruszenia jak listek osiny, z płaczem i biciem przyspieszonem serca wkłada rękę w otwór, całuje najświętsze miejsca, szepcąc drżącemi wargami:

Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

I często pielgrzymi tu wracają i klęczą długo, bardzo długo, drżąc na całem ciele i modląc się żarliwie. A gdy stąd odchodzą, unoszą z sobą niebiański pokój duszy i wielką miłość w sercu, gotowi wybaczyć największe krzywdy wrogom i czynić im dobrze w imię Jezusa, który za nas umarł na krzyżu.

Ks. W. Mondry.

Eliza Burchardówna.

Powrót.

Pociąg rwał naprzód całą siłą pary.

W przedziale trzeciej klasy, wciśnięty między dwu opasłych pasażerów, siedział zatopiony w myślach Józef Ziółek. Przez otwarte okna wagonu wdzierał się miodowy zapach kwitnących kwiatów, migały przed oczyma złote łany zbóż i zielone łąki. Ale Ziółek nie myślał o pięknie ojczystego kraju, do którego wracał po kilkoletniej nieobecności. Głowę miał zaprzątniętą wspomnieniami i z najtajniejszych zakamarków pamięci odgrzebywał jakoby mgłą zasnute obrazy rodzinnej wioski, swej chaty nad rzeczką, miłą postać żony i trojga dzieci.

Cieszył się, że jeszcze dziś, za kilka godzin zobaczy ich wszystkich i w cieple rodzinnem zapomni o trudach ciężkiej pracy na obczyźnie. Zobaczy także ich radość, kiedy z walizki wydobędzie upominki, nabyte za skrzętnie uciułane pieniądze.

Więc dla córki, tej jedynaczki Maryjki, lśniący jedwab w kwiaty, dla synów Antka i Wawrzka zegarki na posrebrzanych łańcuszkach, lśniące, paradne. Dla żony...

Tu Ziółek uśmiechnął się lekko sam do siebie, bo wiózł dla niej piękną chustę białą na przykrycie głowy, choć czuł, że prezent ten nie przypadnie jej do gustu. Cicha, potulna, a za bardzo według zdania męża pobożna, nie lubiła żadnej wystawy, ni w domu, ni w przyodziewku.

— Tej najlepiej podobałby się różaniec, albo książka do modlitwy — szepnął Ziółek szyderczo i nagle radość z powrotu do kraju, do rodzinnego domu, zamroczyła mu myśl o pobożności żoninej.

Przypomniały mu się swary i wymówki, jakie zawsze stosował, chcąc ją bodaj choć troszkę od tego odciągnąć. Nie był przecież złym chłopem, do kościoła chodził co niedzielę i spowiadał się raz na rok, ale żeby tak, jak ona. Agnieszka...

Codziennie, świtem, leciała na prymarję, w maju na „majowe“, bywało, że i zimą na nieszpór niekiedy wpadła, a już prawie w każdą niedzielę na jakieś zebrania czy bractwa, czy stowarzyszenia kobiet. Ziółek swarzył się o to, kpił, ale zabronić otwarcie nie śmiał, bo kobieta była pracowita, porządna i mimo latania do kościoła, porządku i roboty nie zaniedbująca.

Kiedy wyjeżdżał z domu, czuł, że podczas jego nieobecności wszystkiego dopilnuje, że i on nie mógłby tego uczynić lepiej, a i dzieci przyzwoicie wychowa. Teraz, kiedy wracał, był jednak zły, że przyjdzie mu znowu patrzeć na ciągłą pobożność Agnieszki. Nie widział jej blisko 4 lata! Kawał czasu!

Z Maryjki jest już pewno panna dorosła, choć była najmłodsza, a chłopaki gotowi do żeniaczki. Hm! Czas leci!

Westchnął i spojrzał przez okno. Znajoma okolica, dach kościółka, uderzyły go wspomnieniem. Toż to już niedaleko!

Zaczął się zbierać do wyjścia, rad, że niedługo swoich zobaczy, dzieci, no i... a niech ją tam Bóg kocha, tę pobożną Agnieszkę.

— — — — — — — — — — —

Pisk i okrzyki Maryjki, radość i łzy żony mieszały się Ziółkowi ze śmiechem synów i sprawiały,

że w głowie czuł lekki zamęt, a w sercu niebywałą słodycz. Patrzył też na swe dzieci, jak urzeczony: chłopcy byli dorośli, zgrabni i wymowni, dziewczyna hoża, śmiała a skromna.

Po pierwszych powitaniach i kolacji, którą Ziółek zjadł z niebywałym apetytem, zaczęła się pogawędka. Ziółek ciekaw był tego i owego.

— A cóż tam słychać u szwagrów?

— Źle — odpowiedziała Agnieszka.

— A czemu?

— On pije...

— Hm!... A u wujków?

— Franka ich wzięli do aresztu — wykrzyknęła Marysia.

— Boże! A za cóż?

— Pobili się, on i Józek Wójcików o dziewczynę — wygarnęła raźno Maryjka. — Takie to paskudne!

— Ho, ho! same złe nowiny!...

Obruszył się Ziółek, nie w smak mu poszły te wiadomości o krewnych. Byłby i nie pytał dalej, ale starszy syn, Antek, rzekł poważnie:

— Prawdę mówiąc, proszę ojca, to i przykro tego słuchać. Ale jeszcze jedno, wasza chrześniaczka, Hanka, okrutnie źle skończyła.

— No?

— Ano, zmarła po ciężkiej chorobie.

— Bójcież się Boga, a z czego i jak?

— Wszystko poszło od tego — rzekł Antek — że gwałtem rwała się iść do miasta. Wieś to dziura, powiadała. No i poszła. Oj, ciężką tam dolę mieć musiała, bo wróciła jak widmo i wnet zmarła.

— A ta Zośka, wie tatuś, co tak dużo gadać lubiła, to zamąż się wydała, ale kiepsko. Mąż ją bije... bo naprawdę jęzor ma okrutny...

— A ty chyba nie mniejszy — zażartował Ziółek, bo mu już całkiem te nowiny obrzydły.

Przytem jasno uderzyła go myśl: a jakież tedy są jego dzieci? Świdrowało w nim to pytanie cały wieczór, a i w nocy zasnąć nie dawało. Boże! Boże! Jak to człowiek nie wie, na co dzieci chowa i czego się może z nich spodziewać.

Rankiem zagadnął żonę:

— Agnyś! Powiedz mi, jak tam nasza Maryjka? Za chłopakami lata? A robotna? Czy leń?

— Maryjka — odparła poważnie Agnieszka — to dziewczyna jak złoto! Pracowita, skromna i dobre to, jak miód. Sam ks. proboszcz mówi...

Urwała, zaniepokojona. Ale Ziółek zawołał:

— Gadaj, co mówi?

— Że drugiej takiej poszukać. A Antek i Wawrzek — też porządne chłopaki. Wawrzek jest nawet prezesem...

— Jakim znów prezesem?

— Ano w Kat. Stowarzyszeniu Młodzieży.

— Ocho, już żeś ich zawlekła do kościelnych rzeczy?

— Toż to nie kościelne, Józefie, to świeckie, nasze. Chłopcy nauczyli się tam Boga miłować, żyć, jak na młodzież katolicką przystało, a nawet coś nie coś z gospodarstwa. Tak samo Maryjka. Szyć i gotować nauczyli ją w stowarzyszeniu...

— Eh, kobieto, kobieto, wiecznie musisz trwać przy tym kościele...

Mruknął niby zagniewany, a w rzeczywistości udobruchany wiadomością o dzieciach.

Nastała chwila ciszy.

Wreszcie odezwała się Agnieszka:

— Józuś, a nie miło ci, żeś dom zastał w porządku, a dzieci zdrowe i zacne?

— Ano miło. Tyś to je tak uchowała.

— Ja, ale z pomocą stowarzyszeń! Co mój rozum nie poradził, to im tam powiedzieli, a czegom, prosta kobieta, nie umiała, tam ich nauczyli. Młode serca i głowy tam znalazły pokarm, którego tu, w domu dać im nikt nie mógł.

— Hm!

— Józuś! A czy i ze mnie zadowolony jesteś? — zapytała cicho.

— Masz! Chwalby ci się zachciewa — zaśmiał się.

— No, powiedz, powiedz sprawiedliwie.

— Ano tak, niemam dla ciebie przygany...

— Bo i ja jestem w Stowarzyszeniu Kobiet Katolickich.

— Zaś coś nowego!

— Nie gniewaj się, Józek! Toż i mnie to stowarzyszenie pomogło znosić wszystkie trudy i troski, przez te kilka lat bez ciebie. Przyjechały instruktorki, radziły, jak dzieci chować, jak strzec rodziny, jak najdroższego skarbu, jak starać się o zachowanie radości i szczęścia w domu.

— Hm!

Pod wieczór kiedy gdzieś daleko, w krzakach, słowiki zaczęły swe trele, a maciejka w ogródku pachniała tak słodko, Ziółek rad ze swego powrotu do chaty, rzekł do żony:

— Agnyś!

— A co?

Poruszyła się na ławeczce, niespokojna.

— Myśle, że skoro tak już sławisz te stowarzyszenia, to musisz mieć i rację! Ano, bądźcież więc w tej Akcji Katolickiej, bądźcie!

— Józek, a możebyś i ty?...

— Poczekaj, poczekaj!... Wszystko się zrobi!

— O Jezu!



Neitw. Marja Panna Anielska

Królewskie dziecko.

Wszyscy mieszkańcy kamienicy w osadzie fabrycznej Z. — szczerze opłakiwali śmierć Agnieszki P., żony robotnika. Dobra kobieta, matka czworga dzieci niespodziewanie przeniosła się do wieczności. Mąż, który nigdy nie gardził kieliszkiem, teraz coraz częściej wracał do domu pijany i często przebywał w nieodpowiedniem towarzystwie. Dzieci bez opieki marniały i byłyby zginęły od brudu i chorób, gdyby nie czujne oko i dobre serce sąsiadki, członkini Katolickiego Stow. Kobiet. Wzięła ona sprawę tych dzieci gorąco do serca, a chociaż sama nie mogła pomóc, zameldowała o tem ks. proboszczowi i odważnie poruszyła sprawę opieki na zebraniu. Cisza zaległa na sali. niejedna chciałaby podążyć z pomocą, a tu bieda, bezrobocie, każdy o sobie myśli.

Nasza sąsiadka nie dała jednak za wygraną. Ojciec tych dzieci, mówiła, chociaż i pijak, ale na łyżkę strawy zarobi, dzieci z głodu nie umrą, ale tu chodzi o wychowanie, o pokierowanie temi dziećmi. póki nie znajdą stałej opieki, boć nad sierotami Pan Bóg czuwa.

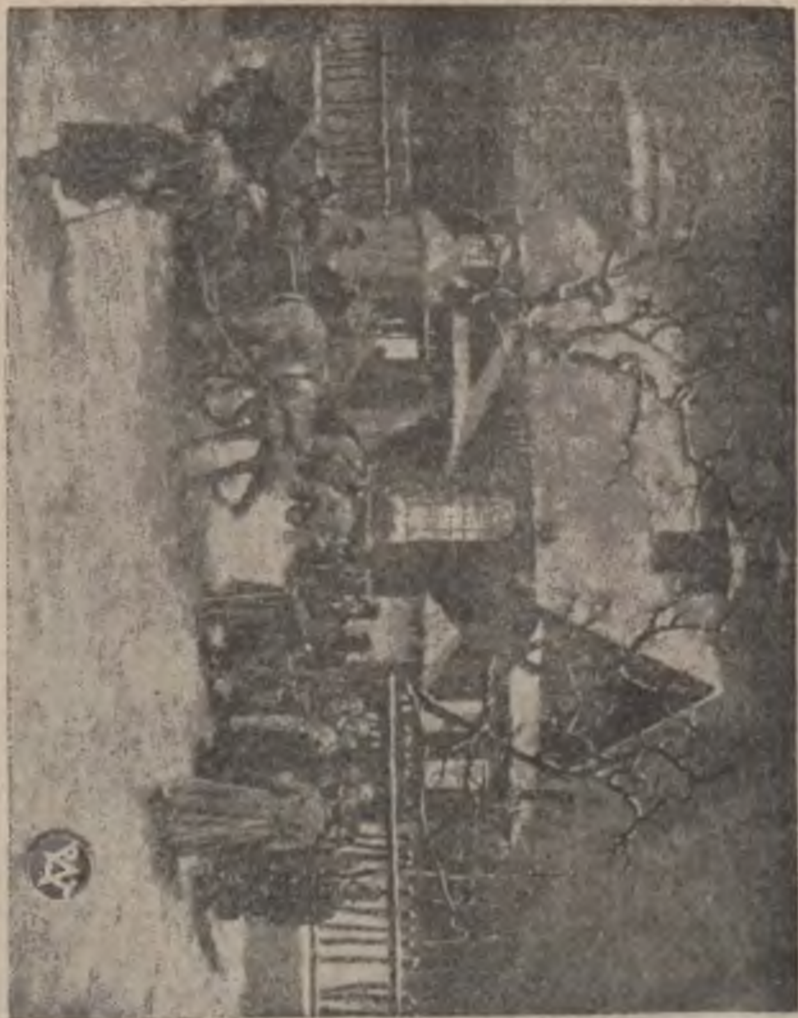
Jedna nie podoła, ale są wśród nas bezdzietne żony, są takie, które już swoje odchowały, one mogą poświęcić kilka godzin dziennie i zaopiekować się chociażby jednem dzieckiem. Jeśli nasi misjonarze, mówiła dalej, chodzą po śmietnikach i zabierają porzucone przez Chińczyków dzieci, by je na ludzi wychować, jeśli wykupują dzieci murzyńskie, to my, kobiety Polki-katoliczki pozwolimy, aby nie w Chinach i w Afryce, ale tuż, niedaleko Jasnogórskiej Stolicy, osierocone dzieci polskie ginęły marnie. Nie, to chyba być nie może.

Szczere słowa trafiły do serc zgromadzonych. Odrazu znalazły się cztery przybrane matki, które zobowiązały się pracować nad wychowaniem sierotek. Ks. asystent, obecny na zebraniu, w końcu zabrał głos i przypomniał wielką prawdę nauki Chrystusowej: „Każde dziecko — mówił — jest dziecięciem Króla-Królów, Chrystusa Pana, jest przeznaczone do zamieszkania kiedyś w Królestwie Bożem. Każdy wychowawca: ojciec, matka, nauczyciele — to wychowawca dzieci królewskich. — Wzięliście dzieci nieswoje, ale te dzieci mają wspólnego z wami Ojca, który jest w niebiesiech, odtąd należą do waszej rodziny, stanowią powierzony wam największy skarb.“ A gdzie jest skarb twój, tam jest i serce swoje — mówi Ewangelja.

BOGATY OJCIEC.

Gdy św. Franciszek prosił ojca św.. Honorjusza III, o zatwierdzenie nowozałożonego zakonu braci mniejszych, papież odrzekł: — Ale skąd się będziecie żywić, skoro żaden z was nic nie posiada? — A św. Biedaczyna z Asyżu pokornie odparł: — Prawdą jest, że wszyscy jesteśmy żebrakami. Ubogą mamy matkę, która nazywa się bieda. Ale ojca mamy bogatego. Jest nim sam Pan Bóg w niebie. On o nas nie zapomni, on nam nie da umrzeć z głodu. Codzien nie mówimy do niego: Ojcze nasz, chleba naszego daj nam dzisiaj.

Pan Bóg jest wielkoduszny i szlachetny. Nie da się zawstydzić przez ludzi. którzy Jemu zaufają. Gdybyśmy wszyscy o tem pamiętali, spokojniejsze mielibyśmy serce, większą wiarę i mocniejszą nadzieję.



Stanisław Buczyński.

PASTERKA.

Hej! I rozwarły się chat podwoje,
Na pasterkę lud płynie wolno:
To polem, lasami, to z pieśnią, to z łzami..
Idą starcy i dzieci,
Bogacze, nędzarze,
I matki wybladłe,
I młodzi i młodzi i młodzi!
Rozgwar w mroźną dal leci.
Mróz szczypie twarze.
Nikną niepokoje...
Bóg się rodzi!...
A oni idą i idą,
Panu serca niosą w darze! —

Między ludem lęk święty się błąka
A w piersiach tak serca łomocą!
Dziś równi tu wszyscy i duchem tak bliscy!

Pokój od żłóbka płynie..
Osiada w sercach głębinie!
W sercach nędzarzy!
I daleko się rozchodzi!...
Hej! dym z kadzideł płynie
A światła migocą,
Grzmią kolendę wszyscy:
Bóg się rodzi!...
I mknie nowina nad światem,
Powtarzana przez pola, lasy, wichry..



Dom Rekolekcyjny w Częstochowie przy ul. św. Barbary.

SANATORJUM.

W parafji Z. mieszkała przed laty rodzina robotnicza, złożona z rodziców i 8 dzieci. Najzdolniejszym, rokującym największe nadzieje — był trzeci syn, Bolek.

Wtem niby grom z jasnego nieba spadł cios. Pan Bóg chciał doświadczyć swą wierną gromadkę. Bolek, wówczas uczeń 8-ej klasy gimnazjum, ciężko zachorował, lekarz stwierdził gruźlicę. Dłuższy czas walczono z tą chorobą, nie żałowano środków na lekarza i lekarstwo. Napróżno, Bolek gasł w oczach. Doktorzy orzekli, że uratować zdolnego i dobrego młodzieńca może tylko dłuższy pobyt w górskiem sanatorjum. Rodzice, niestety, wyczerpali wszystkie środki. Wtedy wśród tych, którzy znali dobrze tę wzorową rodzinę, powstała myśl, by drogą składek zebrać kwotę, któraby umożliwiła ratunek obiecującego młodzieńca. Myśl wcielono w czyn — Bolek wyjechał do sanatorjum.

Od tej chwili upłynęło okrągłe 10 lat. W naszej parafji wielkie święto. Na siwe głowy rodziców, na głowy braci, sióstr, wszystkich parafjan młody kapłan, odprawiwszy pierwszą bezkrwawą ofiarę, kładzie swe poświęcone dłonie i błogosławi. To ksiądz Bolesław, który uratowawszy zdrowie w sanatorjum, poświęcił swoje życie służbie Bogu i bliźnim. Patrzą nań wszyscy z radością, z największem jednak rozrzewnieniem ci *prawdziwi przyjaciele*, którzy niegdyś skromną pomocą wyrwali Bolka z objęć choroby.

Choroba ciała jest sprawą bolesną; trzeba wspólnemi siłami ratować chorych. Czy jednak człowiek ma tylko ciało? Jeździmy i wysyłamy do zdrojowisk, do sanatorjów, — czemu zapominamy o *sanatorjach dla ducha, o domach rekolekcyjnych?* Inaczej zgoła wyglądałoby nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne, gdybyśmy od czasu do czasu kilka dni spędzili w sanatorjum ducha — w domu rekolekcyjnym. Nie wszyscy mogą to uczynić dla braku środków, a od czego miłość bliźniego! Zróbmy składkę, złóżmy grosz do grosza, *stwórzmy parafjalny fundusz rekolekcyjny. Ratujmy dusze nieśmiertelne, chociażby z taką gorliwością, z jaką ratujemy śmiertelne ciała.*

Szkoła i wychowanie.

Sprawa najważniejsza.

Ze wszystkich spraw ludzkich najważniejszą jest *sprawa wychowania*. Od tego, jak wychowamy dzieci, dobrze lub źle, zależne jest szczęście rodziców i całej rodziny, zależne są sprawy gospodarcze, zależna jest chwała naszej Ojczyzny, ba — zależne jest nawet zbawienie dusz, a więc wieczne szczęście naszych dzieci.

I smutno się robi na duszy, gdy widzimy, ile zachodów kładziemy w nasze sprawy majątkowe, a jak mało troszczymy się o wychowanie. Są rodzice, którzy mówią: przyszło na świat dziecko, to się jakoś przecież wychowa, byle dać mu jeść, ubrać i posłać do szkoły, a potem niech sobie radzi w życiu.

Dziecko *samo się nie wychowa*, trzeba z miłością, umiejętnie a gorliwie dzieckiem pokierować, a pracę ową należy rozpocząć od pierwszych chwil życia dziecka i prowadzić ją ciągle niezmordowanie.

Każda praca, czy to w gospodarstwie rolnem, czy w rzemiośle, w fabryce, w biurze wyda wtedy dobry owoc i będzie skuteczną, jeśli ci, którzy pracują, nie popełnią błędów, wykonają ją dobrze. Pole obsiane złem ziarnem, zachwaszczone, niedoprawione nie da dobrych plonów; — praca wychowawcza źle wykonana nie dostarczy ani rodzinie, ani Ojczyź nie dobrych ludzi. Każdy najmniej szy nawet błąd w wychowaniu zcmści się na kilku pokoleniach. Co tedy należy czynić, aby *uniknąć błędów w wychowaniu* i kto je najczęściej popełnia?

Cały człowiek.

Cobyśmy powiedzieli o lekarzu, który lecząc chorego pamiętał tylko o jego płucach, a zapomniał o sercu, albo lecząc serce, nie zbadał, czy krew chorego jest zdrowa, czy też chora? Taki lekarz nie uzdrowi chorego. A jednak mamy sporo wychowawców: rodziców, nauczycieli, którzy wychowując dziecko, myślą tylko: jedni o ciele, drudzy o umyśle, zapominając, że *każdy człowiek, cały człowiek* składa się z trzech części: *z ciała*, które z czasem w proch się obróci, *z umysłu*, który kiedyś przestanie pracować i *z duszy nieśmiertelnej*, która nigdy nie umiera i żyć będzie wiecznie. Celem pracy budowniczego, murarzy, cieśli jest *cały budynek*, poczynając od fundamentów, kończąc na dachu, celem prac wychowawców jest *cały człowiek* z duszą, rozumem i ciałem.

Wychowanie katolickie.

Najlepszem wychowaniem jest wychowanie *katolickie*. Wiemy, że słowo katolicki oznacza powszechny, ogólnoludzki, oznacza ono również to, co ogarnia *całego* człowieka, co pamięta o jego duszy, ciele, umyśle. Wychowanie katolickie wypływa z nauki naszego św. Kościoła rzymsko-katolickiego, z nauki Zbawiciela, który przecież na to Kościół św. ustanowił, aby *„nauczając wszystkie narody“*, t. j. wszystkich ludzi, a więc każdego i całego człowieka dobrze wychowywał.

Szkodnikiem, krzywdzicielem, fałszywym nauczycielem jest ten, kto jedynie troszczy się o ciało i umysł, zapominając o duszy, kto nie chce wychowywać po katolicku.

Nauka o wychowaniu katolickiem zawarta jest w Ewangelji, w księgach, napisanych przez wielkich wychowawców świętych, ka-



„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody!"

tolików duchownych i świeckich. Tę naukę o wychowaniu przypomniał całemu światu obecnie nam szczęśliwie panujący *Ojciec św. Papież Pius XI* w encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Oprócz innych zagadnień Ojciec chrześcijaństwa omówił w niej kwestję bardzo ważną, a mianowicie: kto ma prawo wychowania przyszłych pokoleń. Są bowiem tacy, jak np. masoni, socjaliści, komuniści, którzy głoszą, że wychowanie młodzieży należy do państwa, że Kościół wogóle niema prawa wychowywać i że prawa rodziców są bardzo małe i powinny być ograniczone.

Kto wychowuje?

Wychowuje Kościół, bo jak przypomina w owej encyklice Ojciec św. został Kościół ustanowiony, „*aby wszystkich ludzi nauczał boskiej wiary, powierzonego sobie skarbu tej wiary strzegł w całości i nieskazitelności, kierował ludźmi, ich zrzeszeniami i poczynaniami, i wdrażał ich do prawo-*

ści obyczajów i uczciwości życia według prawideł nauki objawionej."

„*Kościół*", czytamy dalej w tejże encyklice, „*ma prawo, którego się nie może zrzec, i obowiązek, którego również nie może zaniedbać, czuwania nad całem wychowaniem swoich dzieci, to jest wiernych, w jakimkolwiek zakładzie publicznym, czy prywatnym, nietylko co do nauki religji, jakiej się tam udziela, lecz także co do wszystkich innych przedmiotów i wszystkich zarządzeń, o ile one mają jaki związek z religją i moralnością.*" Albowiem „*Kościół*", przypominamy dalsze słowa Papieża Piusa XI, „*żywi nadzwyczajną macierzyńską troskę o to, żeby swoje dzieci uchronić od grożącego niebezpieczeństwa wchłaniania wszelakiej trucizny, któraby mogła zakazić czystość ich wiary i świętość ich obyczajów.*"

Koedukacja.

Jeśli tedy, weźmy dla przykładu, Kościół występuje przeciwko wspólnemu obu płci kształceniu, czyli tak zwanej koedukacji, to jedynie dlatego, aby obronić dusze i ciała młodych przed niebezpieczeństwami, które na nie czyhają. Najwybitniejsi uczeni zgodnie dowodzą prawdy nauki Kościoła, „*że jedna i druga płeć jest właśnie wytworem natury, a obie różnią się między sobą zarówno pod wpływem budowy ciała, jako też pod względem skłonności i sposobu myślenia*", należy je tedy każdą płeć inaczej wychować. Przedwczesne ciągłe zbliżanie szkodzi jednym i drugim.

Prawo rodziny.

Kościół przez usta tegoż Ojca św. goraco staje w obronie praw rodziny do wychowania. Czytamy w encyklice: „*Rodzina ma więc wprost od Stwórcy powierzone zadanie, a stąd także i prawo do wychowania potomstwa. Prawa tego nie może się ona zrzec, bo się ono też łączy ze ścisłym obowiązkiem i wyprzedza wszelkie prawa społeczeństwa i państwa, skutkiem czego żadnej władzy na świecie nie wolno tego prawa naruszać!*"

I znów prawdziwa nauka o wychowaniu potwierdza naukę Kościoła. Stwierdziła ona bowiem dowodnie, że *najważniejszym okresem* w wychowaniu jest wychowanie do lat 8-miu, czyli wychowanie w rodzinie. Szkoła daje wiedzę, wpływa na rozwój dobrych lub złych cech, które zostały wyrobione w wychowaniu rodzinnem. Wychowanie rodzinne jest fundamentem wychowania. Świadczy o tem wymownie przykład komunistycznej Rosji, gdzie wychowanie zostało albo odebrane rodzicom, albo ograniczone, gdzie zupełnie niema wychowania religijnego. Młodzież ginie tam setkami tysięcy, idzie na tułaczkę, bo nikt i nic nie zastąpi macierzyńskiego serca i ojcowskiej troskliwości.

Z tego jednak nie wynika, aby nikt prócz Kościoła i rodziny nie miał prawa do wychowania. Ma je państwo.

Wychowanie państwowe.

Ojciec św. wyraźnie naucza, że „*obowiązkiem państwa jest popierać wszelkiemi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży.*" Państwo ma prawo nadzoru nad wszystkiemi szkołami, bo inaczej niesumienni nauczyciele, np. komuniści mogliby wychować dzieci na wrogów państwa. Wychowanie państwowe nie może być niezgodne z nauką Kościoła, *powinno być wychowaniem religijnem*, inaczej spaczyłoby duszę dzieci, odebrałoby im wiarę. Zaszkodziłoby to przedewszystkiem państwu, którego podstawę stanowią *sumienia*

obywateli: ich uczciwość, wierność złożonej przysiędze. Kto pod pozorem wychowania państwowego chce zniszczyć wychowanie religijne — ten *jest wrogiem państwa*, wrogiem porządku moralnego, bez którego państwo istnieć nie może.

Na tę niebezpieczną drogę zwalczania katolickiego wychowania religijnego u nas w Polsce często wchodzi tak zwany Związek Nauczycielstwa Polskiego. Kierowany przez masonów i socjalistów zwalcza wychowanie religijne i chce całe wychowanie zagarnąć w swoje ręce, woli ciemnotę ludu, niż żeby dziecko było wychowane w duchu religijnym. Rodzice tedy winni czuwać i bronić dusze dzieci przed zakusami czerwonych partyjników.

Chrystus wychowawcą.

Dla wszystkich katolickich wychowawców: rodziców i nauczycieli Chrystus Pan był, jest i będzie wzorem wychowawcy. Kochał On dzieci, stawiał ich dusze jako wzór prostoty i szczerości, groził tym, którzy te dusze gorszą, zatruwają. Apostołowie i przywiązany doń lud — nazywali Go *Nauczycielem*. Syn Boży tę godność zaszczytną przyjął, pozwalał siebie nazywać nauczycielem. W modlitwie Pańskiej kazał siebie nazywać Ojcem. *Nauczyciel - Ojciec*. Tem samem wskazał nam, że każdy ojciec — wszyscy rodzice winni być *nauczycielami*, a każdy nauczyciel *najlepszym ojcem*. Trzeba tedy, aby Kościół — rodzina — szkoła, zgodnie pracując, mogli *dobrze spełnić najważniejszy obowiązek — wychować przyszłe pokolenie Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek.*

S. K.

Błogosławieństwo matki.

Pociąg powoli minął małe, ale schludne i piękne miasteczko. Staliśmy przy oknie podziwiając uroczą okolicę — której może już nigdy nie zobaczymy więcej. Bo jechaliśmy na pobojowisko wojenne, w strony deszczu kul i posiewu śmierci.

Właśnie przejeżdżaliśmy przez most, gdy z boku szosy spostrzegliśmy niezwykły obraz: U brzegu rowu stała staruszka! I podczas gdy powiewaliśmy w jej stronę chusteczkami — ona wzniosła swą zbielałą głowę i podniosła rękę i zrobiła za nami znak krzyża. Potem długo jeszcze stała z złożonemi rękoma jak wyrzeźbiona, święta opiekunka. — Nigdy nie zapomnę tego obrazu! Nawet wówczas, gdy zupełnie się zestarzeję.

Matki, gdy dzieci z wami się żegnają — pobłogosławcie je! Zróbcie nad nimi znak krzyża św.! To wryje się w duszę głębiej, niż uścisk dłoni i pocałunek.

—x—

Czy mogę wątpić w istnienie piekła.

W czasie rewolucji francuskiej jeden z prześladowców Kościoła w Lyonie zapytał szyderczo uwięzionego kapłana:

— Czy ty jeszcze wierzysz w piekło?

— Choćbym dotąd nie wierzył, odparł kapłan, uwierzyłbym teraz, patrząc na wasze zbrodnie. Piekło musi być, byście otrzymali godną zapłatę za wasze uczynki.

—x—

Kpić niewolno.

Chłop przechodzi drogą koło krzyża — skłonił lekko głowę i uchylił kapelusza; za chwilę spotyka dziedzica i kłania mu się głęboko, ruchem prawie do ziemi.

— Co to, Michale, — pyta dziedzic — mnie czapkujecie do samej ziemi, a przed Bożą Męką tożcie ledwo uchylili kapelusza? Czemu to tak?

— A, panie dziedzicu, z Pana Boga kpić niewolno, odpowiada na to chłop.

—x—

Niezgrana orkiestra.

W miasteczku K. obchodzono święto narodowe. Wszystko odbyło się składnie, ładnie, niedopisała tylko orkiestra. Czy zawinił dyrygent, czy muzykanci nie zdążyli się zgrać, dość, że zamiast prześlicznego hymnu narodowego wypadło coś okropnego. Ludziska aż zatykali sobie uszy, a potem gniewali się i kpili z członków orkiestry.

Gromadka rodziców wracała do domu. Gawędzili sobie oczywiście



o owej orkiestrze. Co tam mam się martwić tą orkiestrą — rzekł jeden z rodziców — nie zgrali się na to święto, poduczą się, zagrają lepiej w następnym roku. Gorzej, gdy z taką niezgraną orkiestrą mamy do czynienia w szkole.

W szkole? — zapytali zdumieni sąsiedzi. — Przecież tam niema orkiestry. Są tylko nasze dzieci i nauczyciele.

Właśnie o nauczycielach mówię — odparł zapytany. — Toć wszyscy wiemy, że jeden z nauczycieli jest zawziętym wolnomyślicielem. Gdzie tylko nadarzy się okazja, kpi z religji, z Ojca św.; drugi siedzi cicho, ale do kościoła nie chodzi i wszystkim wiadomo, że na wiarę żyje, robi sobie drwiny z zasad moralnych.

Ale pani nauczycielka — to dobra katoliczka i sumiennie spełnia swoje obowiązki!

To prawda, ale cóż ona może zrobić w tej niezgranej orkiestrze nauczycielskiej. Nauczyciele jej nie lubią, z czem się nie kryją, zwalczają ją na każdym kroku.

Tak, *krzywda się dzieje naszym dzieciom* — rzekła jedna z matek —dzieci o tem niezgranem nauczycielstwie ciągle mówią, bo lepiej wiedzą od nas. Ale cóżmy na to poradzimy?

— Co poradzimy? Ano musimy się domagać, a mamy do tego prawo jako rodzice, jako wolni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, aby nauczyciele zgodnie, po Bożemu, religijnie nasze dzieci wychowywali, aby byli ze sobą zgrani, aby nie gorszyli nikogo, a zwłaszcza dzieci, ani słowem, ani czynem. *To nasze prawo, bo my przecież odpowiadamy za dusze naszych dzieci.*

I długo jeszcze mówili rodzice o tych sprawach i zastanawiali się, jakby uchronić swe dzieci od zgubnych skutków wychowania przez niezgrane pad względem religijnym nauczycielstwo.

ZŁOTE OKRUCHY.

Nauka nie oparta na religji jest mieczem w ręku szalonego.

Jan Śniadecki

Cała doskonałość i szczęśliwość nasza zależy na miłości Bożej; miłość zaś polega na pełnieniu i umiłowaniu Woli Bożej.

Św. Alfons Liguori.

Walka z zarazą.

— Mielibyśmy dużo kłopotów z wysłannikiem sekciarskim, który w naszej osadzie zamieszkał, gdyby nie doświadczony Florjan K. Ma on głowę na karku, był w wojsku felczerem i dzielnie w walkach z chorobami zaraźliwemi się spisał.

Moi drodzy, rzekł spokojnie. Pierwsza rzecz — nie denerwować się; nasza święta religja nie takich sekciarzy widziała, nie zginęła i nie zginie. Ale tu chodzi o to, że sekciarze owi mogą dusze do zguby doprowadzić, więc trzeba dusze ratować. Ja na sekciarstwo patrzę jako na chorobę i to chorobę zaraźliwą, którą trzeba zwalczać według wszelkich zasad sztuki lekarskiej. Więc posłuchajcie. Sekciarz, który do nas zawitał, jest szerzycielem zarazy, jak np. tyfus, szkarlatyna — trzeba go więc unikać.

Jakto, zapytaliśmy, nie spotykać, nie rozmawiać? Po co?

Wiemy, że mamy Prawdę, że drugiej być nie może, wiomy, że sekciarska nauka jest fałszywa i szkodliwa — po co sobie zawracać głowę i zatruwać duszę. Po drugie — nie brać, nie czytać, a niszczyć zarazki tej choroby w postaci ulotek, książek. Kto tego nie zrobi, ten prędzej lub później ulegnie zakażeniu i zachoruje.

Ale przecież, rzekł jeden ze słuchaczy, sekciarz ma też duszę, skoro my mamy Prawdę, a on błądzi, to trzeba go przekonać, nawrócić, a nie pozostawić bez opieki.

Racja, odparł nasz felczer, ale ładniebyśmy wyglądali, gdyby pod czas zarazy każdy leciał do chorego i chciał go na swój sposób ratować. Chorego się w ten sposób nie uzdrowi, tylko zaraza się rozszerzy. Do zakażonego może zbliżyć się lekarz, który ma naukę odpowiednią, wie, co ma robić. — Tym lekarzem jest ksiądz, wie on, na czem polegają błędy sekciarskie, umie przekonać. A jeśli ów lekarz, czyli ksiądz z pośród świeckich znajdzie odpowiedniego człowieka, którego poucza i któremu powierzy leczenie zakażonej duszy sekciarza — to dobrze. Ten świecki, to będzie niby felczerem w walce z zarazą, ale felczer powinien słuchać lekarza i jemu podlegać.

Miał rację nasz dzielny felczer, zastosowaliśmy jego sposób, unikaliśmy sekciarza i jego zarazków. Przekonał się ów wysłannik, że nic nie wskóra i odjechał. Mówił ks. proboszcz, że żona sekciarza już przejrzała i była u spowiedzi św. Może i on się nawróci. Dałby to Bóg!

Obraz „raju bolszewickiego".

W Kijowie wygłosił swego czasu Trocki wielką mowę. Zapowiedziano, że może przemawiać każdy przeciwnik, któremu się w mowie Trockiego coś nie podobało...

Znalazł się jeden robotnik, Efimow który poprosił o głos.

Wszedł na trybunę z laską w ręce.

— Towarzysze — zaczął — widzicie tę laskę... Ona opowie historię rewolucji bolszewickiej. Przed rewolucją kraj był rządzony przez arystokrację, którą niech przedstawi rękojeść tej laski. Okucie niech wyobraża różnych przestępców i skazańców. Środek między rączką, a okuciem to chłopi i robotnicy

Tu przerwał i obrócił w ręce laskę rączką na dół..

— Towarzysze! Rewolucja minęła. Bogaci są na dole — przestępcy u góry, — a wyście wcale miejsca nie zmienili... Jak cierpieliście dotąd, tak teraz jeszcze więcej cierpieć będziecie.

W następnym tygodniu robotnik Efimow poszedł pod mur na rozstrzelanie za to, że powiedział prawdę.

Straszna plaga.

— Jedną z najstraszniejszych plag jest plotkarstwo. Jeśli we Włoszech, gdzie przy każdej okazji sypały się straszne przekleństwa, wypowiedziano wojnę tej pladze, to my w wolnej Polsce winniśmy wypowiedzieć niezmordowaną walkę plotkarstwu. Najlepsi zdawałoby się katolicy na każdym kroku depcą prawo miłości bliźniego, szkodząc dobrej sławie ludzkiej. „Ja napewno nie wiem, ale podobno... Mówią, że... — Czy pan lub pani słyszała?" W ten mniej więcej sposób zaczyna się zabijanie, powolne zarzynanie bliźniego.

Spotkałem w mem życiu bogobojną Polkę, która miała dwa doskonałe sposoby walki z plotkarstwem. Skoro usłyszała, że ktoś o bliźnim źle mówił, natychmiast przerywała rozmowę i zapytywała plotkarza o jego zdrowie, o zdrowie dzieci, nie dała mu przyjść do słowa. Czyniła to w ten sposób, że zaczynano się domyślać, o co chodzi.

Byłem raz świadkiem zastosowania jeszcze lepszego sposobu. Wysłuchawszy opowieści o jakimś niecnym czynie, powiedziała spokojnie: Ponieważ pani to mówi powodowana wyłącznie chęcią naprawienia tego zła, więc pójdźmy razem do owej pani, postarajmy się ją przekonać, że źle czyni. — Uparła się, wyszły razem, ale nie doszły: plotkarka została wyleczona z tej choroby.

Przed naszemi Polkami - katoliczkami, które przecież niesłusznie są posądzane o rozszerzanie tej plotkarskiej plagi, leży wdzięczne pole wyniszczenia owej społecznej choroby. Przyczyni się to do uzdrowienia naszego życia rodzinnego, społecznego, wniesie pokój do serc. Pokażmy w naszem życiu prywatnem i publicznem, że *największe przykazanie Chrystusa „Kochaj bliźniego, jak siebie samego"* jest dla nas drogowskazem.



Św. Rodzina przy pracy.

ZŁOTE OKRUCHY.

„Polska dopiero po przyjęciu religji chrześcijańskiej weszła na drogę cywilizacji i do historji...
Religja katolicka była zawsze najsilniejszym żywiołem społeczeństwa i państwa w Polsce!"

Henryk Sienkiewicz.

„Religja jest i zawsze będzie potężną dźwignią! Stanowi ona najpewniejszą i najskuteczniejszą podporę patrjotyzmu i choćby z tego tytułu zasługuje, ażeby zajmować honorowe miejsce w wychowaniu narodowem...

Generał Humbel (Francja).



św. Marta

słynna ze swej dobroczynności, posłuszna natchnieniom Bożym, miała być jedną z pierwszych niewiast, które uwierzyły w boskie posłannictwo P. Jezusa. Marta też — poza łaską Bożą — najwięcej miała się przyczynić do pokuty Magdaleny, bo nakłoniła ją do pilnego słuchania nauk Chrystusowych. Św. Marta odbiera cześć jako patronka od zajęć domowych i gospodarczych. Pamięć jej święci Kościół w dn. 29 lipca.

Felicja Żurowska.

POKUSA.

Druchna Marysia lubi się ładnie ubierać. Ma dobry gust i jest zręczna, to też zwykle jest dobrze ubrana. Wszyscy zawsze podziwiają każdą jej nową sukienkę. Ale od dwóch lat wiedzie się rodzicom coraz gorzej. Ograniczono wydatki. Ucierpiała na tem elegancja druchny Marysi. Od dawna nie sprawiła sobie niczego nowego.

Druchna Marysia pracuje w eleganckiej pracowni krawieckiej. Dużo pięknych sukien przewija się przez jej ręce. To też tem boleśniej odczuwa własne u b ó s t w o stroju.

Pewnego razu ma sposobność sprzeniewierzenia pewnej materji. Bez świadków kontrolowała ostatnią przesyłkę materjałów z fabryki. Jedna prześliczna resztka nie była zanotowana w załączonym rachunku. Niema sposobu udowodnić, że istotnie została przysłana. Mogła zaginąć w fabryce, a w razie czego zawsze może powiedzieć, że kupiła w innej firmie.

Dawno już nie pragnęła druchna Marysia czegoś równie silnie, jak tej materji. Miałaby na ślub kuzynki. Jeśli nie skorzysta z okazji, będzie musiała włożyć tę niebieską, w której już ją widziano tyle razy.

W sercu Marysi wre walka, bo sumienie nie pozwala jej na ruszenie cudzej własności. Ręce drżą, w głowie huczą młoty. Raz jest zdecydowana wziąć, to znowu jest pewną siebie, że tego nie zrobi.

Najwięcej pcha ją do kradzieży świadomość, że na ślubie tym będzie Antek Pigoń, w którym jest coraz bardziej zakochana. Chciałaby mu się podobać, chciałaby przed nim zabłysnąć.

Tak, nie jest to tak łatwa sprawa, taki wybór między dobrem a złem. Zwłaszcza, gdy zło przystroi się w najbardziej kuszące argumenty, a dobro dziwnie się wydaje w tej chwili blade, nudne, uciążliwe.

Marysia jest już ubrana do wyjścia. Ściska w dłoni nieszczęsną resztkę. Czy włoży ją do swej teki, czy też odda właścicielce magazynu? Zimno i gorąco uderzają jej naprzemian do głowy. Ledwie oddycha. Już ma rękę na klamce, już idzie przez ciemny korytarz ku wyjściu.

W mroku sieni nagle, jakgdyby z jakiejś niezmierzonej dali, przypominają jej się słowa ewangelji:

„A o szatę moją miotali los...“

Aż się zachwiała. Widzi szatę niewinności swej duszy, leżącą pod krzyżem Jezusowym i widzi djabła, chcącego wygrać tę szatę dla siebie. Zalewa ją gorąca fala miłości do Jezusa na krzyżu. Miłość — wobec której blednie jej uczucie do Antka.

— Czemże on jest wobec Boga — myśli i bez wahania już wchodzi do pokoju właścicielki magazynu, której oddaje niezanotowany w rachunku kupon.

Przez cały wieczór czuje się dziwnie spokojna. Kieruje wciąż wewnętrznie swój wzrok na Jezusa i dziękuje Mu, że obronił szatę niewinności jej duszy.

To samo uczucie głębokiego, nie wysłowionego pokoju duszy doznaje w tydzień potem na ślubie kuzynki, na którym sama jedna występuje w wielokrotnie obnoszonej sukience.

A kiedy u ołtarza padają słowa przysięgi, Marysia przyciska ręce do serca i szepcze pośród łez szczęścia, zalewających jej twarz:

— O Jezu, kocham Ciebie ponad wszystko!

Lichy towar.

— Do naszej wioski zawitał jakowyś handlarz. Sprzedawał różne towary, świecidełka, zachęcał, zachwalał. Ale ludziska jakoś niechętnem okiem patrzyli na przybysza. Kiepski gatunek, świecidełka, nic nie warte, błyszczą, bo błyszczą, ale pożytku z nich mało — zabawa dla oka niemądrych. Niema takich wśród nas. Handlarz odjechał z kwitkiem.

Do naszej wioski zawitał jakowyś nieznany sekciarz. Zaczął rozdawać różne ulotki, sprzedawać książki, zachwalać nową naukę. I o dziwo, ci roztropni, którzy nie chcieli kupować świecidełek, bo się przekonali, że są nic nie warte, chętnie słuchali nowinek sekciarskich i gotowi byli *za cenę duszy kupić nową naukę.*

Sekciarz już triumfował. Aliści w jednej chatce ubogiej natrafił na matkę, zajętą pracą gospodarczą, otoczoną wieńcem dzieci. Nie odrywając się od pracy, rzekła prosto z mostu: Masz nową naukę, mogę ją kupić, pokaż tylko, że to jest towar szlachetny, nie świecidełko. Masz tu widzę twoje Pismo św., niema ci ono świadectwa, że jest dobre, otwórz, ja, chociażem nie kapłan, zaraz ci pokażę, gdzie Chrystus Pan św. Piotrowi daje władzę i Kościół św. ustanawia, ty mi za to w temże Piśmie św. pokaż choć jedno słówko wyrzeczone do Hodura, Lutra, czy tam Rusla, jak się ów wasz założyciel nazywa, jedno słówko! Jak mi pokażesz, pogadamy; siedź, szukaj i palcem pokaż.

Sekciarz ze strachu nic rzekł ani słowa, tak go do muru przycisnęły słowa prostej kobieciny, wiedział przecież, że w Piśmie św. jest jedno zdanie o Hodurach, Ruslach i innych sekciarzach — *„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków"*.

Lichy towar sekciarski nie został sprzedany, ludzie, dzięki przytomności prostej kobieciny, przejrzeli.



Mali abisyńczycy.

„Przywołajcie go spowrotem!"

Pewien umierający człowiek zawołał:

— Przywołajcie go spowrotem!

— Kogo? — zapytują się krewni i znajomi, którzy otoczyli łóżko ich bliskiego.

Konający odparł słabo:

— Czas... czas...

Gdy stracimy nasz majątek, możemy go jeszcze odzyskać; będziemy chorzy, z Bożą pomocą możemy wyzdrowieć — ale stracony czas jest na zawsze stracony. Kto marnuje czas na puste i nic nie znaczące rozrywki lub lenistwo, a nie wykorzystuje go w tym celu, by się Bogu przysłużyć, jest największym marnotrawcą.

—x—

Nieznany siewca.

— Czytałem kiedyś piękną opowieść o św. Rochu. W jednej wiosce było kilku biednych a bogobojnych rolników. Nie mieli oni ziarna na obsianie poletek, które leżały odłogiem. Jeden z owych biedaków wracał nocą do domu, a tu patrzy, jakowaś jasna postać posuwa się po polu i sieje. Zdumiony podchodzi bliżej, a tu patrzy św. Roch, jakgdyby zeszedł z ołtarza w kościele. Upadł na kolana wieśniak bogaty, święty zniknął, ale siejba jego wydała plon przebogaty. Nie wiem, czy to prawda, czy piękna legenda, mniejsza o to, wiem tylko, że my w naszej parafji mamy nieznanego siewcę, który pola odłogiem leżące obsiewa ziarnem Prawdy. Kto nim jest, nie wiemy i nie możemy dociec.

Mamy pracowitego gospodarza; biedaczyna ma liczną rodzinę, z trudem wiąże koniec z końcem. I on i dzieci lubią dobre książki i gazety, ale nie mają pieniędzy na zapłacenie prenumeraty. A tu naraz poczta przynosi numer „Niedzieli", potem drugi, co tydzień dobre ziarna padają na pole dusz. Kto zapłacił prenumeratę — nie wiemy.

Ale nie koniec na tem. Mamy sklepikarza, który łaził niegdyś po świecie i myśli, że wszystkie rozumy zjadł, daje wiarę różnym sekciarzom, komunistom i rad ich słucha, nie lubi natomiast gazet katolickich. I dla niego siewca nieznany „Niedzielę" zaprenumerował. Z początku ów sklepikarz gniewał się, dochodził, kto zacz mu taki prezent sprawił, teraz dał już spokój, „Niedzielę" czyta i jakoś powoli od fałszywych nauczycieli odchodzi.

Ba, dowiedziałem się, że jedyny u nas zwolennik fałszerzy Pisma św. — też „Niedzielę" otrzymuje, ale się tem nie chwali, choć w ukryciu czyta, bo co tu gadać, dusza każdego człowieka, jak to pole chętnie zdrowe ziarno przygarnie.

Nietylko ja, ale i inni chcieli dociec, kto jest tym nieznanym dobroczyńcą. Jedni mówią, że to stary nauczyciel-emeryt kilka złotych miesięcznie poświęca na tę zbożną siejbę, drudzy znów dowodzą, że to Oddział Kat. Stow. Mężów za poradą ks. asystenta zebrał fundusik i tą drogą Prawdę szerzy wśród ludzi. Nie wiem, zresztą mniejsza o to. Wiem, że ziarno tą drogą rzucone, wyda plon dobry, a Pan Bóg nieznanemu siewcy, czy też siewcom błogosławić będzie.

Na tonącym statku.

Było to w roku 1890. Wielki statek pasażerski „Wiktorja" najechał na skały podwodne i tonął.

Kiedy zatonięcie okrętu zdawało się już być nieuniknione i pasażerowie widzieli przed sobą bliską śmierć, ci spośród nich, którzy byli katolikami, uklękli przed Ojcem Talinem, duchownym katolickim z Irlandji, by otrzymać rozgrzeszenie. Nagle ukląkł również pewien duchowny protestancki. Przed kilku godzinami jeszcze nie byłby nawet spojrzał na Ojca Talina, uważając siebie, a może i swoją wiarę, za coś lepszego i wyższego. Teraz, w obliczu śmierci, nie wahał się uklęknąć przed katolickim kapłanem.

— Jakże, ty również, mój bracie? — zapytał Ojciec Talin zdziwiony.

— Tak! — brzmiała odpowiedź. — Jestem nieszczęśliwym sługą religji, która nie ma siły, by odebrać śmierci to, co jest w niej strasznego. Proszę pokornie o rozgrzeszenie katolickie. Rozgrzeszenia, mój Ojcze, rozgrzeszenia!

—Y—

Łowca dusz..

Cieszymy się, ilekroć uda nam się polecić choremu dobrego lekarza, który go wyciągnie z ciężkiej niemocy, przyczyni się do wyzdrowienia. Rozejrzyjmy się wokół a wśród naszych krewnych, sąsiadów, znajomych znajdziemy bardzo dużo takich, którzy będąc w pełni sił fizycznych, nagwałt potrzebują pomocy duchowej. Dręczy ich niepokój, bo od dłuższego czasu nie przystępowali do Stołu Pańskiego, wpadli w zły nałóg, żyją w grzechach, niejeden z nich wpadł w objęcia nauk sekciarzy, przystał do socjalistów, komunistów. Co robić? To, co robimy z każdym chorym; staramy się skierować go do dobrego lekarza.

Tym lekarzem jest Chrystus Pan. Czeka On na każdego, najcięższego grzesznika, czeka w konfesjonale, czeka w tabernakulum. Każdemu człowiekowi najtrudniej zrobić nawet w kierunku do dobrego pierwszy krok. Odkładamy; jutro, jutro mówimy. Trzeba tedy ułatwić zrobienie pierwszego kroku, namówić łagodnie, doprowadzić, porwać przykładem.

W parafji B. mieszka cichy, skromny rzemieślnik. Zasługuje on w pełni na najzaszczytniejszy tytuł *łowcy dusz.* Mając liczne grono znajomych patrzy na nich nietylko z punktu widzenia interesu, ale i duszy. Gdy się dowie, że ta dusza potrzebuje pomocy, zbliża się do owego człowieka, nie prawi kazań, nie rzuca kamieniem potępienia, nie karci. Korzysta z każdej okazji, by podczas spotkań, w rozmowie na cztery oczy podsunąć myśl odbycia spowiedzi, oczyszczenia sumienia, rozpoczęcia nowego życia. Ma zawsze pod ręką numer katolickiego czasopisma, kalendarza, książki, którą daje do przeczytania. Nasz łowca dusz nie jest człowiekiem wykształconym, nie jest mówcą, zna jednak życie, rozmawiając powołuje się na przykłady, jak to dobra spowiedź uratowała od nieszczęść, przywróciła spokój, lecząc duszę, uzdrowiła ciało. Wie on, że słowa pouczają, lecz czyny porywają, nietylko namawia słowem, ale towarzyszy przyjacielowi w drodze do konfesjonału, razem z nim przystępuje do Stołu Pańskiego. Gdym go zapytał kiedyś, jaki był najszczęśliwszy dzień jego życia, odpowiedział cicho: — Najszczęśliwszy dzień — a to gdym doprowadził do Stołu Pańskiego komunistę, który od lat 18 nie był u spowiedzi św.

Pomyślałem sobie, przecież *każdy z nas może i powinien być takim łowcą dusz.*

Znaczenie wiary.

U jednego Rzymianina służyli razem poganin i katolik. Kiedy ich pan odjechał na dłuższy czas, ów służący poganin powiedział: „Pan nasz odjechał, nikt nas nie pilnuje, przestańmy teraz pracować.“ Służący zaś katolik na to odrzekł: „Mój Pan jednak nie odjechał. On patrzy na mnie z nieba.“ I kiedy poganin próżnował, wierzący i pobożny katolik sumiennie pracował dalej. Przykład ten przekonywa nas, że wiara św. czyni człowieka sumiennym. To też słusznie powiedział pewien uczony: „Najlepiej wykształcona policja nie potrafi zastąpić wpływu katechizmu szkolnego.“ Kto burzy kościoły, ten musi budować więzienia. Kto nie wychowuje dobrze dzieci, ten powiększa liczbę zbrodniarzy.

Nieumiejętnych nauczać.

Wśród licznych chorób, jakie trapią nasze społeczeństwo, jedną z najgroźniejszych jest ciemnota. Mamy miljony takich, którzy nie potrafią ani czytać, ani pisać, ba, jak wykazały badania poborowych, mamy takich, którzy nauczywszy się kiedyś sztuki czytania i pisania, wszystko zapomnieli i są dziś ciemni, jak tabaka w rogu.

O czem ta choroba świadczy? Czy tylko o lenistwie nieoświeconych ludzi? Świadczy ona o braku miłości bliźniego u tych, którzy oświatę zdobyli.

Było dwóch przyjaciół, pracowali razem, żyli ze sobą, bawili się. Jeden za drugiego, zdawałoby się, życie by oddał, a jednak starszemu nigdy nawet do głowy nie przyszło, aby młodszemu swemu przyjacielowi, który nawet czytać nie umiał, zaproponować szczerze: Mój drogi, zabierzmy się do pracy, nauczę cię czytać i pisać! Jakiś niezrozumiały wstyd zamykał im usta. Nastał okres kryzysu, młodszy został bez pracy. Ile razy nadawała się okazja otrzymania posady gońca, dozorcy, wszędzie pytano się: — A umie pan czytać i pisać? — Nie. I dobry, uczciwy, pracowity młodzieniec odchodził z niczem. Kto był winien? Jeden, bo nie miał odwagi szczerze poprosić przyjaciela o pomoc, drugi, że o tem nie pomyślał, ale wstydził się. Ten wstyd fałszywy wyrządził wielką krzywdę. Dopiero niedola bezrobocia otworzyła oczy naszemu przyjacielowi. Raźno zabrali się do roboty. Po kilku miesiącach młodszy przyjaciel już czytał gładko, a wkrótce potem zdobył i sztukę pisania. Otworzył się przed nim nowy świat, czytał, pisał, odrabiał długie lata zaniedbania. Dziś ma dobrą posadę, kupił sobie kilkanaście dobrych książek, prenumeruje katolickie czasopisma, wie, po czem chodzi i co go otacza. Przyjaźń między naszymi młodzieńcami spotęgowała się, — tworzą dziś jakgdyby jedną kooperatywę duchową. Ilekroć spotkają wśród kolegów, znajomych człowieka nieoświeconego, starają się odrazu zachęcić go do zdobycia oświaty. Czynią to delikatnie, bez rozgłosu roznoszą światło wiedzy, torują drogę Prawdzie.

Oby ich przykład znalazł *wszędzie* i jaknajwięcej naśladowców.



CZY GO ZNASZ?

Z bladą cerą, z zapadniętemi oczami, złamany, idzie ulicą. Nie odwracaj oczu od niego. — Patrz, jak wygląda

twój brat bez pracy, bez chleba.

Ubranie jego liche, czasem tak liche, że wstydzi się wyjść w niem na ulicę pomiędzy ludzi, — a może i ostatnie: gdy je zedrze, w czem chodzić będzie? — Obuwie podziurawione, a może już palce wyglądają z niego.

Bielizna brudna, podarta, bo nie może jej inną zastąpić, a przeważnie wcale jej nie ma.

Żołądek kurczy się od głodu. Twarz wynędzniała. Oczy chciwie wpatrują się w okna sklepów żywnościowych. To jest bieda ciała —

a cóż cierpi dusza?

Przepaść dzieli go od tych, którzy mogą jeszcze pracować i jeść własną ręką zarobiony chleb. Jest osamotniony. Rodzina w nędzy — w domu żona płacze, że nie ma co jeść, dzieci głodne proszą o chleb, gospodarz żąda komornego —

a on bezradny na to wszystko patrzy.

Radość życia, szczęście wewnętrzne są mu obce. Nędza zabiła w nim wszelkie uczucia radości. Znane są mu tylko zazdrość i nienawiść, pod której wpływem on sam najwięcej cierpi.

A jednak i on był kiedyś szczęśliwy. I on miał siłę do walki o byt i egzystencję; miał zdrowie, chęć do pracy. Okropny los odebrał mu to wszystko, zdruzgotał jego szczęście, zabrał radość. — Pozbawiony pracy i zarobku popada w coraz większą ruinę, i nie on sam, ale cała jego rodzina.

Czyż nam wolno patrzeć obojętnie na nędzę braci naszych? Trzeba im pomóc — trzeba koniecznie!

O nich powiedział J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond przez radjo polskie w dn. 13 lutego r. 1936:

„*Bezrobotni!* Oto człowieczeństwo cierpiące nie w symbolu, lecz w tragicznej masie żywych ludzi. Niewinne ofiary cudzych grzechów społecznych i fałszywych socjalnych ustrojów!

Bezrobotni! Oto człowieczeństwo skaleczone w swem twórczem posłannictwie, upokorzone w swej godności, odarte ze swych przyrodzonych praw do bytu, bezrękie, ubezwładnione, głodne, bezdomne.

Bezrobotni! Oto brutalne spętanie żywych sił ludzkich, uwięzienie moralnych energij, wycieńczenie ducha. Męczennicy przeobrażającego się świata! Bramcy w rozprawie o nowe czasy!

Wara wam od nich, siewcy niepokoju! Zbrodnia to i podłość iść do nich po bolszewicku z podszeptem wywrotu i pchać ich głodnych i rozgoryczonych na bagnety policji! Idźmy do nich w imię ludzkości, wszak nas z nimi człowiecze braterstwo skuwa. Idźmy do nich z ciepłem polskiej duszy, bo to nasi plemienni bracia. Idźmy do nich z miłością chrześcijańską, jednoczy nas bowiem znak wiary i Odkupienia.

Czas skończyć z herezją samolubstwa, nielitości, bezczynu. Trzeba kres położyć karnawałowej maskaradzie ochłapów humanitarnych. Przezwyciężyć trzeba ogarniające nas zmęczenie społeczne.

Nie o łaskę chodzi, nie o jałmużnę odczepną, lecz o wielki bratni czyn ludzki, obywatelski, katolicki."

Każdy ma święty obowiązek, ulżyć niedoli bliźniego wedle sił i możności swoich — nietylko jednorazową małą ofiarą, i przed Bogiem za spełnienie tego obowiązku odpowiadać będzie.

Prawdziwe zdarzenie.

Zdarzenie, które opisujemy poniżej, miało miejsce w Sewilli, w Hiszpanji w 1931 r. Rewolucja rozszalała na dobre. Po obaleniu tronu królewskiego rozgorzała na całej linji walka o ołtarze. Na ulicach Sewilli pojawiali się, niewiadomo skąd, coraz to nowi przybysze z pieśniami rewolucyjnemi na ustach i dzikim obłędem w źrenicach. Nie wszyscy byli wyrzutkami społeczeństwa lub bezbożnikami z przekonania — było pomiędzy nimi wielu takich, co w czasie przewrotu usłuchali fałszywych proroków i dali się porwać ich nienawiścią do Kościoła i zakonów. Wiele kościołów i klasztorów padło ofiarą tej nienawiści.

W Karmonie, przedmieściu Sewilli, drżeli wszyscy z obawy o wspaniały kościół św. Krzyża. Był tam starożytny, cudami słynący krucyfiks, ozdobiony złotem i srebrem. Był i przepiękny ołtarz Serca Jezusa, bardzo bogaty — dar kilku wspaniałomyślnych obywateli miasta. Obraz Najśw. Serca Zbawiciela, umieszczony w tym ołtarzu — arcydzieło sztuki w całem tego słowa znaczeniu — jest znany i czczony w całej Andaluzji. I w owym dniu pamiętnym liczni wierni klęczeli przed ołtarzem. Modlili się o ratunek dla znękanej ojczyzny i o łaskę nawrócenia dla zbłąkanych jej synów. Błagali Boga, aby powstrzymał karzącą Swą rękę i zachował Kościół Swój od prześladowania i ucisku. W głębi świątyni siedziała stara kobiecina, skulona, podobna do kościotrupa, tylko wielkie, czarne oczy świadczyły o tem, że żyje. Raz po raz spoglądała na obraz, przyczem z głębi jej serca dobywała się prośba: „Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nademną!“

Wszystkich dręczyła obawa o przyszłość i inne przeróżne kłopoty, ale jej cierpienie było bodajże największe, bo Józio, jej syn najmłodszy, pod wpływem złego kolegi, przyłączył się także do wrogów Kościoła. „Józiu, chodź posłuchać Utara“, namawiał go niedobry kolega. „Utaro mówi porywająco, rozszerza umysły i zapala serca. Niepodobna oprzeć się jego słowom. Chodź, niech żyje Utaro, nasz wódz! Precz z Kościołem i klechami!“

I Józio poszedł. Nie pomogły tu prośby, ni zaklinania. „Dajcie mi pokój! Przecież nie jestem dzieckiem! Mogę robić, co mi się podoba!“ — brzmiała jego okrutna odpowiedź. Józio był młody, miał słabą wolę, łatwo zapalał się do wszystkiego. Czyż nie należało lękać się rzeczy najgorszych? Jej syn najukochańszy zbrodniarzem — grabieżcą kościołów! Boże! Boże! A przecież wychowała go tak dobrze i często polecała go Najświętszemu Sercu. Nie, nie podobna, aby on miał się zatracić. Najświętsze Serce Jezusa napewno się zlituje.

Więc choć z trudem, przyszła do kościoła i powtarza raz po raz: „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nademną!“ Słowa te wyrażają wszystko: ból serdeczny, wiarę głęboką i ufność niezachwianą.

Pewno Utaro skończył swe przemówienie. Rozpoczął się wrzask i wycie, jakby piekło całe się rozpętało. „Po Sewilli Karmona!“ — ryczeli jedni. „Za mną do kościoła św. Krzyża! Tam obłowimy się dobrze!“ — zachęcał przywódca. Zgraja wypadła z sali. Byli to mężczyźni różnego wieku. Głowy posiwiałe obok młokosów. I Józio był pomiędzy nimi. Wszyscy byli uzbrojeni, jakby szli na wojnę.

Podążali w kierunku kościoła św. Krzyża. Słońce przypiekało. Żar buchał od rozpalonych słońcem kamieni wielkiego placu przed kościołem. Z zamkniętych domów tu i tam wyglądały przerażone twarze. — „Matko Najświętsza! Napadają na kościół!“ Ale nikt nie miał odwagi wyjść na ulicę i zagrodzić im drogę.

Zamknięta brama kościoła wnet została rozbita. Z dzikiemi okrzykami wpadli rabusie do wnętrza świątyni. Przewodził kolega Józia, Pacheco. Pierwsi dopadli już do ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy rozległ się przeraźliwy okrzyk Pacheca: „Co to jest? Nic nie widzę! Czemu tu tak ciemno?!“ — wołał z całej siły. „Tu wcale nie ciemno“, wtrącił któryś z rabusiów, patrz na promienie słońca, wpadające przez okna, patrz na jasność naokoło ołtarza!“ „Niczego nie widzę!“ — wołał dalej przywódca i ręką dotykał swych oczu. „Wyprowadźcie mnie na powietrze, precz z tej ciemnej piwnicy!“ — brzmiał jego rozkaz i prośba zarazem. Wszystkich ogarnął lęk i przerażenie. Zapomnieli o niszczeniu i grabieży. Wszyscy cisnęli się do drzwi, żeby jak najprędzej wydostać się z kościoła. Na placu przed kościołem stał Pacheco ślepy.

„Bóg go skarał“ — rzekła jakaś stara kobiecina do stojącego przy niej młodzieńca. Ten obrócił się i ujrzał swą matkę. „Józiu, czy nie widzisz w tem ręki Bożej?“ — ciągnęła dalej starowina. „Serce Jezusa okazało ci litość, Józiu, wróć ze mną do domu!“ Młodzieniec nie odpowiedział ani słowa. Ale na twarzy jego malowało się głębokie wzruszenie. Zasłona spadła mu z oczu. Poznał swoją winę. W sercu jego dokonała się zmiana. Prawdę mówiła matka, że „Serce Jezusa okazało mu litość“.

Lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście wieść o zajściu w kościele św. Krzyża. I od tej chwili w Karmonie nikt nie tknął żadnego kościoła, ni kaplicy.



Piękny starożytny kościół św. Ignacego w Madrycie spalony przez komunistów.

Kapłan i komunista.

— Rozmawiam z czcigodną Polką, staruszką, matką dwóch synów, z których jeden jest gorliwym kapłanem, drugi wybitnym... komunistą, zajmującym odpowiedzialne urzędowe stanowisko w Rosji bolszewickiej. I jeden i drugi, mówiła matka ze łzami w oczach, otrzymali staranne, religijne wychowanie w domu, i jeden i drugi mieli dobre serce, wrażliwe na niedolę bliźnich, na niesprawiedliwość. Ich młode dusze rwały się do czynów społecznych. Niestety, starszy, ów komunista, pod wpływem kolegi, wstąpił do organizacji socjalistycznej, uwierzył, że jedynie socjaliści walczą o dobro ludu. Nie wiedziałam o tem, bo spoczątku mój syn chodził do kościoła, tylko od czasu do czasu wyrywały się słowa krytyki działalności Ojca św. i duchowieństwa. Potem, praca socjalistyczna pociągała go coraz bardziej, zbliżył się do jednej z towarzyszek, ożenił się, odszedł od Boga, Kościoła, rodziny i Polski. Biedne, dobre dziecko. Z drugim, ciągnęła dalej staruszka, byłam już ostrożniejsza. Wiedziałam, że młodzież dobra, szlachetna, rwie się do pracy społecznej, chce wypróbować swe siły, chce rozkazywać i słuchać, to też postarałam się, aby mój syn wstąpił do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Wstąpił z radością do jego szeregów, pracował gorliwie, tam obudziło się w jego duszy powołanie do stanu duchownego, został zakonnikiem. Oto ma pan przykład, jak w życiu człowieka zaważyć może jeden człowiek, co może zrobić z niego organizacja. Kapłan i komunista — z jednego, dobrego, nawskroś katolickiego gniazda! Wierzę, zakończyła, że modlitwa mego syna-kapłana przyczyni się do nawrócenia syna-komunisty, chociażby na łożu — cicha łza spadła z jej oczu — na łożu śmierci. Przyczyni się do tego i modlitwa kochającej matki, — dodałem wzruszony.

Otóż bolesny przykład, przestroga dla wszystkich rodziców, nauka, że nie wystarczy dać dziecku staranne, religijne wychowanie w domu, trzeba go zachęcić, trzeba ułatwić, umożliwić wstąpienie do katolickiej organizacji młodzieży. Ona da mu możność wyrobienia społecznego, przysposobi go do pracy dla Boga, Ojczyzny, rodziny, obroni przed wpływem niedobrych kolegów, ona będzie dla niego pomostem między gmachem rodzinnym, Kościołem i Polską.

Katolickie Związki Młodzieży obejmują swą działalnością organizacyjną teren całej Rzeczypospolitej Polskiej. Do Kat. Związku Młodzieży Męskiej należy 20 Stowarzyszeń (K. S. M. M)., działających na terenie 20 diecezyj rzymsko-katolickich w Polsce. Podobnie do Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej należy 20 Stowarzyszeń (K.S.M.Ż.), których terenem działania są także poszczególne diecezje Polski. Stowarzyszenia diecezjalne zakładają swe Oddziały lokalne w poszczególnych parafiach względnie miejscowościach.

W dniu 31 grudnia 1935 r. istniało w Polsce 4.553 Oddziałów KSMM. z 134.295 członkami i 5.280 Oddziałów KSMŻ., skupiających ogółem 149.785 członkiń. Do tych Oddziałów wchodzi młodzież wszystkich stanów, a zwłaszcza młodzież pozaszkolna, której w obu Związkach jest razem 248.050, Jeżeli do tej liczby doda się liczbę członków nadzwyczajnych (wspierających, współpracujących i t. d.) ,która w obu Związkach wynosi razem 28.104, to stwierdzimy, że w dniu 31 grudnia ub. roku w obu organizacjach młodzieży pracowało 312.184 osób. KZMM. i KZMŻ. są zatem najliczniejszym związkiem młodzieży w Polsce.

Narodowy Park Pracy
w Kroczyckiej Szwajcarji.

Polskę trzeba ciągle jeszcze odkrywać. Bo my nie wiemy, co w Polsce posiadamy. Są w naszym kraju miejsca tak piękne, iż mogłyby się stać najmilszem miejscem wytchnienia dla ludzi spracowanych i zmordowanych. O takim prześlicznym zakątku naszego województwa chcę napisać i uwagę zwrócić ludzi wpływowych.

Dookoła Zawiercia są dwa światy, bliskie siebie, które się nawzajem bardzo potrzebują, a o sobie nie wiedzą. Jeden świat, to Zagłębie Dąbrowskie, kraj zmaltretowany przez maszyny i fabryki, gdzie ludzie pracy żyją w dymie, huku i tłoku, drugi świat, to pasmo skał bezludnych, obszar pusty, śliczny, pierwotny, z balsamicznem powietrzem i zielenią. To Tatry prawdziwe w trójkącie Mirów — Marjanka — Zawiercie. Jest to najpiękniejszy zakątek jury Krakowsko - Wieluńskiej, to Szwajcarja Kroczycka. Co składa się na piękno tego miejsca? Dzikość i pierwotność, nieskalana ludzką ręką. Tu nie dochodzą ani hałasy fabryk, ani dymy, ani kurz i brud ulic, skały jeno na długość dwu mil, obsypane zielenią czekają na człowieka znękanego pracą. Zaczyna się to pasmo skał dwoma zamkami: Mirów i Bobolice. Stoją one w odległości dwu kilometrów od siebie na skale wapiennej. Między niemi ciągnie się istny grzebień, poszarpany po wierzchu ze skał. Szczególnie urwisty jest zamek Bobolice. Mówi o nim największy polski powieściopisarz, Dygasiński, te słowa: „Najgroźniej, najwarowniej wygląda zamek od północy. Taka tutaj niedostępność, że najzuchwalszy nieprzyjaciel nigdy chyba nie kusił się wtargnąć do gmachu z tej strony". Gdy z baszty zamku spojrzymy na okolicę, to groza nas ogarnia na widok przepaści; cudne tu było niegdyś mieszkanie.

Za temi zamkami już wnętrze skalnej pustyni. Są tam groty takie, że muszą zainteresować każdego. W jednej z nich może obró-



Zamek w Bobolicach

cić się wóz z czterema końmi. Najciekawszą jest grota, odkryta przez wieśniaków, poszukujących szpatu w kwietniu tego roku. Ogromne wrażenie uczynił widok groty, gdy po jej oświetleniu ujrzeli kilkadziesiąt czaszek ludzkich, wiele skorup z glinianych naczyń i całe żarna do mielenia zboża. Tajemnica, która tu się rozegrała, pochodzi z II-go wieku po Chrystusie.

Jest to najstarsza grota w województwie kieleckiem. Czaszki i przedmioty znalezione zabrali uczeni z Krakowa do zbadania. — Przepiękne są stalaktyty*) w grocie. Setki ich, bielutkich sopelek wapiennych, rozsianych po suficie groty ozdabia to podziemne, tajemnicze mieszkanie.

Gdy wieść o grocie rozeszła się między ludem, takie tłumy ciekawych tłoczyły się do niej, że ludzie stali w ogonkach od rana do 5-tej wieczorem i czekali kolejki, by wejść do groty. Zniszczyli bardzo dużo, ale pozostało wiele jeszcze piękna.

Śliczne są skały Kroczyckie. Mają bowiem przeróżne kształty. To sterczą, jak turniczki tatrzańskie spośród wieńca drzew liściastych, to jak ogromne ściany, śniegami i lodem pokrajane tworzą przesmyki i przepaście tak groźne, że taternik tylko nad niemi zawisnąć może; to znów kopy skalne, ogromne i różne sfinksy, łby, dziwołągi kamienne — radują oko. Wszędzie pełno przełęczy, przesmyków, ścieżynek. Między pasmami skał ciągnie się dolina, porośnięta bujnym sosnowym lasem, na piasku dyluwjalnym rosnącym. Same zaś skały uwieńczone są bukiem i leszczyną. Są tam urocze polanki, okolone zielenią lasów, są ścieżyny romantyczne w załomach skał. Dookoła szczytu najwyższego, Berkowej Góry (462 m.) rozlega się mała hala, okolona dzikiemi skalnemi ścianami. A wszędzie dzikość, pierwotność, swoboda!

Zaiste, w odległości 15 km. od świata pracy, od Zawiercia i Dąbrowy, leży drugi świat dzikiej natury, stojący pustką, niewyzyskany, nieużyteczny. Może on stać się letniskiem wspaniałem dla Zagłębia. Głupota i niedołęstwo tylko może marnować taki dar przyrody w pobliżu miljardowego przemysłu i tysięcy ludzi, co w jarzmie tego przemysłu chodzą i żywot pędzą. Dziwić się trzeba, że ludzie przemysłu z Zawiercia, Myszkowa, Dąbrowy nie zwrócili na te miejsca oka swego. Wszak te Tatry Kroczyckie, co sterczą przy szosie z Kotowic do Radła mogą stać się wielkim Narodowym Parkiem Pracy. Jest tam powietrze zdrowe, z piasków i drzew płynące, są skały i rzeka do kąpieli. — Trzeba tylko porobić dyskretne ścieżki wśród skał, zbudować domy na letnisko, uporządkować groty, zagospodarować ten zakątek ziemi, a nawet najbiedniejsi ludzie pracy będą mogli tu wyprostować karki, zgięte w jarzmie pracy i napełnić płuca powietrzem, jakie Bóg dla człowieka przeznaczył. Stwórzmy więc Narodowy Park Pracy. — Bo ziemia nasza daje warunki na to, zaprasza nas do współdziałania. A jest blisko.

Prof. Jan Sołdrowski.

*) Stalaktyty — wapienne sople, zwieszające się ze sklepień grot i pieczar.

ZŁOTE OKRUCHY.

Bóg jedyny i prawdziwy wszystkiem kieruje wedle Swej myśli. Choć zamysły Jego są czasem ukryte — doświadczenia, które zsyła, nie są przez to niesprawiedliwe. Św. Augustyn.

Czystość, powietrze i słońce to najwięksi wrogowie chorób.

Wesołość działa dobrze na ciało i duszę. Ludzie weseli cieszą się lepszem zdrowiem, niż stale skłopotani.

Pasierby gospodarstwa—łąki.

Słusznie czy niesłusznie, ale utarło się między ludźmi mniemanie, że ojczym i macocha gorzej traktują pasierbów, niż swoje własne, rodzone dzieci. A dość często bywa i tak, że dzieci opływają we wszystko, są rozpieszczane, psute, pasierbom zaś odmawia się najpotrzebniejszych, niezbędnych wprost rzeczy. Niepodoba się to co poczciwszym ludziom, i słusznie, bo czy to jest pasierb, czy dziecko rodzone, skoro należy do jednej rodziny, jednakowo też winno być traktowane.

Podobnie jak w tych rodzinach, do których wszedł ojczym niedobry, lub macocha, dzieje się często i w naszych gospodarstwach rolnych. Wprawdzie całe gospodarstwo należy do gospodarza, ale cóż, kiedy ten gospodarz ma w tem gospodarstwie takie swoje „ulubione" jakby dzieci, a ma i takie działy gospodarstwa, które traktuje gorzej, aniżeli niejeden ojczym czy macocha pasierbów. — Zależnie od tego, co jaki gospodarz mniej lubi, takich „pasierbów" w każdem gospodarstwie znalazłoby się mniej lub więcej. Ale bez przesady można powiedzieć, że najczęstszym takim „pasierbem", i to prawie że we wszystkich naszych gospodarstwach są łąki. Niewiadomo, dlaczego utarło się między rolnikami mniemanie, że łąka to rzecz bardzo wygodna — można się o nią nie starać, nie dbać, a jednak siano zawsze z niej będzie. I w myśl tego mniemania postępuje nieomal cały ogół rolników — o łąki się nie stara, nie dba o nie, nigdy ich nie nawozi, nie uprawia, jednem słowem łąki swoje traktuje po macoszemu. — I nawet nie zdają sobie rolnicy sprawy z tego, jak bardzo nieroztropnem jest to ich postępowanie, jak bardzo sami siebie krzywdzą.

Nie ulega wątpliwości, że łąka, nawet najbardziej zaniedbana, jeszcze i tak da nieco siana. Ale nie ulega również wątpliwości, że zaniedbana łąka da tego siana niewiele i będzie to siano liche, o małej wartości odżywczej. I nie może być inaczej. Wszystko, cokolwiek rośnie, musi mieć poddostatkiem pokarmu. Rośliny uprawne wymagają zresztą nietylko pokarmu, ale i odpowiednich dla nich warunków, które to warunki możemy zapewnić roślinom tylko przez odpowiednie starania i uprawę. Jeżeli trawa rośnie, to tak samo jak i każda inna roślina uprawna, musi mieć w ziemi odpowiednią ilość pokarmów, a i odpowiednie, sprzyjające jej rozwojowi warunki. Jeżeli trawie zabezpieczymy poddostatkiem pokarmów i owe sprzyjające warunki — wówczas jej rozwój będzie bujny, a w dobrych warunkach uprawowych i nawozowych będą się na łące rozwijać lepsze, szlachetniejsze gatunki traw, wartościowsze pod względem pokarmowym i chętniej jedzone przez inwentarz.

A więc trzeba to wreszcie zrozumieć i skończyć już raz z tem macoszem traktowaniem naszych łąk. O łąki należy dbać równie starannie i troskliwie, jak o najlepsze kawałki pola, na których mamy uprawiać pszenicę czy buraki. Licha łąka — to wstyd i hańba rolnika, bo jest to dowód, że rolnik nie dba o łąkę, a przez to sam siebie okrada. O tem, jak należy dbać o łąki, jak się o nie starać, jak je uprawiać i nawozić — trzebaby napisać całą książkę. Są zresztą takie mniejsze i większe książki, traktujące o uprawie łąk. Na

tem miejscu damy tylko kilka najważniejszych wskazań, jakby upomnień i przykazań, a rzeczą rolnika, który się temi wskazaniami zainteresuje, będzie sobie już poszukać w odpowiednich książkach czy pismach szczegółowszych rad i przepisów.

A więc pierwsze takie przykazanie łąkowe będzie: — *O łąkę należy dbać równie starannie, jak o wszystkie inne użytki rolne.* Że łąka nie potrzebuje starania i pielęgnacji, to przesąd, przesąd szkodliwy dla rolnika, z którym już raz trzeba skończyć.

Drugie przykazanie łąkowe: *Każda łąka musi mieć uregulowaną wilgotność.* Cóż to znaczy? Wiemy, że łąki wymagają większej ilości wilgoci, aniżeli pole. Ale wiemy również z własnego doświadczenia, że i nadmiar wilgoci na łące jest szkodliwy. Rzadko kiedy łąka z natury swojej ma tę wilgotność uregulowaną tak, jak trzeba, to znaczy, że wilgoci ma w sam raz — ani za mało, ani za dużo. Najczęściej spotykamy się z łąkami, o których mówimy, że są albo za mokre, albo za suche. Otóż uregulowanie wilgotności łąk polegać będzie na tem, że łąki zbyt suche trzeba nawodnić, dostarczyć im w ten sposób wilgoci, zaś odwrotnie — łąki mokre, a zwłaszcza zabagnione, trzeba osuszyć. O szczegółach trzeba zasięgnąć rady w pismach rolniczych — będziemy również pisali o tem w dziale: „Gospodarstwo“ w naszym tygodniku diecezjalnym „Niedziela“. Jest to jeden z najważniejszych zabiegów pielęgnacyjnych, bo tylko na łąkach o uregulowanej wilgotności wszystkie nasze późniejsze zabiegi pielęgnacyjne dadzą odpowiednie wyniki.

Ogromna większość naszych łąk wskutek nadmiaru wilgotności, jest zabagniona i zakwaszona, pokryta mchami, sitowiem, siwicą i innemi, mało co wartemi, kwaśnemi trawami. Otóż trzeciem przykazaniem łąkowem, już po uregulowaniu wilgotności, będzie *odkwaszenie łąki*, a zarazem poprawienie na odkwaszonej łące roślinności. Odkwaszamy łąkę przez wapnowanie. Mchy i inne kwaśne trawy, a zwłaszcza sitowie, niszczymy, a podsiewamy łąkę koniczynami i trawami słodkiemi.

Łąkę o uregulowanej wilgotności, odkwaszoną, na której zniszczono mchy, trzeba odpowiednio



Ogólny widok Betlejem

zasilać składnikami pokarmowemi, czyli nawozić. *Nawożenie łąk jest czwartem przykazaniem łąkowem.* Czem i jak nawozić, to znowu materjał do osobnego artykułu. Tutaj zaznaczymy tylko, że najlepszym nawozem na łąki jest tak zwany kompost. W braku kompostu można wywozić na łąki szlam skrzybki z podwórza i z dna gnojowni i t. p. Dobre rezultaty daje również nawożenie łąk nawozami sztucznemi, ale tych nie można sypać na ślepo, bo są drogie, i najlepiej przedtem porobić doświadczenia na mniejszym kawałku łąki, a dopiero później, gdy się przekonamy, jakie nawozy najlepiej się na naszej łące opłacają, przystąpić do nawożenia temi nawozami całej łąki.

Piąte przykazanie łąkowe to: *staranna pielęgnacja łąki.* Łąkę nie dość osuszyć, czy nawodnić, zwapnować, nawieźć, podsiać lepszemi trawami, bo gdybyśmy to wszystko zrobili, ale już więcej nie interesowali się łąką, to po niejakim czasie łąka nasza wróciłaby do dawnego stanu opuszczenia. Na czemże ma polegać pielęgnacja łąki? Przedewszystkiem na ochronie urządzeń meljoracyjnych nawadniających lub odwadniających łąkę, a więc na odpowiedniem utrzymaniu w porządku rowów, dren itp. Następnie łąka przynajmniej dwa razy do roku — wczesną wiosną i w jesieni winna być bronowana, żeby w ten sposób ułatwić dostęp powietrza do korzeni traw. Nawożenie łąk kompostem wystarczy co 3 lata, jeśli tego kompostu damy obficie. Jeżeli go damy niewiele, lub gdy nawozimy nawozami sztucznemi, trzeba nawozić łąki rok rocznie. — Utrzymywać powierzchnię łąki w porządku, rozrzucać kretowiska, nie pasać na łąkach, zwłaszcza wilgotniejszych bydła, które psuje nawierzchnię łąki.

Oto w krótkich słowach najważniejsze rady i wskazówki, dotyczące pasierbów naszych gospodarstw — łąk. Jeżeli zainteresujemy się naszemi łąkami, włożymy w nie nieco pracy i starania, nawieziemy, to zmienimy do niepoznania nasze łąki — i wówczas łąki dadzą nam tyle, że będziemy mogli o nich z całem przekonaniem i słusznością powiedzieć, że łąka to matka pola. Ale tylko dobra łąka.

Agr. Ot-ski.

HERBATA KRAJOWA.

Herbata prawdziwa jest produktem sprowadzanym z zagranicy, kosztuje więc dość dużo i nie każda gospodyni może codziennie podawać jej na stół. Poza tem herbata zawiera w sobie składniki niejednokrotnie szkodliwie działające na zdrowie i dlatego ani dzieci, ani ludzie starsi, nerwowi i rozdrażnieni, nie powinni używać mocnej herbaty prawdziwej.

Można jednak herbatę zagraniczną doskonale zastąpić napojem innym, przyrządzonym w domu, a więc tańszym, ale smacznym i zdrowym. Taką herbatę krajową otrzymuje się przedewszystkiem *z mieszanki liści malin, poziomek i jeżyn,* zebranych latem, w pogodę suchą i po zupełnem obeschnięciu ich z rosy. Proporcja tej mieszanki musi być następująca: liści malin — 1 część; liści poziomek — 2 części i liści jeżyn — 3 części.

Zebrane liście miesza się razem, układa w kopczyk na czystem miejscu, przykrywa kawałkiem płótna i pozostawia tak, aż liście zagrzeją się, zaczną fermentować i do-

skonale zbrunatnieją. Skoro zielony kolor przejdzie w brunatny, należy natychmiast kopczyk rozrzucić pojedynczą warstwą i pozwolić szybko a dokładnie liściom wyschnąć. Susz kroi się jeszcze nożem w drobniejsze kawałki, poczem układa się do szczelnie zamykanych pudeł lub szklanych słoików. Jeżeli do tej herbaty dodamy jeszcze suszonych płatków kwiatu róży, herbata nabierze aromatu i będzie naprawdę wybornym napojem.

Podobnie można przyrządzić herbatę z *1-ej części liści malin i 2-ch części liści borówek leśnych*, a amatorzy bardzo sobie chwalą herbatę *z ogonków wiśniowych;* wszystkie te herbaty koniecznie muszą ulec przed suszeniem zafermentowaniu i zbrunatnieniu, gdyż inaczej nie mają zapachu, ani ładnej barwy i trącą surowizną.

Oprócz tych trzech rodzai herbat, których zapas można sobie przygotować w czasie lata, jest jeszcze jeden gatunek wybornej herbaty *z owoców dzikiej róży*. Zbiera się je już po pierwszych przymrozkach jesieni, wymywa w wodzie i w ciągu paru nocy suszy na blachach, w letnim piecu. Przechowywać najlepiej w płóciennym woreczku, zawieszonym w suchem miejscu. Herbata z owoców róży ma śliczny wiśniowy kolor, jest lekko kwaskowa, aromatyczna i bardzo smaczna, prócz tego posiada pewne własności lecznicze i działa nader kojąco przy cierpieniach wątroby.

Herbaty z mieszanek liści naparza się na esencję, jak zwykłą herbatę chińską. Natomiast herbatę z ogonków wiśniowych i z owoców róży gotuje się na wolnym ogniu około godziny, w razie potrzeby szumuje i dopiero używa. Tę samą herbatę można nalewać wodą i gotować jeszcze po raz drugi.

Jest więc z czego przyrządzić dobrą „herbatę krajową", trzeba tylko trochę chęci i starań, aby te nowe napoje zdrowe, tanie i smaczne, na stałe wprowadzić w użycie. Gdy sezon zbiorów nadchodzi — spróbujmy!

J. Chomentowska.



Ulica w Betlejem

BETLEJEM.



Betlejem — Bazylika Narodzenia P. Jezusa.

Do najmilszych wspomnień z Ziemi św. należą niewątpliwie wrażenia, jakie pątnik unosi z Betlejem. Mała to wprawdzie mieścina, oddalona o 8 kilometrów od Jerozolimy, lecz w niej Syn Boży stał się człowiekiem. Dlatego pątnicy z radością i weselem idą śladami Trzech św. Króli z Jerozolimy do Betlejem, aby w Grocie Narodzenia oddać pokłon Boskiemu Zbawicielowi.

Było to d. 30 kwietnia 1936 roku. Zajeżdżamy na prostokątny placyk przed bazyliką Narodzenia Pana Jezusa, wyłożony wielkiemi płytami, wypolerowanemi przez stopy pobożnych pątników.

Przed nam wznosi się potężny, masywny blok kamienny, tworzący bazylikę, zbudowaną przez św. Helenę, cesarzową. Do wnętrza wchodzi się nadzwyczaj niskiem i ciasnem wejściem. Wspaniałe i wielkie drzwi bazyliki chrześcijanie w średnich wiekach zamurowali zmniejszając bardzo wejście, aby nie wpuszczać



Wnętrze Bazyliki Narodzenia P. Jezusa. Zejście do Groty (X)

do wnętrza wielbłądów, osłów i innych zwierząt, bo muzułmanie pozwalali sobie nieraz na takie zbezczeszczenie świątyni, a turcy nawet w czasie nabożeństwa często wpadali na koniach do kościoła i cięli szablami modlących się.

Wewnątrz bazylika ma formę łacińskiego krzyża o 5-ciu nawach, przedzielonych czterema rzędami olbrzymich kolumn marmurowych, których jest 48 t. j. po 12 w czterech rzędach. Długość bazyliki wynosi 57 m. szerokość 26 m. Sufit bazyliki pięknie przystrojony, ściany wykładane białym marmurem do połowy, wyżej zaś były za czasów św. Heleny wyłożone złotą mozajką, z niej dziś widać tylko nikłe resztki. Całość monumentalna, — lecz niestety zaniedbana i opuszczona, bo bazylika jest od 1757 r. w rękach greków — odszczepieńców.

Pod ołtarzem wielkim i prezbiterjum pod ziemią znajduje się sama grota Narodzenia Chrystusa Pana. Z nawy głównej na lewo przez niskie drzwi, a potem wąskim i ciemnym korytarzem schodzimy do niej. Jest to naturalna grota wydrążona w skale wapiennej, dł. 12 m., szerokość skale wapiennej dług. 12 m., szerok. 4 m., a wysokości 3 m. Posadzka i ściany nadto pokryte pluszem. — Światło dzienne tu nigdy nie dochodzi. Podziemie oświetlają tylko 52 duże srebrne lampy, — nigdy nie gasnące — należące do łacinników, t.j. rzymskich katolików oraz schizmatyków: greków i ormian. Wzrok pielgrzyma szuka miejsca, na którem Dzieciątko Boże przyszło na świat. Zaraz po zejściu ze schodów na lewo spostrzegasz wnękę wykutą w ścianie a pod płytą ołtarzową na posadzce widzisz dużą srebrną gwiazdę o 14 promieniach, zaś dokoła niej napis: Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est" („Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus") (patrz str. 181/182).

Trzy kroki dalej wiodą trzy stopnie do malutkiej, wyciosanej w skale kapliczki. Po prawej stronie widać tam miejsce, gdzie stał żłóbek, po lewej ołtarz hołdu Trzech Króli. Ta kapliczka jest w posiadaniu OO. Franciszkanów. Tu kapłani katolicy codziennie od północy odprawiają Mszę św. Ołtarz zaś nad miejscem Narodzenia Pana Jezusa w r. 1875 grecy-schizmatycy bezprawnie, przy poparciu turków, odebrali katólikom i pozwalają im tylko raz na rok, w d. Bożego Narodz. odprawić nabożeństwo. Pomodlić się na tem miejscu i całować je-wolno zawsze. Gwiazda srebrna jest własnością O.O. Franciszkanów. Grecy - schizmatycy w r. 1847 ukradli i usunęli ją, aby miejsce narodzenia było już niepodzielnie ich własnością, lecz wówczas Francja, piastująca wtedy protektorat nad Ziemią św., wystarała się u sułtana w Konstantynopolu, że Grecy musieli zwrócić ukradzioną gwiazdę i że odtąd dzień i noc w Grocie Narodzenia stoi żołnierz z karabinem na warcie, aby Grecy nie odważyli się powtórzyć tej kradzieży.

Zwiedziwszy bazylikę i grotę Narodzenia P. Jezusa, przenocowaliśmy wszyscy — i księża i świeccy— w hospicjum OO. Franciszkanów, tuż obok bazyliki w zabudowaniach klasztornych franciszkańskich. Było nas 5 księży, a 15 osób świeckich. Od godz. 1-ej w nocy po kolei odprawialiśmy — księża pielgrzymi — Mszę św. To nocne nabożeństwo w Grocie Narodzenia wywiera bardzo głębokie i rzewne wrażenie. Kapłan wychodzi z kościoła OO. Franciszkanów, przylegającego do bazyliki. Bazylikę zalega głęboka cisza i mrok słabo rozświetlony światłem srebrnych lamp oliwnych, podobnych do wiecznych lamp, płonących w naszych kościołach. Później, o godz. 2, 3-ej w nocy przy jednym albo drugim ołtarzu u góry w bazylice — w półmroku jeszcze, rozjaśnionym tylko słabo nikłem światłem świec i lamp oliwnych, grupka duchownych - ormian albo greków śpiewa pienia religijne, odprawiając nabożeństwo swego wyznania. Nastrój wiecznego rozmodlenia unosi się w bazylice — lecz pątnik spieszy do groty, bo serce i myśli jego krążą



Grota Narodz. P. Jezusa. Gwiazda oznacza miejsce narodzenia

około tej jedynej gwiazdy na świecie, znaczącej miejsce przyjścia Boga na ziemię.

W grocie podczas Mszy św. dusza jest pod wrażeniem niepojętej miłości i wielkości Boga - Zbawiciela, który tu przyjął ciało ludzkie i zstąpił na ten padoł płaczu jako mała Dziecina w największem ubóstwie. — Serce ludzkie łka i w kornej podzięce tuli się do zimnych skał, które kolebką były Zbawiciela, i z szczególnem nabożeństwem i skupieniem tu w tej grocie przyjmuje w Komunji św. tę Bożą Dziecinę, która tu się narodziła.

I później jeszcze — nieraz po latach — tęsknotą i pragnieniem pątnik wraca w myśli do tej jedynej Groty na ziemi, skąd wyszła moc i ukojenie, gojące wszelkie rany znękanej duszy ludzkiej.

Ks. W. Mondry.

Rady lekarskie.

Wskazówki przy nagłych zachorzeniach.

1. **Krwawienie z nosa.** Ucisnąć skrzydełka nosa palcami — wówczas oddychać trzeba ustami — lub zimny okład z wody na kark i nos. Można też wciągać do nosa letni odwar ze skrzypu lub wprowadzić do nosa watę napojoną skoncentrowanym roztworem cukru. Krwi nie łykać lecz wypluwać, w razie dostania się jej z nosa do ust. W przypadkach częstych i obfitych krwawień nosowych zwrócić się o poradę do lekarza.

2. **Krwotok z tętnicy.** Gdy jest uszkodzona tętnica, to krew tryska strumieniem i jest jasno-czerwona. Ucisnąć palcem lub założyć opaskę powyżej miejsca krwawienia.

3. **Krwotok z żył.** Krew wówczas leje się, a nie tryska i jest ciemno - czerwona. Taki krwotok zdarza się na nogach z rozszerzonemi żyłami (żylakami). Ucisnąć palcem lub założyć opaskę poniżej miejsca krwawienia.

4. **Krwotok z płuc.** Potrzebny spokój, łóżko, półsiedząca pozycja. Podawać do picia co 2—3 min. parę łyżeczek wody słonej lub odwaru ze skrzypu samego, albo zmieszanego na pół z jemiołą. Jeść chłodne gala-

retki owocowe. Nie podawać pokarmów gorących, ani alkoholu!

5. **Krwotok mózgowy czyli apopleksja.** Przyczyną jest pęknięcie tętnicy w mózgu. W czasie takiego krwotoku człowiek doznaje zamroczenia lub traci przytomność i pada. Mowa jest niewyraźna — ręka i noga po jednej stronie, najczęściej po stronie prawej, są częściowo lub zupełnie porażone. Położyć chorego do łóżka — głową wysoko — lód lub zimne okłady z wody na lewą połowę głowy. Gdy jest sparaliżowana lewa strona ciała — to okłady daje się na prawą stronę głowy. Pijawki za uszami. Ogrzewanie nóg lub ciepłe ich kąpiele ze soli, albo popiołu drzewnego. Wycierać całe ciało 2 do 4 razy dziennie wodą pokojową z dodatkiem octu i soli kuchennej. Wezwać lekarza!

6. **Zranienia.** Niebezpieczne są zranienia zabrudzone ziemią polną, ogrodową — albo spowodowane narzędziami (rydle, motyki, widły) zabrudzonemi ziemią lub nawozem. Wówczas istnieje możliwość zachorowania na bardzo ciężką i niebezpieczną chorobę zwaną tężcem. Zarazki jego znajdują się obficie w nawozie i ziemi nim użyźnionej. W takich wypadkach niezwłocznie zwrócić się do lekarza, który zastosuje surowicę ochronną przeciwtężcową.

Drobne zranienia i niezabrudzone posmarować białkiem, które dobrze chroni ranę od kurzu i przyspiesza gojenie. Sok z liści babki łatwo tamuje krwawienie i ściąga ranę.

7. **Otarcia.** Zdarzające się otarcia zwłaszcza na nogach należy nadzwyczaj czysto utrzymywać, aż do czasu ich wyleczenia. W przeciwnym razie z drobnych otarć mogą powstać poważne zachorzenia ropne, niekiedy powodujące śmierć. — Otarcia trzeba obmywać naparem rumianku. Przyłożyć maść borną lub cynkową na gazie lub kawałku płótna wypranego i wyprasowanego. W czasie leczenia nosić obszerne i nieuciskające obuwie. O ile otarcie jest rozległe — to poleca się leżenie 2—3 w łóżku.

8. **Zaczadzenie.** Objawy jego: bóle, zawroty głowy, szum w uszach, nudności i wymioty. Niekiedy utrata przytomności, drgawki, zaczerwienienie twarzy, później siność, oddech ciężki i senność. Usunąć chorego z miejsca zaczadzonego, umieścić w pokoju lub na świeżem powietrzu, podawać ciepłą kawę naturalną. W razie utraty przytomności nie dawać nic do picia — robić sztuczne oddychanie, postawić pijawki za uszami. Gdy stan zdrowia nie poprawi się, wezwać lekarza!

9. **Zatrucie** kwasem octowym (esencją octową), kwasem solnym, siarkowym. Przy zatruciu jednym z tych kwasów podawać do wewnątrz magnezję paloną 50 gr. kilkakrotnie, sodę do picia z wodą, mleko, mydliny, wodę białkową, kredę sproszkowaną z mlekiem. Nie wywoływać wymiotów!

10. **Otrucie jodyną.** Oparzeliny są brunatne, wymioty brunatne lub niebieskie, gdy w żołądku było dość pokarmów mącznych. Bladość i sinica. Podawać do wewnątrz sodę do picia lub mączkę krochmalową z wodą. Po ustąpieniu ostrych objawów środki przeczyszczające: olej rycynowy lub sól gorzką, oraz kawę naturalną.

11. **Zatrucie karbolem.** Objawy: oparzeliny białawe, woń karbolu, zawroty i bóle głowy, osłabienie wzroku i słuchu, omdlenie, sinica i zapad. Podawać wodę wapienną lub cukrzan wapniowy 1—2 łyżki stołowe, kilka razy dziennie, w mleku odtłuszczonem. Środki te można nabyć w aptece. Dalej środki czyszczące: olej rycynowy, sól gorzka. — Gdy sinica — to sztuczne oddychanie.

12. **Ukąszenie przez żmiję.** Otoczenie rany nabrzmiewa i zabarwia się czarnawo. Podwiązać kończynę ponad miejscem ukąszenia, wyssać jad z rany. (połknięcie jadu ze śliną nie jest szkodliwe), lub postawić bańkę na ranę. Można też postawić pijawki w miejscu obrzmienia. Ranę przypalić żelazem rozpalonem lub amoniakiem. Do wewnątrz amoniak 20 kropli z wodą ocukrzoną, a prze-

dewszystkiem alkohol w dużej ilości, (wódka, wino), gdy jest ogólne zatrucie.

13. **Porażenie piorunem.** Na twarz i głowę okłady z zimnej wody, sztuczne oddychanie trwające niekiedy kilka godzin. Gdy oddychanie powróci zastosować ciepłe kąpiele, podawać do wewnątrz ciepłą kawę naturalną. Nie zakopywać rażonych do ziemi!

14. **Wapno w oku.** Przemywać oko kilkakrotnie roztworem letnim cukru zwykłego.

15. **Zapalenie wyrostka** robaczkowego pospolicie zw. **zapalenie kiszki ślepej.** Objawy: Bóle brzucha, nagłe w prawej, dolnej jego części, połączone zazwyczaj z nudnościami i wymiotami, zaparcie stolca, zatrzymanie wiatrów, przyspieszenie tętna i podniesienie temperatury ale niezawsze. Bóle niekiedy są po stronie lewej brzucha lub w środku w okolicy pęcherza.

Nie dawać pod żadnym pozorem środków czyszczących jak: olej rycynowy, odwar z liści senesowych. Położyć zimny okład z wody albo lód na miejsce bolesności — leżeć spokojnie na wznak. Wezwać lekarza!

16. **Ból żołądka lub brzucha.** Ciepłe wilgotne okłady lub okłady z zaparzonego siana na brzuch. Do wewnątrz 20 kropli Inoziemcowa w wodzie ocukrzonej, lub herbatę z mięty pieprzowej, rumianku, ruty i koperku włoskiego. Ziółka te miesza się w równej ilości.

Gdy przyczyną bólów brzucha są gazy — to zastosować okład na brzuch z wody pokojowej i trzymać go przez całą noc. Okład taki stosuje się 1—2 razy tygodniowo. Rano po zdjęciu okładu obmyć brzuch zimną wodą.

17. **Ból zębów.** Stać w wodzie do kolan przez kilka minut 5—10. Zabieg ten robi się w rzece, w wannie albo w cebrzyku napełnionym wodą. Ten sam skutek wywiera nożna kąpiel ciepła z dodatkiem soli kuchennej lub popiołu drzewnego. Pozatem pomagają proszki od bólu głowy, których nie nadużywać! Zakłada się na wacie do zęba lekarstwo, które można tylko otrzymać w aptece za receptą lekarską.

18. **Utonięcie.** Ułożyć topielca brzuchem na kolanach jednego lub dwóch ludzi ratujących i uciskać zgóry plecy. Pozycja taka ułatwia wydostanie się wody z żołądka i górnych dróg oddechowych przez usta, które są wówczas zwrócone ku dołowi, zawinąć ciało w ciepłe koce i robić b. długo sztuczne oddychanie oraz masaż w kierunku do sercowym.

19. **Wstrząs mózgu.** Przyczyną jego bywa upadek z wysoka lub uraz zadany w głowę. Bezpośrednio po wypadku utrata przytomności, bladość, zwolnienie oddechu i tętna, obniżenie temperatury, bladość i wymioty, później bóle i zawroty głowy. Ogrzewać ciało ciepłemi suchemi okładami, ułożyć chorego poziomo, lód na głowę.

Gdy przytomność wróci — podawać ciepłą kawę naturalną i środki przeczyszczające.

20. **Oparzenie.** Następstwem oparzenia mogą być: zaczerwienienie, pęcherze lub owrzodzenia skóry. Stosuje się okłady z płynu Burowa — bierze się 2 łyżki stołowe tego płynu na szklankę wody; z wody wapiennej i oleju lnianego pół na pół. Bardzo dobrze działa w przypadkach owrzodzeń tran rybi. Dwie części tranu miesza się z 3-ma częściami wazeliny i tę mieszaninę przykłada na miejsce owrzodziałe na przeciąg 2—3 nawet 4-ch dni.

ZŁOTE OKRUCHY.

Gdy widzimy w duszy grzesznika rozbudzające się nabożeństwo do Matki Bożej, znak to niechybny, że już niezadługo wzbogaci Pan Jezus tę duszę Swoją łaską.

Jeśli wy, dzieci Marji, chcecie znaleźć miejsce w Sercu Jezusa, idźcie do Marji, aby wam tę łaskę wyjednała.

Św. Alfons Liguori.

Nikt nie jest patrjotą, jeżeli nie troszczy się o dobro kraju własnego; tak też nikt nie jest naprawdę chrześcijaninem, jeżeli nie troszczy się o los religii Chrystusowej w świecie Gorliwość to blask wielkiej myśli, to płomień wielkiej miłości, to patrjotyzm w dziedzinie wiary.

(„Za mało żniwiarzy").



Betlcem — Bazylika. Wejście do groty, w której przyszedł na świat P. Jezus.

CO KAŻDA GOSPODYNI WIEDZIEĆ POWINNA?

Zasady wywabiania plam.

1. Wywabiać plamy o ile możności natychmiast.

2. Stosować w pierwszym rzędzie nieniszczące barw i włókien tkaniny rozpuszczalniki organiczne: aceton. benzynę, naftę, octan, spirytus drzewny, terpentynę, czterochlorek węgla.

3. Stosować najpierw najprostszą metodę wywabiania plamy.

4. Wskazane jest wywabiając plamy, rozpostrzec tkaninę nad miską.

5. Środki wywabiające stosować w umiarkowanych ilościach, gdyż niektóre z nich szybko rozprzestrzeniają się na powierzchni tkaniny i zostawiają plamy jaśniejsze niż reszta materjału.

6. Środek wywabiający należy wcierać do sucha czystym gałgankiem, trąc od zewnątrz ku środkowi plamy, by uniknąć odznaczenia się na materjale konturu wywabianej plamy.

7. Przy czyszczeniu plam kwasami i roztworami zasadowemi (soda i t. d.) pamiętać, że te środki działają na włókna materjału.

8. Działanie środka wywiabiającego najpierw wypróbować na części materjału, niewidocznej przy używaniu go.

Plamy tłuste z papieru — pokryć papką z palonej magnezji i wody, po zaschnięciu delikatnie zeskrobać nożem, papier wytrzeć gumą lub ośrodkiem bułki.

Plamy ze stearyny łatwo wykruszyć można po zwilżeniu ich spirytusem.

Plamy z rdzy roślinnej, śniedzi doskonale wywabia maślanka.

Plamy z nafty najłatwiej usuwa się gąbką umoczoną w occie.

Plamy z atramentu: zmyć starannie wodą a następnie posypać solą szczawikową, jeśli przytem barwa materji zmieni się, przywrócić ją przy pomocy amonjaku.

Plamy tłuste: nasycić należycie terpentyną, umieścić kawałek bibuły pod i kawałek nad plamą, mocno

przycisnąć, aby tłuszcz wsiąknął w bibułę.

Plamy z kwaśnych owoców na ręku: umyć ręce w czystej, letniej wodzie, suszyć powoli, a gdy są jeszcze wilgotne, zapalić zapałkę i ogrzewać ręce nad płomieniem, aż zupełnie wyschną.

Plamy czerwone na sukniach i t.p. usuwa chloroform, jeśli przyczyną były kwasy, amonjak je zobojętni, zastosowanie zaś potem chloroformu prawie zawsze przywraca tkaninie pierwotną barwę.

Plamy na ręku najlepiej usuwa się solą zwilżoną sokiem cytrynowym a później czystą wodą.

Plamy od much na meblach politurowanych. 1) miejsca splamione natrzeć letnią wodą z mydłem, lub watą umoczoną w nafcie, po wyschnięciu natrzeć do glancu flanelą, 2) natrzeć przekrojoną cebulą, zmyć gąbką umoczoną w roztworze z wody i amonjaku, wytrzeć flanelą.

Plamy z jodyny na ręku: zmyć amonjakiem, z materjałów — roztworem podsiarkonu (t. zw. natron używany w fotografji).

Plamy z pleśni na papierze zmywa roztwór kwasu solnego.

Plamy na lustrach i szybach kryształowych: posmarować rzadką papką z kredy szlamowej i wody, a po kilku minutach wytrzeć do sucha flanelą.

Plamy na obrazach czyści papka z obranych surowych tartych kartofli.

Plamy na ramach złoconych należy czyścić miękką szmatką, umoczoną w mieszaninie 3 części białka i 1 części soli kuchennej lub też gąbką umaczaną w serwatce.

Plamy z kawy na papierze, zmyć ciepłą wodą chlorową, potem zimną wodą z sodą.

Politura żelazna na drzwiczki do pieców: mieszanina terpentyny z czarnym lakierem.

ŻARTY.

Ci najlepiej wytłumaczą.

— Czy u panów jest biuro tłumaczeń?

— Tak jest. Czem możemy panu dobrodziejowi służyć?

— Prosiłbym o wytłumaczenie mojej żonie, że przy obecnym zastoju trudno myśleć o nowym kapeluszu.

Djagnoza.

— Pani jest zupełnie zdrowa. Potrzebny jest pani tylko spokój.

— Ależ panie doktorze, niech pan tylko popatrzy na mój język!

— A tak, tak, głównie miałem właśnie język pani na myśli — spokój jest mu konieczne potrzebny.

Na wsi.

Zaraz po wykopaniu kartofli szykował się Wojtek do wesela, na które zapraszał sąsiadów z całej wioski.

Troskliwa matka zapytała go:

— Wojtuś, synu kochany! Czy już sprawiłeś sobie wszystko, co potrzeba?

— A to niby. Tylko nie kupiłem jeszcze harmonji i trzeba będzie jechać do miasta.

— A na co ci harmonja? — pyta sie matka.

— Bo pamiętam, że ksiądz zawsze powtarzał, jako małżeństwo bez harmonji nic nie warte

W szkole.

Nauczyciel — A teraz dajcie mi, moje dzieci, przykłady rzeczy sprzecznych ze sobą!

Uczeń: — Zimno i ciepło! Dzień i noc! Wojna i pokój!

Nauczyciel: — Bardzo dobrze! Jeszcze jeden przykład!

Moryc: — Tato i mama!

Podobieństwo.

W rodzinie Piekutowskich wielka uroczystość. Narodziny nowego Piekutoszczaka. Małemu bębnowi przygląda się cała famuła.

— Podobny kubek w kubek do dziadka — decyduje stryjenka Walerja.

— A tak, podchwytuje ciocia Petronela, jest nawet taki łysy, jak dziadek.

Ideał.

— Wiesz, ta kobieta jest moim jedynym ideałem!

— Więc dlaczego się z nią nie ożenisz?

— Bo wtedy nie miałbym już żadnego ideału!

Szczodry.

— Organizujemy schronisko dla starych kobiet... Może nam pan coś ofiaruje?

— Ależ z przyjemnością! Niech pani zaraz weźmie moją teściowę!



Ignacy Mościcki, prezydent Rp. Polsk. W r. 1936 cała Polska obchodziła uroczystość 10-lecia Jego prezydentury



Gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, generalny inspektor sił zbrojnych, wódz naczelny.



Gen. Sławoj-Składkowski, premjer i minister spraw wewnętrznych.



Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, wicepremjer, kier. polskiej polityki gospod.



J. Em. Ks. Kard. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski, w dn. 30 maja 1936 r. obchodził złoty jubileusz kapłaństwa.



J. E. Ks. Bisk. Jan Lorek, b. superjor Zgromadzenia Księży Misjonarzy i proboszcz warszawskiej parafji św. Krzyża, mianowany został w r. 1936 przez Ojca św. administratorem diecezji sandomierskiej.



Miasto „drapaczy chmur" Nowy Jork, od strony morza, skąd przybywają goście z Europy, w chwili, gdy do przystani wjeżdża nowy piękny statek polski „Batory", który w dn. 18 maja 1936 r. wyruszył z Gdyni w pierwszą swoją podróż do Ameryki.

Z Polski i ze świata.

Powierzchnia Rzplitej polskiej wynosi 388.390 km². **Ludność** zamieszkała na tym obszarze w d. 1 stycznia 1936 r. wynosiła 33 miljony 823 tys. osób, t. j. 405 tysięcy 669 więcej niż w d. 1 stycznia 1935 r. Przyrost naturalny ludności polskiej wyniósł w r. 1935 osób 405.669.

Przyrost ten od r. 1930, w którym wynosił 534.394 osoby, zaczął stopniowo spadać, osiągając w r. 1934 cyfrę 401.931 osób. Rok 1935 wykazuje znowu wzrost przyrostu, a r. 1936 wykaże niewątpliwie dalszy postęp w tym kierunku, gdyż już pierwsze półrocze wykazuje znacznie wyższy przyrost naturalny ludności niż ten sam okres roku poprzedniego. Jest to dowodem zdrowia i siły narodu polskiego i rękojmią, że naród polski nie należy do wymierających ale do tych, co mają wielką przyszłość przed sobą. Tylko liczne narody mogą bowiem tworzyć potężne państwa. Dlatego obecnie Niemcy, Włochy i Francja czynią olbrzymie wysiłki, aby powiększyć przyrost naturalny swej ludności i w tym celu wydatnie popierają rodziny o licznem potomstwie.

Naważniejszą troską państwa i narodu jest obrona Rzplitej przeciwko zakusom wrogów. Dlatego też wódz naczelny, gen. inspektor sił zbrojnych, generał dyw. Edward Rydz Śmigły jest pierwszym współpracownikiem p. Prezydenta Rzplitej w rządzeniu państwem i pierwszą w Polsce osobą po p. prezydencie Rzplitej. Wobec groźnych zbrojeń naszych sąsiadów coraz bardziej wzrasta wśród społeczeństwa świadomość, że z największym wysiłkiem dbać musi o wysoką wartość i siłę bojową naszej armji.

Kierownikiem polskiej polityki gospodarczej jest obecnie inż Eugenjusz Kwiatkowski, wicepremjer; dąży on do spełnienia 4 zasadniczych zadań naszego życia gospodarczego:

Zdecydowanej walki z bezrobociem, wzmocnienia sił produkcyjnych przedewszystkiem w oparciu o krajowy surowiec, zachowania i utrwalenia równowagi budżetu państwowego oraz ustawicznego czuwania nad stałością naszej waluty. Celem zlikwidowania klęski bezrobocia p. Kwiatkowski przewiduje przeznaczenie 1,800 milj. zł. w ciągu najbliższych 4 lat na zatrudnienie bezrobotnych i roboty publiczne.

Francja w r. 1936 zawarła z Rosją sowiecką pakt wzajemnej pomocy, który stał się dla Hitlera pretektem do obsadzenia wojskiem Nadrenji, gdyż rzekomo bezpieczeństwo Niemiec zostało zagrożone tym paktem.

We Francji wybory do parlamentu, które się odbyły 26 kwietnia i 3 maja 1936 r., przyniosły zwycięstwo frontowi ludowemu, a zwłaszcza komunistom, którzy w poprzednim Sejmie mieli 10 posłów, a w obecnym mają 73.

W dniu 4 czerwca został utworzony nowy rząd francuski, przez przywódcę największego w sejmie stronnictwa socjalistów, żyda Leona Bluma. Jest to rząd socjalistów i radykałów, poparty przez komunistów. Lecz komuniści do rządu nie wstąpili, lecz czekają, aż socjaliści wykażą swą nieudolność, aby potem objąć rządy.

Na posiedzeniu sejmu w d. 6 czerwca 1936 r. deputowany Wallat podkreślił, że przyjście do władzy rządu Bluma jest datą historyczną, bo po raz pierwszy w dziejach Francji ster rządów znalazł się w rękach żyda.

Katolicy francuscy rozwijają bardzo żywą działalność. Biskupi w orędziach swych w r. 1936 bardzo dobitnie nawoływali do walki z kryzysem przez sprawiedliwość społeczną i współpracę wszystkich warstw. W dziedzinie ściśle religijnej także dzieła stworzone mogą świecić wzorem. W jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie, a liczba ich



Marsz. Badoglio w uznaniu zasług mianowany wicekrólem Abiysnji.



Mussolini żegna transport wojska włoskiego, odjeżdżający do Abisynji



Abisynja, licząca 1 miljon 100 tys. km² i tylko ok. 10 miljonów ludności zdobyta w r. 1936 przez Włochów i włączona do imperjum włoskiego.

ma być wkrótce powiększona do 100. Życie organizacyjne wśród katolików francuskich potężnieje. Generał de Castelnau, jeden z najwybitniejszych przywódców Francji katolickiej, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików Francuskich", liczącej około 2 miljony członków. Obok niej najpotężniejszą organizacją katolicką jest Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Francuskiej, które w roku 1936 obchodziło 50 lecie swej działalności.

Niemcy w marcu r. 1936 obsadzili wojskiem Nadrenję, prowincję niemiecką, położoną tuż przy granicy francuskiej i belgijskiej, pomimo że to się sprzeciwia traktatowi wersalskiemu i później zawartemu w Locarno. Wywołało to wielką burzę w zachodniej Europie, gdyż zwłaszcza Belgja i Francja czuły się zagrożone niebezpieczeństwem napadu niemieckiego. Rokowania o nową umowę pokojową w miejsce zerwanej przez Niemców jeszcze się toczą między Anglją, Francją, Belgją Niemcami i Włochami.

Hitleryzm w Niemczech toczy zaciętą walkę z katolicyzmem. Walka ta jednoczy katolików w spoistą armję Chrystusową, której nie przerażają żadne prześladowania.

W Anglji w d. 21 stycznia r. 1936 umarł król angielski Jerzy V, licząc lat 70. Na tron angielski wstąpił syn jego Edward VIII. Do katolicyzmu nowy król odnosi się bardzo życzliwie. Dzienniki doniosły, że bawiąc w r. 1931 w Lourdes, choć protestant, nie wahał się podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem uklęknąć wraz z innymi na ulicy.

We Włoszech wzmocnił się ustrój faszystowski zwycięstwem w Abisynji. Utworzono imperjum włoskie, do którego wcielono także Abisynję. Cesarzem Abisynji został każdorażowy król włoski, a wicekrólem zwycięski marszałek Badoglio. Włochy w rodzinie narodów odgrywają dzisiaj większą rolę niż kiedykolwiek i będą miały wielki wpływ na ukształtowanie się stosunków między narodowych i zorganizowanie pokoju w Europie.

Austrja utrzymuje bardzo serdeczne i przyjazne stosunki z Włochami i w oparciu o Włochy prowadzi dalej przebudowę państwa w duchu katolickim t. j. w duchu współpracy wszystkich stanów zamiast zgubnej i szkodliwej walki klas. Obawa, że Niemcy przemocą zagarną Austrję, minęła. Pod wpływem Mussoliniego rząd Rzeszy Niemieckiej zawarł z Austrją w d. 11 lipca 1936 roku porozumienie, w którem uznaje suwerenność Austrji. Istnieje obecnie jednak tem większe niebezpieczeństwo, że Niemcy hitlerowskie wzmożoną propagandą na terenie Austrji podkopią rząd austrjacki i w ten sposób doprowadzą do połączenia Austrji z Niemcami.

Portugalja przeprowadza liczne reformy ustrojowe, które mają na celu stworzenie z niej państwa chrześcijańskiego w całem tego słowa znaczeniu. Rząd portugalski jest przeświadczony, że uda mu się to osiągnąć przez ścisłe przestrzeganie wskazań Kościoła katolickiego. By uniknąć przeszkód i tarć wewnętrznych, rząd lizboński postanowił zawiesić działalność wszystkich stowarzyszeń tajnych, a przedewszystkiem masonerji.

W Hiszpanji w wyborach do kortezów (sejmu) w d. 16 lutego 1936 roku zwyciężył t. zw. „front ludowy", składający się z socjalistów, komunistów i masonów. Od tej chwili krwawi się Hiszpanja pod rządami „frontu ludowego". Napady, morderstwa, krwawe starcia i strajki, niszczenie lub okupacja przedsiębiorstw, palenie kościołów i klasztorów — oto obraz życia codziennego Hiszpanji po zwycięstwie „frontu ludowego". Do dnia 15 czerwca, a więc w 4 miesiącach, — jak stwierdził Gil Robles w przemówieniu w kortezach — 164 kościoły spalono lub zburzono zupełnie a 261 częściowo; w rozruchach lub zamachach politycznych zabito 269 osób, a raniono 1287; zniszczono 69 lokali organizacyjnych, a na 312 dokonano

napadów; zburzono 10 budynków czasopism; zorganizowano 113 strajków generalnych i 228 lokalnych; Dokonano 114 zamachów bombowych.

Doszło do tego, że stróże porządku publicznego, gwardziści, porwali w nocy z mieszkania i zamordowali przywódcę monarchistów posła Calvo Sotelo.

Liczne zbrodnie zwolenników i członków „frontu ludowego“ doprowadziły do wybuchu powstania wojskowego i narodowego w dn. 18 lipca 1936 r. Na czele powstania stanęli wybitni i zasłużeni generałowie: Franco i Mola. W chwili oddania do druku naszego kalendarza. w całej Hiszpanji toczą się zacięte walki. Hiszpanja obficie opływa krwią swych dzieci, mordujących się wzajemnie.

W Rosji sowieckiej w dalszym ciągu bezbożnictwo pod opieką czerwonych władców bezkarnie hula i prześladuje każdy objaw religji. W r. 1917 było na terenie Rosji 866 kapłanów katolickich, obecnie pozostało zaledwie 30. Co się stało z pozostałymi 836? Wymordowano ich, zamęczono na śmierć w więzieniach, na wyspach Sołowieckich i t. d.

Obecnie Rosja sowiecka ma otrzymać nową konstytucję, która pozornie wprowadza prywatną własność, swobodę wyznaniową i t. d. W rzeczywistości ta nowa konstytucja nic nie zmieni, jest to raczej nowy trick bolszewicki celem pozyskania mas ludowych zagranicą dla idei bolszewickich, dla t. zw. „frontów ludowych“, które są niejako przedszkolem bolszewizmu.

Podobny okres barbarzyńskich prześladowań przeżywają katolicy **w Meksyku.** „Od r. 1926 rząd meksykański zamordował 300 kapłanów, a świeckich katolików od r. 1929 zostało zabitych blisko 5.000. W ciągu 4 lat 285 kościołów zostało zamkniętych.

W r. 1926 było w Meksyku przeszło 4.000 kapłanów na ogólną liczbę 15 miljonów mieszkańców. Dziś kapłanów tych pozostaje zaledwie 197. Innym zabroniono spełnienia służby kapłańskiej.

Oto wolność w zrozumieniu masonów, socjalistów i komunistów!

Bolszewja— Meksyk — Hiszpanja — hitleryzm w Niemczech — są dowodem, że na całym globie ziemskim już się toczy ta wielka rozprawa, która — jak powiedział ks. kard. Prymas Hlond — „będzie stanowiła treść duchową wieku 20-go, ta powszechna walka o Boga w sumieniu ludów, która rozgrywać się zaczyna między katolicyzmem a bezbożnictwem. Wkroczyliśmy w wstępny okres tego dziejowego spotkania..., któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównywują chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcjaństwa z duchem pogańskiego Rzymu“. Tak jak wtedy chrześcijaństwo katakomb zdobyło świat dla Chrystusa, tak za dni naszych katolicyzm przez Akcję Katolicką podbijać będzie spoganiałą duszę Europy i przed ołtarze Pańskie powiedzie te ruchy, które obecnie walą w rozkołataną budowę społeczeństwa.

Hierarchja Kościoła katolickiego.

Z Rocznika Papieskiego (Annuario Pontificio) na r. 1936 przekonać się można, że hierarchja Kościoła katolickiego posiada obecnie 10 patrjarchów czynnych i 4 tytularnych, 214 metropolij, 38 arcybiskupów i 912 biskupstw rzeczywistych. 685 metropolii, arcybiskupstw i biskupstw tytularnych, 47 prałatur i opactw „nullius“, 274 wikarjatów apostolskich,, 103 prefektury apostolskie i 33 obwodów misyjnych.

Stolica Święta posiada w 36 państwach przedstawicielstwa dyplomatyczne a nadto w 21 innych państwach reprezentantów swoich bez charakteru dyplomatycznego. 35 państw oraz suwerenny Zakon Rycerzy Maltańskich posiadaja własne przedstawicielstwa dyplomatyczne przy Watykanie.

Ogólna liczba katolików na świecie wynosi ok. 400 miljonów, t.j. ok. 20 procent całej ludności świata.



Edward VIII, król angielski, wstąpił na tron po śmierci Jerzego V w styczniu 1936 r.



Leopold III, król belgijski, wstąpił na tron po tragicznej śmierci Alberta I w lutym 1934 r.

Uśmiechnij się!

Logika pijacka.

Mąż wraca do domu urżnięty. Żona zaczyna mu robić wymówki:

— Wstyd! I ja, dobrze wychowana kobieta, muszę żyć z takim pijakiem!

— Zostaw! — odpowiada mąż. — Gdybyś była naprawdę dobrze wychowana, to byś nie prowadziła po nocy rozmowy z pijanym mężczyzną.

Sędzia do pijaka.

— W myśl ustawy, zapłaci pan 10 zł. kary za pijaństwo!

— Alez ja nie mam grosza, panie sędzio.

— W takim razie odsiedzi pan w areszcie — odpowiada sędzia i dodaje: — Gdyby pan nie był przepił pieniędzy, miałby pan teraz czem zapłacić karę...

Jeszcze coś pozostało.

— Co z tobą, Mojsze? — pyta stary żyd syna. — Nie obchodzisz szabasu, nie modlisz się w bożnicy, jadasz trefne mięso... Co w tobie pozostało z żyda?

— Nu... jeszcze coś zostało: ja sze boję psów.

W szkole.

Nauczyciel był zrozpaczony, ponieważ klasa jego należała do najgłupszych i uczniowie niczego nie mogli pojąć. Pewnego dnia, kiedy uczniowie jego dawali specjalnie głupie odpowiedzi, wyjął grosz z kieszeni, dał go najgłupszemu chłopcu i rzekł:

— Jasiu, idź do apteki i kup za 10 groszy rozumu!

Jasio poszedł. Ale po chwili wraca i powiada:

— Przepraszam, panie nauczycielu, czy mam w aptece powiedzieć, że to dla pana?

Nie to...

W szkole niemieckiej uczeń podnosi prawą rękę. Nauczyciel cieszy się i woła:

— Brawo, Fryc! Witasz mnie pozdrowieniem: Heil Hitler!

— Nie, panie profesorze, ja tak nie myślałem, ja chcę wyjść...

Uspokojenie.

Żona przybiega do męża wielce zdenerwowana i woła:

— Wyobraź sobie — dopiero co zaczepił mnie jakiś mężczyzna; obawiam się, że to był handlarz żywym towarem.

— Prędzej handlarz starzyzną! — uspokoił ją mąż.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót wewnętrzny: (paczki prywatne i urzędowe).

łącznie z obrotem wzajemnym z Polskim U. P. Gdańsk 1.

Opłata od wagi	STREFA 1 do 100 km.	STREFA 2 100 do 300 km.	STREFA 3 od 300 do 600	STREFA 4 ponad 600 km	UWAGA.
do 1 kg.	50 gr.	50 gr.	60 gr.	60 gr.	Danzig obowiązuje taryfa zagraniczna.
od 1 do 3 kg.	70 —	80 —	120 —	140 —	
3 do 5 —	90 —	130 —	180 —	230 —	
5 do 10 —	130 —	230 —	300 —	350 —	
10 do 15 —	170 —	330 —	450 —	500 —	
15 do 20 —	200 —	380 —	580 —	700 —	

Listy:

	miejscowe:	zamiejscowe:	
do 20 gramów	15	25	groszy
20 — 250 gramów	30	50	„
250 — 500 gr.	40	75	„
500 — 1000 gr.	55	100	„
1000 — 2000 gr.	75	175	„
Zagraniczne: do 20 gram.		55	„
za każde dalsze 20 gram.		30	„

Karty pocztowe:

Pojedyńcze	10	15	groszy
z odpowiedzią	20	30	„
zagraniczne		30	„
z odpowiedzią		60	„

Uwaga: Do Rumunji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji kosztuje list do wagi 20 gram — 45 groszy, za każde dalsze 20 gram. — 30 groszy. Karty pocztowe 25 groszy, z opłaconą odpowiedzią 50 gr.

Druki:

do 20 gram	5	groszy
do 50 „	10	„
do 100 „	15	„
do 250 „	25	„
do 500 „	50	„
do 1000 „	60	„
do 2000 „	70	„
zagraniczne za każde 50 gram.	10	„
Polecenie	30	„
„ zagraniczne	45	„
Express	50	„
„ zagraniczny	110	„
Pobranie opłata manip.	50	„

Listy wartościowe:

W kraju opłata za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże przy listach:

a) w stanie zamkniętym 10 gr.,
b) w stanie otwartym 30 gr.,

Zagraniczne, jak za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna.

Za każde 300 złotych podanej wartości lub ich część 50 gr.

Przekazy pocztowe:

Do 20 zł.	20	groszy
20 zł. do 50 zł.	40	„
50 zł. do 100 zł.	60	„
100 zł. do 500 zł.	100	„
500 zł. do 1000 zł.	150	„
1000 zł. do 2000 zł.	200	„
2000 zł. do 5000 zł.	300	„

Telegramy:

Od wyrazu	15	groszy
Zasadnicza opłata	25	„
pilne (D)	30	„
Zasadnicza opłata	25	„

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

ŻARTY.

Wykręcił się.

Matka (do dzieci, które posłała po placek dla gości):

— Gdzie jest placek?

— Cukiernik powiedział, że w niedzielę po południu nie wolno sprzedawać do domu, tylko to, co się kupi, trzeba zjeść w cukierni. Co miałyśmy zrobić? Musiałyśmy zjeść placek zaraz przy nim.

W aptece.

Do apteki wchodzi mały Staś i prosi o pigułki przeciwko przeziębieniu. Malec otrzymuje torebkę, płaci i wychodzi.

Po kilkunastu minutach wpada zpowrotem do apteki.

— Czy chciałeś jeszcze coś kupić? — pyta właściciel.

— Nie, tylko babcia kazała panu oddać te pigułki spowrotem, bo próbowała je wszystkie i żadna nie chce jej przejść przez gardło...

Powrót zbłąkanych dzieci.

Prawdziwa wiedza prowadzi do Boga. Dlatego też wielcy uczeni prawie wszyscy wierzyli i wierzą w Boga, a dużo z nich jest gorliwymi katolikami. Tylko miernoty umysłowe odrzucają wiarę w Boga, albo tacy, których życie jest niezgodne z przykazaniami Bożemi.

Charakterystyczne — jako dowód naszych twierdzeń — jest zdarzenie następujące:

Wielki rosyjski uczony, zmarły niedawno Pawłow często uczęszczał do pewnej niewielkiej cerkiewki w Moskwie. Pewnego razu po skończonem nabożeństwie uczony usiadł na ławce w pobliskim parku. Po chwili przysiadł się do niego żołnierz czerwonej armji, który widząc nędznie odzianego staruszka z wyglądu przypominającego ubogiego emeryta czy też urzędnika, zapytał go z uśmiechem wyższości:

— Cóż to, dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga?

— A wierzę, mój drogi, wierzę— odparł Pawłów.

— Zdaje się, że i do cerkwi chodzisz, co?

— A chodzę...

— Ot ciemnota — warknął pogardliwie komunista, nie przypuszczając że ma do czynienia z jednym z największych uczonych świata.

Rok rocznie liczne jednostki o głębokiem wykształceniu, szukające prawdy, znajdują drogę do Boga i wracają z niewiary i rozmaitych sekt na łono Kościoła katolickiego. Podajemy poniżej tylko garść przykładów z ostatnich czasów:

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn, w 1935 r. 63.454 osoby z innych wyznań wróciły na łono Kościoła katolickiego m. in. znany pisarz Washburne Child, b. ambasador amerykański we Włoszech. Obecnie także jest kapłanem katolickim dawniej już nawrócony Richard Washington, b. urzędnik kolejowy, pochodzący z prostej linji od rodzonego brata Jerzego Washingtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Pół.

W Waszyngtonie ostatnio złożył wyznanie wiary katolickiej Ivar Tidestrom, znany profesor botaniki i radca w ministerstwie rolnictwa.

W Nowym Jorku 29 wyższych duchownych protestanckiego kościoła episkopalnego w Ameryce podjęło inicjatywę przystąpienia do jedności z Kościołem macierzystym i ogłosiło odpowiednią odezwę do swych współwyznawców. W odezwie tej duchowni ci stwierdzają, że rozbicie się protestantyzmu na rozliczne grupy religijne osłabia siłę żywotną religji. Rzym tylko może i musi być tym ośrodkiem, w którym zrodzi się zjednoczenie i odrodzenie siły chrześcijaństwa.

Wedle danych statystycznych, ostatnio ogłoszonych w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. w ostatnich 15 latach 38 byłych protestanckich duchownych przyjęło wiarę katolicką; większa część nawróconych została później kapłanami.

W Anglji w ciągu ostatnich 25 lat przeszło na katolicyzm ponad 250 tysięcy osób, w tem 310 duchownych anglikańskich i 12 pastorów. Obecnie rok rocznie przybywa ok. 12 tysięcy nawróconych,

W ub. r. jedna z najwybitniejszych działaczek anglikańskiego ruchu kobiecego, hrabina Brassey, bratowa wicekrólowej Indyj Lady Willingdon, została przyjęta na łono Kościoła katolickiego.

Wielką sensację wywołało nawrócenie się na katolicyzm głowy metodystów angielskich T. S. Gregory. Tem głośniejsze stało się ono, ponieważ rodzina Gregory od czasu założenia sekty metodystów przez Johna Wesley uważana była za najbardziej oddaną metodyzmowi.

Z wybitnych osobistości Anglji, które przyjęły ostatnio katolicyzm, należy jeszcze wymienić: d-ra Alfreda Pinkey, sławę medycyny angielskiej i dyr. Królewskiego Instytutu Patologji, a także Johna Knowles, wice-admirała.

W ub. też roku (1936) londyński

„The Universe" doniósł o nawróceniu znanego pisarza angielskiego Lewis'a May. Jest on mniej znany w literaturze światowej niż znakomity zmarły w r. 1936 Chesterton, także nawrócony z anglikanizmu, ale dzieła literackie Lewis'a May'a są bardzo cenione w Anglji. Napisał m. in. świetną monografję o kardynale Newmanie zbiór krytyk literackich p. t. „Cierń i kwiat" cieszy się wielkiem uznaniem.

W Niemczech w r. ub. przebywający w Ettal w Bawarji sławny malarz Albert Kämmerer przeszedł na katolicyzm. Prof. Akademji Sztuk Pięknych, Kämmerer jest m. in. twórcą słynnych obrazów, zdobiących katedrę w Sarajewie.

We Francji. Gustawe Herve, głośny polityk francuski radykalnych przekonań, który w swoim czasie założył pismo „La Victoire", przez długie lata występował przeciwko Kościołowi. W r. 1910 oświadczył: „Nie znam żadnego Ojca w niebie, znam tylko braci na ziemi, którzy cierpią". Obecnie zmienił on zasadniczo swe przekonania religijne, m. in. oznajmiając: „Wraz z apostołami, którzy 2000 lat temu głosili słowa Ewangelii, z głębi serca wierzę, że Chrystus zmartwychwstał. Wierzę w ciała zmartwystanie."

Nawet w krajach pogańskich umysły głębokie, odznaczające się dużą wiedzą i pragnieniem prawdy, przyjmują św. wiarę katolicką.

W Japonji niedawno jeden z największych przemysłowców japońskich, p. Sanji Muto, przyjął wiarę katolicką. Można o nim powiedzieć,

Z KARTY ŻAŁOBNEJ
diecezji częstochowskiej.

Ś. p. ks. Władysław Siemaszko, emeryt. b. proboszcz parafji Truskolasy, umarł w Częstochowie w dn. 17 września 1935 r. po dłuższej chorobie, w wieku 69 lat, w 44-tym roku kapłaństwa.

Ś. p. ks. Antoni Zmysłowski, emeryt. b. proboszcz parafji Ruda k/Wielunia, urodzony w r. 1872, wyświęcony na kapłana w r. 1897, umarł w Częstochowie w dn. 8 listopada 1935 r.

Ś. p. ks. Alojzy Halama, administrator parafji Łubnice, urodzony w r. 1894, wyświęcony na kapłana w r. 1923, umarł w Łubnicach w dn. 20 listopada 1935 r.

Ś. p. ks. Franciszek Kalinowski, proboszcz par. Ręczno, urodzony w dn. 21 marca 1879 r., zmarł nagle w dn. 11 stycznia r. 1936. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1901, proboszczem parafji Ręczno był od r. 1922.

Ś. p. ks. Jan Strzelecki, kanonik hon. kaliski, proboszcz parafji Wiewiec w pow. radomskowskim, urodzony w r. 1872, wyświęcony na kapłana w r. 1895, umarł w dn. 6 kwietnia 1936 r. Proboszczem par. Wiewiec był od 32 lat.

Ś. p. ks. Władysław Ptaszyński, długoletni prefekt w Sosnowcu, urodzony w r. 1877, wyświęcony na kapłana w r. 1904, umarł w Sosnowcu w dn. 23 kwietnia 1936 r.

Ś. p. ks. Ignacy Marjankowski, proboszcz par. Żóraw w pow. częstochowskim, urodzony w r. 1884, wyświęcony na kapłana w r. 1906, umarł w Żórawiu w dn. 17 maja 1936 r. Proboszczem w Żórawiu był od r. 1921.

Ś. p. ks. Aleksander Gostyński, emeryt, b. proboszcz parafji Niedośpielin w pow. radomskowskim, urodzony w r. 1881, wyswięcony na kapłana w r. 1905, umarł w dn. 24 czerwca 1936 r. w Domu Księży w Częstochowie.

Requiescant in pace.

Cześć pamięci zacnych kapłanów i gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej!

że dobrem życiem zasłużył sobie na łaskę nawrócenia. Był człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Był przemysłowcem, jednym z założycieli japońskiego przemysłu bawełnianego, ale równocześnie oddawał się pracy dziennikarskiej i politycznej.

Córka jego jest żoną generalnego konsula nowopowstałego cesarstwa Mandżuko. Wychowały ją siostry Najśw. Serca Jezusowego, u których już dawno przyjęła Chrzest św. Ojciec jej już od dłuższego czasu sympatyzował z katolicyzmem, który przez córkę dokładnie poznał. W obliczu wieczności zapragnął Chrztu św. i złożył piękne wyznanie wiary.

Pogrzeb tego wybitnego męża był wielką manifestacją katolicyzmu. Brały w nim udział nietylko najwyższe sfery społeczne, ale za trumną jego szły zastępy jego robotników i pracowników, którym zawsze był sprawiedliwym i dobrym pracodawcą. Opieka społeczna w jego zakładach była doskonale rozwinięta.

Jedna z gazet japońskich pisała o zmarłym: Niewielu mężów służyło ojczyźnie swojej lepiej niż on, a charakter jego był tak wyjątkowy, że śmierć jego nazwać trzeba bardzo ciężką stratą dla całego kraju.

Czy świadectwa takich mężów i niewiast nie mają większego znaczenia, niż majaczenia żydów-wolnomyślicieli, wpajających naiwnym ludziom niewiarę i bezbożnictwo?

—x—

Żarty.

— Czy pani naprzykład lubi zwierzęta?..

— Owszem...

— A naprzykład jakie zwierzęta pani, najwięcej lubi?

— Jeżeli mam być szczerą, to najwięcej lubię tłustą gęś i sardynki...

U lekarza.

— Jestem bardzo blada, panie doktorze.

— Istotnie.

— Co mam robić?

— Zetrzeć puder z twarzy.

Roztargniona Marysia.

— Państwo w domu?

— Nie, psze pana, państwo wyszli do miasta.

— To wpuść mnie do gabinetu pana, bo chcę do niego napisać kartkę.

— Kiej, psze pana, w żaden sposób nie mogę.

— A to dlaczego?

— A bo w gabinecie zamkli się państwo, jak zobaczyli przez okno, że pan idzie do nas.

Na wsi.

— Jak tam Janie, zdrowi u was wszyscy, w chałupie?

— Zdrowi, jeno ta cyrwono krowa cięgiem słabuje.

— Że też to w waszej familji zawdy sie jakiesik choróbska trzymają.

Na wsi.

— Wiesz, Magda, jaka jest różnica między posłem a kartoflem?

— No, gadaj.

— Kartofle musisz obierać codzień, zaś posła tylko raz na pięć lat.

Zagadka.

— Co to jest: miauczy jak kot, drapie jak kot — a nie jest kotem?

— Nie wiem!

— Kotka!

Trochę śmiechu.

Roztargniony profesor.

Profesor Nieprzytomski wraca do domu przemoczony do nitki.

— Heljodorze! — woła przerażona małżonka. — Co się stało?

— Wyobraź sobie, byłem w łaźni i zapomniałem się rozebrać.

Kto temu winien?

Nauczycielka mówi do dziewczynki:

— Wstydź się, Marysiu, jak ja byłam w twoim wieku, to daleko lepiej czytałam, jak ty.

— Bo zapewne pani — odrzekła Marysia — miała lepszą nauczycielkę, niż ja.

Dobre serduszko.

— Ojczulku, tam przed drzwiami stoi biedny człowiek, który bezustannie krzyczy. Czy mogę mu dać 20 groszy?

— Jesteś grzeczne dziecko — rzekł ojciec, dając mu 20 groszy.

— A co on takiego krzyczy?

— Lody śmietankowe, podwójna porcja tylko 20 groszy.

Drożyzna.

— Jak myślisz, co może być najgłówniejszą przyczyną drożyzny?

— Sądzę, że przedewszystkiem stałe wzrastanie cen.

Popierajcie firmy chrześcijańskie ogłaszające się w „Kalendarzu Jasnogórskim"!

SPIS RZECZY.

—)x(—



Okładka: Rotograwura Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu